

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 6 MAJA 1934 ROKU.

CENA NUMERU 25 GROSZY.

Nr 123

Pakt Polski z Z.S.R.R. obowiązuje do 1945 r.

Wczoraj zostało w Moskwie podpisane przedłużenie polsko-sowieckiego paktu nieagresji o 10 lat z klauzulą dalszego automatycznego przedłużenia o 2 lata

Moskwa, 5 maja.

Dzisiaj został podpisany przez ambasadora R. P. Łukasiewicza i komisarza Ludowego Litwinowa protokół przedłużenia terminu ważności paktu nieagresji między Polską a ZSRR o 10 lat, t. j. do grudnia 1945 r. z zastosowaniem klauzuli o automatycznym przedłużeniu terminu paktu o 2 lata. Jednocześnie w protokole końcowym powyższego aktu zostało ustalone, iż Komisarz Cziczczera z 28 września 1926 r. skierowana do rządu litewskiego przy podpisaniu paktu nieagresji między ZSRR a Litwą nie może być interpretowana w ten sposób, jakoby miała na celu mieszanie się rządu litewskiego do uregulowania spraw terytorjalnych w tej nocy wymienionych państwach. Wobec powyższych dokumentów wyrażonych w obecności personelu ambasady i wyższych urzędników komisariatu.

Moskwa, 5 maja.

W Moskwie w dniu dzisiejszym został podpisany protokół przedłużającego paktu nieagresji między Polską a ZSRR jest następujący: Prezydent Rzeczypospolitej Polki, Centralny Komitet Wykonawczy Socjalistycznych Republik Rad i Rządu Litwinowa dążeniem do oparcia rozwoju państwa na podstawie najtrwalszych podstawach, przynajmniej dać sobie nawzajem nowe gwarancje niezmienności i trwałości przyjaznych stosunków, które szczęśliwie ustaliły się między dwoma państwami.

Każda z umawiających się stron będzie miała prawo odstąpić od paktu, uprzedzając o tem na 6 miesięcy przed upływem ustalonego wyżej terminu. Jeżeli żadna z umawiających się stron nie wyrazi paktu, będzie on automatycznie przedłużony na dwa lata. Podobnie będzie się uważało pakt za przedłużony za każdym razem na dalsze dwa lata, jeżeli żadna z umawiających się stron nie odstąpi od niego w trybie przewidzianym w niniejszym artykule.

Artykuł 2.

Protokół niniejszy sporządzony został w dwóch egzemplarzach, każdy w języku polskim i rosyjskim, przy czym oba teksty są jednakowe miarodajne. Protokół niniejszy będzie ratyfikowany w możliwie bliskim czasie i dokumenty ratyfikacyjne zostaną wymienione pomiędzy umawiającymi się stronami w Warszawie. Protokół niniejszy wejdzie w życie z dniem wymiany dokumentów ratyfikacyjnych na dowód czego wyżej wymienieni pełnomocnicy podpisali niniejszy protokół i opatrzyli go swymi pieczęciami.

Sporządzony w Moskwie w dwóch egzemplarzach, w języku polskim i rosyjskim, dnia 5 maja 1934 r.
(—) J. Łukasiewicz (—) M. Litwinow.

Protokół końcowy.

W związku z podpisaniem dzisiejszego protokołu przedłużenia terminu ważności paktu nieagresji między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad z dn. 25 lipca 1932 r., po ponownym zbadaniu wszystkich postanowień traktatu pokoju, zawartego w Rydze dnia 18 marca 1921 roku, stanowiącego nadal podstawę ich wzajemnych stosunków, każda z umawiających się stron konstataje, iż nie ma żadnych zobowiązań i nie jest związana żadnymi oświadczeniami, które byłyby sprzeczne z postanowieniami wymienionego traktatu pokoju i specjalnie jego artykułu trzeciego. W myśl powyższego rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad stwierdza, iż nota Komisarza Ludowego J. W. Cziczczera z dnia 28 września 1926 roku skierowana do rządu litewskiego, nie może być interpretowana w ten sposób, jakoby nota ta miała mieć na celu mieszanie się rządu związkowego do uregulowania spraw terytorjalnych, wymienionych w niej.

Sporządzony w Moskwie w dwóch egzemplarzach w języku polskim i rosyjskim, dnia 5 maja 1934 r.
(—) J. Łukasiewicz (—) M. Litwinow.

Książę Pszczyński w areszcie. Sam się zgłosił, celem odbycia kary.

Katowice, 5 maja.

Prokuratura Sądu Okręgowego komunikuje: Na wezwanie władz sądowych zgłosił się w dniu 2-go b. m. do aresztu sądu grodzkiego w Pszczynie książę Pszczyński celem odbycia kary

trzytygodniowego aresztu z prawomocnego wyroku sądowego, skazującego go za zatrudnianie obcokrajowców bez zezwolenia władz administracyjnych.

Hitler u Hindenburga.

Audjencja gorąco komentowana przez sfery polityczne.

Berlin, 5 maja.

Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: Prezydent Rzeszy v. Hindenburg przyjął w sobotę przedpołudniem kanclerza Adolfa Hitlera dla omówienia aktualnych kwestyj politycznych.

Przyjęcie to wywołało w kołach politycznych żywe komentarze, narazie jednak brak wszelkich danych co do przedmiotu, który spowodował te oficjalne wizyty.

Zajścia w Sorbonie. Bomby gazowe na wykładzie profesora zoologii.

Paryż, 5 maja.

Wczoraj na Sorbonie wydarzyły się wyroczenia o charakterze politycznym. Znany ze swych zapatrywań socjalistycznych profesor zoologii Renant zapowiedział powtórzenie swego wykładu z dnia 1 maja dla studentów, którzy w dniu tym strajkowali. Większość studentów, obecnych w audytorjum, zaprotestowała przeciw temu. Wywiązała się gorąca dyskusja pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami profesora, która ry-

chło przekształciła się w bójkę. Na sali rzucono kilka bomb z gazami łzawiącymi.

Podobno kilku studentów strzelało na postrach. Przeciwnicy profesora mieli zdecydowaną przewagę, skutkiem czego prof. Renant zwrócił się o pomoc do sekretarza generalnego Sorbonu, który po dłuższych rokowaniach przywrócił porządek i umożliwił profesorowi zakończenie wykładów.

Robotnik w Niemczech.

Napisał: Dr. W. R., berliński korespondent „Republiki”

Berlin, w maju.

Minister Goebbels w niedawnym przemówieniu publicznym napadł na niektórych przemysłowców, którzy wybrali sobie obecny czas dla podwyższenia cen artykułów powszechnej potrzeby. P. Goebbels wołał, iż Trzecia Rzesza da sobie radę z takimi panami, którzy kosztem najszerzych mas pragną napchać prywatne swoje kieszenie...

Byłoby to bardzo piękne, gdyby było prawdziwe, gdyby istotnie Trzecia Rzesza tak skrupulatnie dbała o niski poziom cen w Niemczech. Ale statystyka gospodarcza jest wrogiem wszelkich górnie brzmiących słów a przyjaicielem prawdy. Ta statystyka stwierdza, że w ciągu przeszło roku panowania rządu Hitlera i Goebbelsa ceny na żywność wzrosły o 90 proc., na masło o 53 proc., na mleko o 40 proc. Ostatecznie jednak, jeżeli brać pod uwagę fakt, że wzrost cen artykułów rolnych oddziaływa na poprawę sytuacji w rolnictwie, które skoje jest konsumentem przemysłu — nie byłoby to jeszcze najgorsze. Systematyczna analiza sytuacji gospodarczej w Niemczech daje jednak o wiele jaskrawszy i bardziej ponury obraz.

Niedawno ogłoszono urbi et orbi, że wytwórczość przemysłu w ciągu ostatniego roku wzrosła o 13 proc. Ten wzrost wygląda jednak inaczej, jeżeli zanalizować go specjalnie. Tak więc obrót handlu detalicznego w ciągu roku 1933 spadł o 6 proc., obrót wielkich domów towarowych spadł o 35 proc., zbyt artykułów pierwszego użytku w ciągu roku spadł o 500 milj. marek, eksport spadł o 800 milj. marek, t. j. o 15 proc.

Jeżeli więc handel wewnętrzny upadł i eksport upadł, to jakim sposobem zwiększyły się obroty?

Wytłumaczenie tego faktu kryje w sobie bardzo groźne ostrzeżenie: przemysł zawałony jest zamówieniami wojskowymi i pracuje całą parą na trzy zmiany, aby zamówienia te wykonać.

Zwiększenie obrotu niemieckiej produkcji — to wytwarzanie armat, karabinów maszynowych, aeroplanów bojowych, a potem produkcja materiałów kolejowych dla kolei strategicznych, budowa fortyfikacji i schronów betonowych na granicach. Wzrost więc produkcji niemieckiej, to nie poprawa sytuacji gospodarczej, ale pogorszenie sytuacji politycznej i w Niemczech i całej Europie.

Jeżeli mówimy o pogorszeniu się sytuacji gospodarczej w Niemczech to przedewszystkiem mamy na myśli ogromny spadek zarobków robotniczych. W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy ub. roku wypłaty pensji i zarobków robotniczych i urzędniczych spadły o 300 milj. marek.

Opublikowano ostatnio bilans czterech największych koncernów przemysłu górniczego i metalurgicznego m. in. i koncernu Kruppa. Z bilansów tych widzimy, że w czterech tych przedsiębiorstwach ilość robotników zwiększyła się o 11 tys. ludzi, ale suma wyplat zmniejszyła się o 16 milj. marek. Czy można mieć lepszy dowód, że płace robotnicze w Niemczech spadły?

Realna wartość wypłaty spadła jeszcze silniej. Rozmaite składki przymusowe i opodatkowania zeżerają każdemu człowiekowi otrzymującemu pensje 25-30 proc.

(Dalszy ciąg na stronicy 2-ef)

Robotnik w Niemczech (Dokończenie).

Jeżeli już ta rzecz wychodzi na powierzchnię, to rząd pociesza się, że zmniejsza się bezrobocie. Wedle statystyki oficjalnej dziś Niemcy mają 3,7 milj. bezrobotnych, a więc w ciągu ubiegłego roku zdołali zatrudnić 2,25 milj. ludzi.

Ale znów statystyka mówi co innego. Oficjalne tabele statystyczne podają, że Niemcy posiadają 21 milj. robotników i pracowników. Te same źródła stwierdzają, że w końcu 1933 r. w Niemczech miało pracę tylko 13 milj. robotników i pracowników umysłowych. Wynika z tego jasno, że bezrobotnych jest 8 milionów, a nie 3,7 milionów jak mówi statystyka bezrobocia. Z cyframi można robić rozmaite żonglerki i sztuki magiczne, jeżeli się ludzi bezrobotnych wykreśla ze spisów, albo osadza w obozach koncentracyjnych. Jeżeli jednak mowa o pracujących i bezrobotnych, to trzeba stwierdzić, że oprócz tego istnieje kategoria półbezrobotnych t. zn. ludzi, którzy tu i owdzie jeszcze parę groszy zarabiają, ale nie mają tyle, aby się utrzymać. Tak np. z „Winterhilfe“ ubiegłej zimy korzystało 17 milj. ludzi, t. j. prawie co czwarty człowiek w Niemczech. Ponieważ ogółem zebrano na „Winterhilfe“ 125 milj. marek, przeto okazuje się, że na każdego nędzarnia przypadało 8 marek na 4 miesiące. Dwie marki pomocy miesięcznej (!) — oto rezultat hasła, które ogłoszono jako w całych Niemczech: „Trzecia Rzesza nie pozwoli w tym roku nikomu w Niemczech głodować ani marznąć“. Jakże syto i ciepło było im za 2 mk. miesięcznie!

Obecnie coraz częściej mówi się o tym, że trzeba będzie poczynić większe oszczędności, t. zn. zmniejszyć płace robotnicze, aby w ten sposób obniżyć ceny eksportu i ratować markę niemiecką. Niektórzy przemysłowcy niemieccy są natomiast zwolennikami jednorazowej dewaluacji marki o 40 proc.

Tak prezentują się stosunki robotnicze w Trzeciej Rzeszy. Cóż dziwnego, że podczas półrocznych wyborów do „frontu pracy“ p. Leya — w trzech czwartych wszystkich zakładów przemysłowych wyrażono nieufność dla polityki hitlerowskiej?

SALA FILHARMONJI

ŚRODA, dnia 9 maja o godz. 8.45 wiecz.
Zakończenie sezonu koncertowego
WIELKI KONCERT SYMFONICZNY
L. van BEETHOVEN

9-ta SYMFONJA

Dyrygent: Prof. J. ZAKS.

Udział biorą:
Franciszka PLATÓWNA (sopran), Róża LEWIŃSKA (alt), Adam DOBOSZ (tenor), Aleksander MICHAŁOWSKI (bas), Chór mieszany T-wa Muz. „HAZOMIR“, ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.

W koncercie bierze udział przeszło 200 osób.
Bilety w cenie od zł. 1.— do zł. 5.— nabywać można w kasie Filharmonji.

Znany KREM „HALINA“ Nr. 1
przeciw piegom i N. 2 pod puder, do nabycia w hurcie i w detalu w Perfumerji „KOSMOS“
Łódź, Piotrkowska 60, tel. 115-22.

Poszukuję

interesu, możliwie manufakturowego, wskazany skład konsygnacyjny. Posiadam 15.000 zł. gotówki, na żądanie gwarantuję do 60.000 zł. Poważnie traktowane oferty sub. „15 tysięcy“ do Biura Ogłoszeń S. Fuchs, Piotrkowska 50.

Dr. J. HANDZEL

ordynuje jak zwykle w sezonie letnim na
w Iwoniecu

willa „Mały Orzeł“ 15-1

LEKARZ-DENTYSTA F. KOPCIOWSKA

przyjmuje:
od 9-3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Córny Rynek).

Znowu tajemnicza śmierć osoby, zamieszanej w aferze Stawiskiego. Rachunek Stawiskiego w Banku „Credit Lyonnais“ na sumę 125 milj. franków.

Paryż, 5 maja.

Prasa zwraca uwagę na nagłą śmierć pani de Chattencourt, żony zamieszanej w aferze Stawiskiego przedsiębiorcy kinowego Migeona, znanego pod pseudonimem de Chattencourt. Jak wiadomo, Migeon był przyjacielem adwokata Guibaud-Ribaud, który mu powierzył do przechowania kopertę, zawierającą talony czeków Stawiskiego.

Śmierć pani de Chattencourt nastąpiła w podejrzanym kolicznościach w willi w miejscowości Mosnas w okolicy Tours. Trzej lekarze, wezwani do chorej nie są zgodni co do przyczyn, które mogły spowodować śmierć. Należy zauważyć, że w willi znaleziono puste pudełko po proszkach nasemnych. Pro-

kuratorja w Tours prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyny śmierci.

Paryż, 5 maja.

Ogłoszony został raport wiceprzewodniczącego komisji śledczej w sprawie rachunków bankowych Stawiskiego w okresie od 1924 do 1934 roku. Największy rachunek oszust posiadał w Credit Lyonnais, a mianowicie na sumę 125 milion. fr., w innych bankach na prawdziwe, lub części na przybrane nazwisko Stawiskiego opełwały na sumę kilka, bądź też kilkudziesięciu milionów franków. Większość rachunków była zapisana na nazwisko Alexandre, ponadto towarzystwo, założone przez Stawiskiego lokowało sumy w bankach na na-

zwisko jego współnika dep. Tribut, Hayotte i innych.

Dotychczas wykryto rachunki wystawione przez Stawiskiego i jego żonę, na ogólną sumę 300 milion. fr. Raport naliczyte pozatem poszczególne wydatki do wniosku, że co do kilku należy zażądać dodatkowych wyjaśnień od Romagnino i Depardonne.

W sprawie czeków, podjętych przez przewodniczącego Jeunesse Taittingera raport zaznacza, że wyśledzić wydatki, które Stawiskiego wymienione otrzymał na cele spłaty reprezentowanej przez niego instytucji od niejakiego Durza, nie wiedzącego jest on zamieszany w aferze.

Zatargi polsko-gdańskie.

Narady na aktualne tematy prowadził Generalny Komisarz R. P. min. Papee z prezydentem senatu gdańskiego dr. Rauschningiem.

Gdańsk, 5 maja.

Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku minister Papee przeprowadził dziś dłuższą rozmowę z prezydentem senatu dr. Rauschningiem w ciągu której omówił ostatnie zajścia na terenie Gdańska oraz całokształt spraw polsko-gdańskich ze szczególnym uwzględnieniem rekowań gospodarczych, które zostaną

wznówione we wtorek przyszłego tygodnia.

Gdańsk, 5 maja.

Odbyło się tu uroczyste otwarcie wyższego seminarjum nauczycielskiego, w którym wzięli udział poza członkami senatu przedstawiciel Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, przedstawiciel komisarza generalnego R. P. i t. d. Na

otwarcium przemówienie wygłosił tor oświaty Boeck, który zakończył dzy innemi, że celem uczenia jest kształcenie nauczycieli, zgodnie z programem pedagogii narodowo-socjalistycznej.

Ogólną uwagę zwraca fakt, że związku z tem wydał wieczorem w sprawie uchwały senatu, lecz generalnie niemiecki v. Radowitza.

UJARZMIENIE PIORUNÓW.

Wynalazek niemieckiego uczonego, który będzie zastosowany do celów wojennych.

Paryż, 5 maja.

Korespondent berliński dziennika „La Liberte“ podaje sensacyjną wiadomość o eksperymentach znanego niemieckiego uczonego, prof. Mathiasa. Według „La Liberte“ uczonemu udało się po długich

próbach ujarzmić energię elektryczną.

Doświadczenia swoje prof. Mathiasa prowadził w tajemniczym i odizolowanym laboratorium, umieszczonym wśród lasu nad kanałem Teltow, bliźu Berlina. Laboratorium to, w całości własnością rządu, oddało Niemcom w czasie wojny szereg oburzonych urządzeń, służące do budowania bomb i ładunków. W niem mianowicie wynaleziono urządzenie, służące do budowania ładunków. Tam również wyrobiono wybuchowe do pocisków „Wielki ty“, z której ostrzeliwano Paryż.

W lesie, w którym znajduje się laboratorium, na każdym kroku występują znaki ostrzegawcze. Na całym terenie stoi prof. Mathias. Całe laboratorium jest zabudowane.

Na terenie tym wznosi się wieżowa metrowej wysokości, na której zamontowane jest wszelkiego rodzaju aparaty, tryczne o wysokim napięciu, transformatory, anteny i t. d. Za pomocą krecenia zwykłego kontaktu można osiągnąć prąd 1 miliona volt.

Korespondent uzupełnia te dane, że uwagę, że Niemcy, które w wojny pierwsze zastosowały gaz i jęce i pociski zapalne, jako środki szczególne, przygotowują się obecnie do wyzyskania w tym samym celu energii elektrycznej.

W zreorganizowanym wydziale

„SAFES“ BANKU HANDLOWEGO w ŁODZI

Sp. Akc. (Kościuszki Nr. 15) ZOSTAŁA OTWARTA dla wygody Sz. Klienteli

PRZECHOWALNIA.

przyjmująca za niewielką opłatą na przechowanie różne przedmioty w opieczetowanych kufrach, walizach i t. p., co jest szczególnie dogodnie dla osób, udających się w podróż, na letniska i t. d.

Telegrami PARYŻ

ŚLUB KTÓRY ELEKTRYZUJE GŁOB ZIEMSKI
SEKRETARKA OSOBISTA WYCHODZI ZAMĄŻ
MARZECZENI: MARY GŁORY-JEAN MURAT
DRUBBOWIE: — REZ. JOE MAY KRÓL KOMA PAWEŁ ABRAHAM
HERSZT WESOLKÓW ARMAND BERNARD
SZCZEGÓŁY JUTRO!

Wielki minęły zanim doczekaliśmy się tak wspaniałych kreacji
Marji Dressler i Wallace'a Beery
w filmie „Pilnuj swego męża“

Tajemnica zakładów budowy samolotów.

Zobowiązania, które podpisują robotnicy firmy Blohm i Voss.

Paryż, 5 maja.

Jak twierdzi „Petit Journal“ zakłady Blohm i Voss, które dotychczas budowały tylko okręty przystąpiły obecnie do budowy samolotów. Dziennik ogłasza przytem tekst zobowiązania, które muszą podpisywać wszyscy pracownicy firmy. Zobowiązanie to dotyczy ściśle-go przestrzegania tajemnicy fabrykacji.

Niestosowanie się do tych przepisów po ciaga za sobą natychmiastowe wydalenie z pracy, oprócz dalszych konsekwencji prawno-sądowych.

Tekst tego zobowiązania pracownicy muszą troskliwie przechowywać i zwracać je w razie ustąpienia z zakładu.

Manifestacja kobiet w Paryżu.

Paryż, 5 maja.

W dniu dzisiejszym na ulicy Semptebre manifestowały niezadowolone kobiety, wnosząc okrzyki: „chleba“ albo „chleba“. Manifestantki rozprószyły policja, aresztując trzy z nich.

Katastrofa samolotowa

Paryż, 5 maja.

Z Tunisu donoszą o katastrofie samolotu francuskiego do Trinitopolu i dwaj pasażerowie ponieśli śmierć. Władze rozpoczęły śledzenie, celem wyjaśnienia przyczyn katastrofy.

Zderzenie dwóch torpedowców

Paryż, 5 maja (PAT)

Z Prestu donoszą, że w czasie nocnych ćwiczeń bez światła na szerokości Benode torpedowiec „Bourrasque” najechnął na torpedowiec „Adroit”.

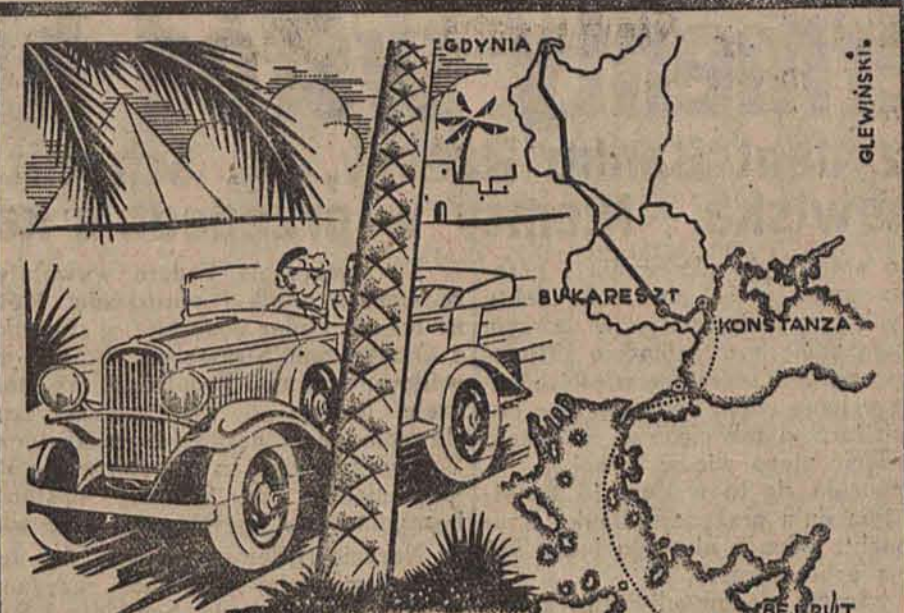
Otwór, przez który przedostała się woda zdołano chwilowo zatkać, tak, iż „Adroit” przybył do Brestu, gdzie będzie naprawiony.

Minister potępiony przez parlament

Sofia, 5 maja.

Po interpelacjach, skierowanych przeciwko ministrowi kolei Kosturkowowi, parlament przyjął wniosek potępiający działalność Kosturkowa. Prawdopodobnie minister poda się do dymisji.

Portfel ministerstwa kolei objąłby prowizorycznie prezes rady ministrów Muszanow.



NAWET NA DALEKIE RAIDY

W ciężkich warunkach drogowych, pomiędzy Kairem, Beyrutem i Gdynią, stwierdzili Państwo H. i M. Stankiewiczowie doskonałość techniczną Modelu 508.

MODEL

508

POLSKI FIAT



ODDZIAŁY I ZASTĘPSTWA WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH MIASTACH

Konsument Kawy

...zadowoleniem... dzięki fachowemu... odpowiednich... palonych w n... specjalnej najnowocześniejszej maszynie elektrycznej... wraźnie przyrządzanie kawy naszym systemem pozwala na zachowanie absolutnej higieny oraz na oszczędność w gospodarstwie k...

Kawa
Beia Ignatowicz
Piotrkowska 96 i 127

Państw zapłaciło Ameryce raty

...poczet swych długów. Foxostanqone na amerykańskim rynku tranzytowym.

Nowy Jork, 5 maja. ...ogłoszono, iż pięć państw: Brytania, Czechosłowacja, Litwa, wpłaciły raty symboliczne poczet swych długów i uniknęły

Wawody o potęgę skoku

na konkursach hipicznych w Rzymie. - Rotm. Kulesza zajął szóste miejsce.

Rzym, 5 maja. ...dzisiejszym rozegrane zostały najtrudniejszych zawodów o skoku. Ogółem startowało 90 w tym tylko 4 polskie. W pierwszej przeszło bez błędu 17 koni, pod rtm. Kuleszą. W drugiej na podwyższonych przeszkodziło bez błędu 8 koni, w tym pod rtm. Kuleszą. W trzeciej na ponownie podwyższonych przeszkodziło bez błędu 1 mtr. 80 bez błędu przeszedł tylko jeden pod jeźdźcem niemieckim.

...ostatniego przebiegu przez przeszkodę koń rtm. Kuleszy, uderzył do skoku, poślizgnął się na rozmiętej z powodu deszczu i nie na przeszkodę, która została uszkodzona. Kawalerzysta polski lekkich obrażeń, dosiadł z pomocą konia i po ustawieniu przeszkodził bez błędu, nagrodzony oklaskami publiczności.

...ten zdecydował o zdobyciu nagrody przez rtm. Kuleszę, który w chwili posiadania szansy zdecydowanie lepsze miejsce. Wynik konkursu: pierwsze miejsce zajął niemiecki, drugie, trzecie, czwarte

Wątek szkolny zawałił się

Berlin, 5 maja.

...miejscowości Winterbach w Wirtembergii zawałił się dziś przed południem budynek szkolny w czasie odbywania się lekcji. Z pod gruzów wydobyto zwłoki nauczyciela i 5 dzieci, których rannych narazie nieznana.

Roosevelt kontroluje operacje giełdowe.

Londyn, 5 maja.

...Waszyngtonu donoszą, że izba reprezentantów przyjęła ustawę, regulującą kontrolującą operacje giełdowe. Ustawa ta z powodu swojej surowości jest ostro zwalczana przez Wall Street.

5 mil. dolarów podatku

Pittsburgh, 5 maja.

...sekretarz stanu dla spraw skarbowych oświadczył, iż władze skarbowe domagają się by zapłacić podatku za rok 1931 dodatkowo 5 mil. dolarów, oraz tytułem kary

Dramatyczny przebieg degradacji 8 oficerów, skazanych na 10 lat więzienia za spisek na życie króla rumuńskiego.

Bukareszt, 5 maja

Dzisiaj przed południem na placu przed koszarami wojskowymi w Bukareszcie odbyła się ponura ceremonia zdegradowania 8-mu oficerów z płk. Precupem na czele skazanych na 10 lat ciężkiego więzienia za udział w spisku przeciwko królowi.

W godzinach rannych oddziały garnizonu bukareszteńskiego zostały ustawione w czworobok na placu ćwiczeń. Punktualnie o godz. 10-ej dowódca twierdzy bukareszteńskiej generał Ilje złożył meldunek służbowy dowódcy 2-go korpusu armji.

W chwilę potem wyprowadzono 8

skazańców na środek czworoboku. Dowódca korpusu wygłosił przemówienie do oficerów i żołnierzy, w którym podkreślił haniebny czyn zdrady i złamania przysięgi. Po przemówieniu odczytano dekret królewski o degradacji skazanych oficerów. Rozległa się komenda dowódcy twierdzy i oddziały wojskowe sprezentowały broń. Pułkownik artylerji Marinescu odczytał przepisową formę degradacji doniosłym głosem: „Nie jesteś godny mundur oficera królewskiego. W imieniu króla degraduję cię”.

Przy dźwiękach fanfar płk. Marinescu podszedł do ppłk. Precupa, zerwał mu odznaki oficerskie i złamał nad pochyloną głową skazanego jego szablę.

To samo uczyniono z innymi oficerami, przyczem aktu degradacji niższych oficerów dokonał sierżant.

Wszyscy skazani oficerowie podczas dokonywania aktu degradacji robili wrażenie ludzi złamanych psychicznie, a przygnębienie ich było tak wielkie, że żandarmi musieli ich podtrzymywać, podczas eskortowania do karetki więziennej, która po zakończeniu ponurej ceremonji odtransportowała skazańców do więzienia centralnego.

Dramatyczny przebieg degradacji wywarł olbrzymie wrażenie na tłumach ludzi, przyglądających się przebiegowi ponurego aktu.

WOJNA W ARABJI

Włochy wywołały wojnę między pokrewnymi szczepami, aby rozszerzyć swe wpływy w Arabji - Wzrost potęgi króla Hedżasu.

Kair, 5 maja.

Wiadomości nadchodzące z arabskiego terenu operacji wojennych są stosunkowo młkie, a przedewszystkiem sprzeczne z sobą. Wiadomość o śmierci Imama Jemenu, Jahya, okazuje się nieprawdziwą. Imam zwrócił się do króla Fuada egipskiego z prośbą o interwencję i pośrednictwo między zwycięskim Ibn Saudem a Jemenitami.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pod naporem zwycięskiego marszu Wa-

habitów wojska Jemenu zbuntowały się i przeszły na stronę Ibn Sauda. 70-letni Imam Jahya postanowił osobiście broń stolicy przed najazdem.

Król zagroził wysokimi karami swe mu wojsku w wypadku stwierdzenia plondrowania mienia nie tylko obcokrajowców, ale nawet Jemenitów. Minister zapewnił też, że angielskie terytorjum Adenu w najmniejszym stopniu nie jest zagrożone ze strony wojsk Ibn Sauda i niezależność jego będzie w pełni respek-

towana

W angielskich kołach w Egipcie niedwuznacznie oskarża się Włochy o spowodowanie wojny na półwyspie arabskim przez podjudzanie ambicji starego Imama. Włosi chcieli skorzystać z zamieszek, aby rozszerzyć swoje wpływy w Arabji. Tymczasem plan cały nie udał się wobec zwycięskiej w stu procentach ofensywy Wahabitów.

Wręcz przeciwnie, na Bliskim Wschodzie powstaje nowe niebezpieczeństwo po podbiciu Jemenu państwo Ibn Sauda wzrośnie znacznie w potęgę i stanie się ośrodkiem ruchu panarabskiego, który pociągnie za sobą nowe powikłania.

Potęga Ibn Sauda nie pozostanie bez wpływu na Syrię (francuską). Irak (angielski), odbije się silnym echem w Egipcie, a także spowodować może wiele kłopotów dla Anglii. w Palestynie bowiem tamtejsi Arabowie będą mieli silne oparcie o wielkie państwo Wahabitów.

Miasteczko Włodzimierzec pali się!

Dotychczas nie zdołano pożaru opanować.

Sarny, 5 maja.

Dzisiaj o godzinie 15-ej w miasteczku Włodzimierzec pow. Sarny wybuchł straszny pożar, który z szaloną szybkością objął całe miasteczko. Dzięki nadludzkim wysiłkom miejscowej straży pożarnej udało się uratować agencję pocz-

towa, posterunek policji i urząd gminny. Pożar jednak wskutek zbyt słabych sił straży w dalszym ciągu rozszerza się. Z okolicznych miejscowości i Sarny wysłano na pomoc straże pożarne. Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona.

Fermenty wśród hitlerowców.

Prezydent Banku Rzeszy, dr. Schacht, chce uciec ze swego stanowiska. — Niemcy w przededniu katastrofy gospodarczej.

Mimo starannego ukrywania i przemilczania przez prasę niemiecką faktu poważnych tarć jakie miały i w dalszym ciągu mają miejsce w gabinecie Hitlera, powoli przenikają zagranicę wieści o panującym w łonie rządu kryzysie. A szczególnie tych tarć są tak ciekawe, że warto im poświęcić nieco więcej uwagi.

Rozpoczęło się to w dniu 13 kwietnia. W tym dniu prezydent Banku Rzeszy Schacht, jeden z niewielu ludzi, którzy zdają sobie sprawę, iż Niemcy zdążają siedmiomilowami krokami ku katastrofie gospodarczej, postanowił usunąć się od kierownictwa Banku Rzeszy. Tego dnia zjawił się on na audjencji u kanclerza Hitlera i oświadczył, że

zgłasza swoją dymisję.

Kanclerz zastrzegł sobie dzień do namysłu. Nie ulega wątpliwości, że dymisja byłaby przyjęta, ale w tym momencie wystąpili pozostali członkowie rządu, nie należący oficjalnie do partii narodowo-socjalistycznej — minister gospodarki narodowej Schmidt, który oświadczył, że w razie dymisji dr. Schachta nie pozostanie ani chwili dłużej w rządzie, oraz minister finansów hrabia Schwerin-Krosigk, który uzależnił sprawowanie przez siebie stanowiska ministra od pozostania w rządzie ministra Schmidta.

Sytuacja była więc bardzo napięta. Hitler narazie dymisji nie przyjął, ale po dzień dzisiejszy kryzys w łonie rządu trwa i jeszcze nie został zlikwidowany.

Co było przyczyną tych tarć? Otóż jak się dowiadujemy, wywołało je stanowisko, jakie zajął podsekretarz stanu w ministerstwie gospodarki narodowej Feder. Feder niedawno mianowany został komisarzem do spraw rolnych, ale zdecydowanie odmówił zrezygnowania ze stanowiska podsekretarza stanu w ministerstwie gospodarki. A Feder jest zbyt wpływową osobistością w S. A. by można było się z nim nie liczyć.

I oto Feder wystąpił z całą bezwzględnością przeciwko dr. Schachtowi, domagając się stanowczo dewaluacji marki, przynajmniej na krótki okres czasu i twierdząc, że Schacht swą polityką walutową wprowadzi chaos i zamieszanie w państwie. Na zebraniu sztabowców S. A. Feder nie wahał się powiedzieć, że Schacht, który nie jest narodowym socjalistą, jest „niebezpiecznym kapitałem żydowskim” i dlatego prowadzi politykę sabotażową.

Te wystąpienia Federa wywołały w Niemczech wielkie poruszenie. Mówiono też, że Feder pozostaje w stosunkach z Grzegorzem Strasserem, bratem przywódcy „Czarnego Frontu”, który stoi na czele lewego t. zw. socjalistycznego skrzydła partii narodowo-socjalistycznej. Wytworzyło to stan tak nerwowego napięcia, że dr. Schacht postanowił bezapelacyjnie opuścić swe stanowisko.

Narazie Hitler sprzeciwił się temu, gdyż bynajmniej nie chce rezygnować ze współzawodnictwa Schmidta i Schwe-

rin-Krosigka. Ale fermenty trwają nadal. Polityka Federa zyskuje w partii coraz więcej zwolenników. I kto wie, czy grupa Schacht — Schmidt — Krosigk długo jeszcze pozostanie w rządzie. A gdy ci ludzie odejdą — niewiadomo, czy nazi, przy całej swej zdolności do demagogii, potrafią sami odpowiednio pokierować resortami gospodarczymi państwa. Na tych stanowiskach trzeba przecież czegoś więcej, niż zdolności agitacyjnych i politycznych.

Grand-Kino

Bilety bezpłatne i ulgowe nieważne.
Początek o godz. 12-ej i 2-ej. Poranki po cenach niższych. 15-2

Prasa mówi w roku 1934 o jednym filmie

„A. L. 14 ZATONELA”

W rol. główn. Madge Evans, Walter Huston, Robert Montgomery.
Nadprogram: Tygodnik Paramountu i PAT.

Szkoła bez polityki.

Ciekawe zarządzenie władz sowieckich.

Władze sowieckie zwracają ostatnio coraz większą uwagę na organizację szkół starając się wyeliminować z nich wszystko, co dotychczas stanowiło obowiązkowy przedmiot nauczania, a dawało jaknajgorsze rezultaty. Szkoła sowiecka powraca stopniowo do systemu nauczania ogólnie przyjętego w Europie, a kasuje przygotowanie partyjne i zbyt szeroki program uświadamiania społecznego młodzieży.

Szkoła ma być szkoła, dająca młodzieży wykształcenie. Uświadomienie społeczne, według uchwały centralnego komitetu partii, można nabywać w kółkach młodzieży. Dotychczasowe bowiem wyniki nauczania w szkołach sowieckich wykazały, że młodzież nie posiada potrzebnych wiadomości, natomiast jest przeładowana zagadnieniami, które są dla niej zbyt trudne i niezrozumiałe.

Oto dzienniki sowieckie piszą, że dotychczas zadawano młodzieży w szkołach następujące pytania:

— Dlaczego przedewszystkiem trzeba rozwinąć ciężki przemysł?

— Na czym polega planowa elektryfikacja?

— Jak zlikwidować „nożyce cen” między miastem a wsią?

— Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba mieć poważne przygotowanie. Czyż można wymagać tego od młodzieży szkolnej?

Centralny komitet polecił usunąć z programów szkolnych cały ten balast, oraz wprowadzić przedmiot ogólnokształcące. Zmiany te dowodzą, iż władze rządowe sowieckie zdały sobie sprawę, że zbyt daleko posunięta radykalizacja szkoły nietylko nie daje pozytywnych rezultatów, ale przeciwnie, wywiera bardzo ujemny wpływ.

TELEFUNKEN-JUNIOR

Odbiór stacji europejskich i zamorskich. Cena wraz z 4 lamp. 350
i wbudowanym głośnikiem ELEKTRODYNAMICZNYM ZI.
Pokazy i sprzedaż: „RADIO AUDION”, Traugotta 1. RADIO ALFA, Nawrot 1

MARGINESY.

MICKIEWICZ BEZ KOSZULI.

W Wilnie, niemal w przededniu postawienia pomnika Mickiewicza wybuchł skandal. Echa skandalu zagrały już po całej Polsce.

Ale ustalmy najpierw stan faktyczny. Przed kilku laty rozpisano konkurs na projekt pomnika Mickiewicza w Wilnie. Jury, złożone z najciekawszych polskich artystów i teoretyków sztuki, zakwalifikowało do wykonania projekt Henryka Kuny. Dzieło wybitnego rzeźbiarza spotkało się z przychylną opinią sfer artystycznych i t. zw. „szerokich warstw społeczeństwa”. Ekspertzy wyliczali rzeźbiarskie, architektoniczne i urbanistyczne walory dzieła. Laicy nie chcieli okazać się głupszy od ekspertów i też wyliczali walory. Wśród towarzystwa zachwyconych znalazła się i redakcja „Słowa” wileńskiego, organu monarchistów wileńskich.

Obecnie komitet budowy pomnika, zgodnie z decyzją jury, przystąpił do prac przygotowawczych. Na ulicy Mickiewicza, na osi której stanąć ma pomnik, zaczęto zwozić materiały, a teren poddaje się robotom niwelacyjnym. I nagle bomba: „Słowo” wileńskie występuje z namiętną akcją przeciw pomnikowi Kuny. Ogłasza ankietę, mobilizując do walki grafomanów wileńskich. W odpowiedzi literaci wileńscy zgrupowani w „Słowie”, na znak protestu opuszczają redakcję. Rada Wileńskich Zrzeszeń Ar-

tystycznych protestuje ostro, ratując honor kulturalnego Wilna.

Skandal wileński posiada akcenty ciekawe. Oto przez całe trzy lata opinia szumiała entuzjazmem i superlatywami, aż wyszumiała się docna. W momencie, gdy komitet budowy przebrnął ten niesłychanie w Polsce uciążliwy i długi szlak: od decyzji jury do inauguracyjnego uderzenia roboczej łopaty w teren pod pomnik, gdy słowo ciałem zaczynało się stawać, — inne „Słowo” stało się ciałem nieśmiertelnego kołtuna.

„Ciało” położyło się stylowo, po reytanowskiu wpoprzek zamierzenia komitetu budowy i krzykiem grafomanów wileńskich obwieściło: „nie pozwalam!” Nie należy tego lekceważyć. Oto niemra we cielsko kołtuna polskiego nie jedna myśl i nie jeden zamysł publiczny potknął się śmiertelnie.

Monarchiści i żubry wileńskie poczują sobie bardzo demokratycznie: organizują ankietę, sejm publiczny; niewyżyty polonista gimnazjalny, wiecznie poządlawy i niezmordowany dostarczytel manuskryptów do wszystkich koszów wszystkich redakcyj w Polsce, ma okazję błysnąć w ankiecie swoją narzęście drukowaną „wypowiedzią”. — artysta, któremu Pan Bóg dał iskry a bezbożny świat się na tem nie poznał, zabiera w ankiecie miarodajny głos, — nauczycielka ludowa wtrzymia do ankiety swoje a,

b, c... Ankieta rośnie, kwitnie, burzy się prorokuje, — a przed komitetem budowy rozkracza się ogromny głos „opinii publicznej”. Pomnik Mickiewicza w Wilnie, projekt wybitnego rzeźbiarza zakwalifikowany do wykonania przez wybitnych artystów, — zdawać musi poraż wótry swoją maturo przed aeropagiem pospolitego ruszenia kołtunów”. „Głos ludu — głosem Boga”, dawno już Pana Boga nie chciano tak obrazić, jak to wymyśliły pobożne wileńskie żubry. Przeglądając ankietę w monarchistycznym „Słowie”, człowiek rzeczywisty za czyną wzdychać do króla, — ale żeby to był przynajmniej Iwan Groźny! Od razu skończyłaby się „demokracja” w polityce kulturalnej i grafomanom w inny sposób zaspakajaliby lubieżność.

Rozumiemy przecież to dobrze: posąg Mickiewicza to nie poseł, nie jest nietykalny. Można i należy przeproważyć surowy egzamin, aby na cokolwiek dostał się podejrzanym osobnik ucharakteryzowany na Mickiewicza. My w Łodzi doskonale to rozumiemy: przecież na Placu Wolności wciąż jeszcze stoi facet, udający Kościuszkę i wciąż jeszcze nie zostało zawiązane jakieś towarzystwo, czuwające nad przyzwoitym wyglądem miasta, któreby zszadziło z wieży owego nadetęgo ze spiżu faceta.

Jasne przeto, iż sprawę każdego pomnika należy poddać jak najsurowszemu egzaminowi. Tylko że we właściwym czasie i przed właściwymi ludźmi.

W Wilnie najpierw zachwycali się, a potem wywołali rebelję kołtunów. Jakaś nauczycielka gimnazjalna p-

Historje niezwykłe.

—
NAJSTARSZĄ książką na świecie jest papyrus Prisse'a, znajdujący się w paryskiej bibliotece narodowej. Papyrus ten pochodzi z 3350 przed Nar. Chr. i odnaleziony został podczas poszukiwań archeologa Prisse'a w Teb.

NAJWIĘKSZĄ książką na świecie jest anatomijny, własność państwowej szkoły myślowej w Wiedniu, Atlas ten ma 1 metr 10 cm. długości, a 90 cm. szerokości. Druk dzieła trwał od r. 1823 do 1830.

NAJMNIJSZĄ książką na świecie drukowana została w Padwie w r. 1897. Warto w niej lisy Galileusza, które z pomocą odczytać przez lupę. Wielkość dzieła wynosi 10x6 milimetrów.

NAJDROŻSZĄ książką świata jest „Sinaiticus”, sprzedany przed niedawnym sem przez rząd sowieckiej Brytish Museum za 100,000 funtów. Do chwili tej niebyła transakcją za najdroższą książkę uchodząca lja Gutenberga.

NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIĄ książką na świecie jest Pismo święte. daje Brytyjskie Towarzystwo Biblijne. Święte jest przełożone na przeszło 600 języków i narzeczy. Ogólna cyfra tomów Pisma świętego wynosi obecnie 500 milionów egzemplarzy.

Książką o NAJWIĘKSZEJ OBJĘTOŚCI jest słownik chiński „Tu-shu-tshih-heng”, objęty się z 5,020 tomów. Każdy tom liczy 200 stron. Słownik ten wydrukowany na początku 16 wieku z rozkazu jednego z cesarzy chińskich.

NAJCIEŹSZĄ książką na świecie jest jedno z arcydzieł austriackich p. „Waga”. Jest to historia Itali. Waga tej wynosi... 48 kilogramów.

NA ILU MIESZKAŃCÓW PRZYPADA SZKOŁA?

W Czechosłowacji na 49,470 mieszkańców przypada jedna szkoła średnia, co nie jest najmniejszą dowodem postępu w tym kierunku. W Szwajcarii np. jedna szkoła przypada na 22,700 mieszkańców, w Niemczech na 25,300, we Francji — na 25,440, w Austrii na 31,430, w Rumunii — na 40,750, w Włochach na 40,590, w Polsce — na 43,030, w Jugosławii — na 50,000, na Węgrzech — 53,970, w Japonii — na 82,000. Jak widzimy z tego Polska zajmuje pod względem gęstości szkół średnich miejsce nienajgorzej, skoro przeda — i to mocno — Italję.

NOWA PASJA HOLLYWOOD.

Mieszkańców Hollywood ogranał nowy Polega on na tem, że rodzice nadają dzieciom imienia i nazwiska sławnych aktorów filmowych. Rekord pobiła Marlina D. której nazwisko nadano aż 394 dzieciom, dalej Rjchard Arlen — 203 dzieciom, G. oper — 197, Fryderyk March — 195, Colbert — 290, a Mae West — 245.

Str. 5
K
6
Niedziela
Kto ma
Dziś, w nie
niezwykłe.
Jutro, w p
przed komis
wiska 89 —
nier) winni
na 1913 zar
komisarjatu P
poczynają
Przed kon
arkowska 8
pietro) —
zaskali na
których na
M. N.
Przed kon
wiska 1
(kat. B).
starjatu P
Sch. Sz.
zaskali na
atu o na
przed kon
(Naruto
porowoi
waczenie
z kat. B.
gminy
złazając
nie dow
tożsam
nie o rejes
wojska
i świad
Komisji
o godz

DZIESIĘĆ LIST WYBORCZYCH

zgłoszonych będzie na terenie Łodzi. — We wszystkich 10-ciu okręgach wystąpią tylko dwa bloki: Powszechny Komitet Wyborczy (B.B.) i socjaliści.

Chadecja zgłosiła akces do B.B.W.R.

Sytuacja wyborcza w Łodzi zaczyna się zwolna krystalizować. Ogółem do wyborów w Łodzi stają następujące grupy:

Powszechny Komitet Wyborczy Pracy dla Samorządu, Robotnicza lista Jedności Socjalistycznej i klasowych związków zawodowych. Narodowy obóz wyborczy (Stronnictwo Narodowe), Komitet wyborczy unii odrodzenia narodowego, Niezależny komitet wyborczy odbiurokratyzowania i uspołecznienia samorządu, Komitet wyborczy lewicy związkowej, Komitet wyborczy P.P.S. frakcji rewolucyjnej, Niemiecki komitet wyborczy, Sjonistyczno-gospodarczy blok żydowski, żydowski blok gospodarczo-społeczny, żydowski robotniczy komitet wyborczy Poalej-Sjon lewicy, Żydowski socjalistyczny robotniczy komitet wyborczy „Poalej-Sjon (do komitetu tego weszły również socjalistyczno-sjonistyczna partia pracy, liga pracującej Palestyny i organizacja Haszomer Hazair).

Niemiecki komitet wyborczy — w okręgach: 5, 6, 7, 8, 10.
Sjonistyczno-gospodarczy blok żydowski — w okręgach: 2, 7, 9, 10.
Żydowski blok gospodarczo-społeczny — w okręgach: 2, 7, 9, 10.
Komitet Poalej-Sjon lewicy — w okręgach: 2, 7, 9.
Komitet Poalej-Sjon prawicy — w okręgach: 2, 7, 9.

Poszczególne grupy stające do wyborów już rozwinęły energiczną działalność agitacyjną, która prowadzona jest narazie wewnątrz organizacji, wchodzących w skład komitetów.

Najbardziej czynny dotychczas jest powszechny komitet wyborczy pracy dla samorządu, który na dzień dzisiejszy zwołuje szereg zebrań informacyjnych. Z większych zebrań zanotować należy zebranie kolejarzy ze stacji Łódź-Fabryczna, które odbędzie się w lokalu świetlicy przy ul. Kilińskiego 62. Przemówienia wygłoszą naczelnik J. Barczewski i red. Pietrzak. W dzielnicy widzewskiej odbędzie się zebranie kobiet, na których wygłoszą referaty pp. Augustyniakowa i Kotlicka.

Poza, tem odbędzie się dwa wiece socjalistyczne i dwa wiece bloku sjonistyczno-gospodarczego.

Nowym komitetem, który dotychczas nie brał udziału w pracy samorządowej i poraz pierwszy wysuwa listę kandydatów do wyborów, jest **Niezależny Komitet Wyborczy Odbiurokratyzowania i Uspołecznienia Samorządu**. Komitet ten, jak zaznaczyliśmy, wystawi listę tylko w okręgu 10 i składa się z przedstawicieli inteligencji pracującej.



Maj	Dziś Jana Apost. Jutro Domliceli	
6		
Niedziela		
	Wschód słońca	4.00
	Zachód słońca	19.05
	Wschód księżycy	1.41
	Zachód księżycy	10.58
	Długość dnia	15.15
	Przybyło dnia	6.57

Pobór rocznika 1913

Kto ma się stawić jutro.

Dziś, w niedzielę, komisje poborowe nieczynne.
Jutro, w poniedziałek, dnia 7-go maja przed komisją poborową Nr. 1 (Piotrkowska 89 — poprzeczna oficyna) — powinni się stawić poborowi rocznika 1913 zamieszkałym na terenie 3-go komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter B i E.
Przed komisją poborową Nr. 2 (ul. Piotrkowska 89 — poprzeczna oficyna) — poborowi rocznika 1913 zamieszkałym na terenie 1 komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter M. N. O. R.
Przed komisją poborową Nr. 3 (ul. Piotrkowska 165) — poborowi rocznika 1913 zamieszkałym na terenie 3 komisariatu P. P. o nazwiskach na literach S. T. U. W. Y. Z. Ż. Ż. i Z. — powinni się stawić poborowi rocznika 1913 od lit. A. do lit. Z. (wszyscy), zamieszkałym na terenie gminy Nowosolna.
Zasługujący się do przeglądu winni okazać dowód osobisty, lub zaświadczenie tożsamości z fotografią, zaświadczenie o rejestracji, kartę odroczenia wojskowej, świadectwo zawodowe i świadectwo szkolne.
Komisje należy się stawić punktualnie o godz. 8 rano. (p)

Proszek „Flurin”
pod dwunastoletnią, radykalnie niebezpieczną karą prawną i t. p. do nabycia w butelce i w perfumach „KOSMOS”, Łódź, Piotrkowska 60, tel. 115-22.

Napaść na Żydów w lesie Łagiewnickim

W dniu wczorajszym, grupy awanturników napadły na Żydów — wycieczkę w lesie Łagiewnickim.
W wyniku napaści Pogotowie Ratunkowe opatrzyło dziesięć osób, z których trzech przewieziono do szpitala, reszta została uratowana przez Pogotowie odwieziona do domu.

Trup na torze

W dniu wczorajszym około godziny południowej, po przejściu pociągu o kierunku do Kolaszek, znalazła służba patrolująca przy ulicy, strasznie zmasakrowane ciało człowieka. Nogi denata i głowa były rozdzielone, śmierć, jak ustalił lekarz, nastąpiła niezwłocznie.
Dochođenje, jakie podjęły władze, miały, iż denatem jest 55-letni M. kolejarz, zamieszkały przy ul. Nawarowa 54. Charakter wypadku, t. j. czy był przypadkowy zginął przez przypadek czy w wyniku samobójstwa — nie został ustalony.

Dziury w płocie.

W nocy dzurują następujące apteki: K. Lelwobra (Plac Wolności 2), Sułkowski (Młynarska 1), W. Danielecki (Piotrkowska 127), A. Perelman (Cegielniana 37), C. C. (Wolczańska 37), Sułkowski (Napierskiego 27).

Czy to nie śmieszne?!

Odciski sprawiają straszne bóle, a nie wzbudzają współczucia! Śmieszne jest doprawdy przy dzisiejszym stanie wiedzy nie pozbyć się raz na zawsze odcisków. Uczyni to bezboleśnie i szybko, bo w ciągu 5 dni płyn na odciski Kornol Antjba. Skład główny: Ludwik Spiess i Syn.

Zakaz noszenia mundurów przez członków organizacji społecznych i sportowych ma być wydany.

Z Warszawy donoszą nam: W łonie władz centralnych rozważany jest obecnie projekt rozporządzenia regulującego noszenie oznak i mundurów przez organizacje społeczne i sportowe. Jak się dowiadujemy w drugiej połowie maja ukaże się rozporządzenie, zabraniające noszenia wszelkiego rodzaju mundurów przez organizacje społeczne i sportowe.

W myśl tego rozporządzenia prawo noszenia mundurów będzie miał tylko Strzelec i Związek Rezerwistów i to wyłącznie w święta o charakterze państwowym. Inne organizacje będą musiały się starać o specjalne zezwolenia na prawo noszenia mundurów w związku z obchodami okolicznościowymi swej organizacji.

FABRYKA CZEKOLADY „PLUTOS” S. A.

wypuściła luksusową czekoladę w tabliczkach pięciu gatunków

MŁECZNA 90 GROSZY	SMIETANKOWA 95 GROSZY
MŁECZNA JASNA 85 GROSZY	EGZOTYCZNA 1 ZŁ. 20 GR.
GORZKA LUX 1 ZŁOTY	

w nowych wytwornych i higienicznych opakowaniach tekturowych.

BACZNOŚĆ! Konkurs z nagrodami

Do każdej tabliczki dołączona jest krzyżówka, za trafne rozwiązanie której wyznacza się

200 nagród!

Blizsze szczegóły konkursu krzyżówek we wszystkich naszych sklepach i punktach sprzedaży w całej Polsce.

Nasze sklepy w Łodzi: Piotrkowska 55 i 105

**WSKAZANE
W CIERPIENIACH NARZĄDÓW
TRAWIENIA, WĄTROBY, DRÓG
MOCZOWYCH I PRZEMIANY
MATERJI**

**WYJĄTKOWO PRZYSTĘPNE
WARUNKI LECZENIA I POBYTU**

INFORMACJE: FIRMA D^rE PAULIN
SP. ZO O WARSZAWIE KRÓLEWSKA 29^m
TEL. 632-17 ORAZ WSZYSTKIE BIURA PODROZY

adwokatów, inżynierów, lekarzy i t. d. Na czele komitetu stoi adw. Zygmunt Frydman.

Do powszechnego komitetu wyborczego pracy dla samorządu, który jest najpotężniejszą grupą wyborczą i składa się ze 160 organizacji, codziennie zgłaszają akces nowe związki i stowarzyszenia.

Wczoraj do komitetu powszechnego zgłosiły akces następujące zrzeszenia: Zarząd okręgowy chrześcijański zjednoczenia zawodowego w Łodzi, chrześcijański związek robotników przemysłu włókienniczego, chrześcijański związek zawodowy urzędników miejskich, chrześcijański związek zawodowy robotników miejskich, związek woźnych i portierów, związek woźniców i stangetów, związek robotników budowlanych, związek brukarzy i ubijaczy, związek pracowników monopolu tytoniowego, związek rzeźbiarzy i kamieniarzy, związek metalowców, związek pielęgniarek, zarząd główny stowarzyszenia robotników chrześcijańskich, stow. chrześcijańskie-go uniwersytetu robotniczego (CHUR), zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne w Polsce, z kolami: Koło Łódź-Widzew, Łódź-Zachodnia, Łódź-Wschód, Łódź-Koziny, Łódź-Chojny, Łódź-Zarzew, Łódź-Grynbach, Łódź-Radogoszcz.

Obecnie więc powszechny blok wyborczy pracy dla samorządu reprezentuje 185 organizacji.

Do przydzium powszechnego bloku wyborczego z ramienia komitetu chrześcijańskich związków zawodowych wszedł p. Antoni Harasz, b. poseł na Sejm.

Kalendarzyk wyborczy przewiduje obecnie następujący bieg czynności i spraw wyborczych:

JUTRO ukażą się na mieście plakaty wyborcze, zawierające podział miasta na okręgi, obwody, skład komisji wyborczych, termin i miejsce wyłożenia spisów i t. d.

DO 11 MAJA spisy wyborców zostaną ukończone i doręczone głównej i okręgowym komisjom wyborczym.

OD 13-19 MAJA listy wyborców wyłożone będą do przeglądu.

DO 17 MAJA — wszystkie grupy stające do wyborów muszą złożyć listy kandydatów.

DO 20 MAJA listy będą przejrzane i pełnomocnicy list będą zawiadomieni, czy znajdują się w nich jakiegokolwiek uchybienia.

DO 21 MAJA pełnomocnicy muszą usunąć z list kandydatów wszelkie braki.

DO 23 MAJA — główna komisja wyborcza obwieści plakatami listy kandydatów uznane za ważne dla każdego okręgu wyborczego, pod numerami, jakie tym listom nadano.

27 MAJA — głosowanie w godzinach od 9 rano do 7 wiecz.

DRAMAT za KULISAMI TEATRU.

Podczas przedstawienia sztuki „Czwarty do bródza“ b. porucznik Jezierski, mąż aktorki, wtargnął za kulisy i usiłował zastrzelić artystę Różyckiego.—Proces wywołał wielkie zainteresowanie, ze względu na tło i osoby dramatu.

„Sztuki, grane w teatrach, podrywają moralność publiczną”.

Z Warszawy donoszą:
 W dniu 24 stycznia za kulisami teatru Nowego, p. Norbert Andrzej Jezierski usiłował zastrzelić aktora p. Antoniego Różyckiego. Ten fakt jest przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym, którego przewodniczy prezes Duda. — W wywodach „Dobrego Wieczoru“ w następujący sposób opisuje przebieg procesu:
 Usiadłszy na ławie oskarżonych za wyrok obrońca adw. Sobotkowskim, p. Jezierski fiksuje zinnym wzrokiem się do przodu po przeciwnej stronie sali p. Antoniego Różyckiego.
 P. Różycki dla osób, które widywały tylko ze sceny, zmienia się również i bez charakterystyki i napełnia go nie poznaj „po cywilnemu”.
 Powszechnie zainteresowanie budzi p. Jadwiga Romany Jezierskiej, która przybyła do sądu w towarzysztwie przyjaciół.
 Jest to wysoka blondynka o niebieskich oczach i rysach regularnych o pewnym podobieństwie do Malickiej. Ten, który widział na scenie, poznaje ją odrazu.
 Wstępnie rozprawy, w której na oskarżycielskim zasiada prokurator Sobotkowski, autor aktu oskarżenia, Beylin zgłasza powództwo cywilne o wysokości symbolicznej złotówki moralnych.
 Wzywając, chodzi tu o obronę interesów p. Różyckiego, a być może, iż Beylin przypuszczał, że będzie musiał bronić moralnych interesów Jezierskiej. Zresztą ze złożonych na wyjaśnienie podsądnego wyniku, Beylin potrzebuje brania p. Jezierskiej obronę przed mężem.

Dżentelmen.

Oskarżony przebywając w więzieniu nie chciał żony widzieć i nie chciał jej nie przyjmować. Zajmuje na rozprawie wobec niej stanowisko wysoce dżentelmeńskie.
 Adw. Sobotkowski stawia wniosek o odczytanie aktu oskarżenia o zarzucie tajności rozprawy na czas trwania oskarżonego oraz zeznań p. Jezierskiego i p. Jezierskiej.
 Sąd decyduje powziąć w tym względzie postanowienie bezpośrednie przed przeliczeniem tych osób.
 Interent sprawy sędziego Danielewicz wchodzi do odczytania aktu oskarżenia, gdzie znajduje się szczegółowy wywód z dnia 24 stycznia r. b.
 P. Różycki miał niezwykle szczęście, że wola oskarżonego w kierunku powołania go życia była zupełnie zdecydowana. Rewolwer, który funkcjonariusz odmówił jednak posłuszeństwa miłośnikom ze strony p. Jezierskiego, doprowadził go w krytycznym momencie do porządku.
 Gdy p. Jezierski, przybywszy do teatru, p. Różyckiego, wyciągnął rewolwer, chwycił go za rękę i za broń, powodowało odsunięcie lufy i zatajenie normalnego funkcjonowania broni. W czasie szarpaniny p. Jezierski chciał się wyrwać i przez zarepetowanie broni chciał usunąć defekt, ale i tym razem kula, stanawszy w poprzek, uniemożliwiła strzał. Dzięki temu zdążyli zbiec z pomocą maszyniści, którzy oświadczili oskarżonego.

Tajemnice garsoniery.

Dane, zawarte w akcie oskarżenia, dowodzą o tym, że p. Jezierski miał zastrzelone i wyraźne podstawy do zastrzeżenia o swoją żonę, która, jak wynika z akt oskarżenia, zainteresowana

przez męża, nie obiecywała zerwania z p. Różyckim i była następnie dwukrotnie w jego garsonierze przy ul. Górnośląskiej.

Uznając, że tylko śmierć aktora może położyć kres drastycznej sytuacji, p. Jezierski postanowił dokonać zabójstwa, przygotowawszy się do tego bardzo starannie i uplanowawszy wszystko w najdrobniejszych szczegółach.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy ten przyznaje się do usiłowania zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia, wywołanego zazdrością o żonę.

— Nie mógłbym odpowiedzieć prostym tak, lub nie — odpowiada p. Jezierski.

— Uprzedzam oskarżonego, iż może nie udzielać na zadawane mu pytania odpowiedzi. Czy oskarżony chce złożyć wyjaśnienia? — pyta dalej przewodniczący.

— Owszem, chcę złożyć wyjaśnienia i przedstawić sądowi całą genezę sprawy.

Przewodn.: — Jeżeli będzie chodziło o drastyczne momenty, proszę mnie uprzedzić, a wówczas zarządzę tajność rozprawy.

Uwiódł i zdemoralizował.

— Tak jest. Chciałem poznać p. Różyckiego życia, miałem ten zamiar, a istotę mojej winy oceni sąd. Dlaczego tak się stało? P. Różycki rozbił moje małżeństwo i moje życie. Nie było to jednak bezpośrednim powodem mojego zamiaru, gdyż mam w sobie za dużo wyrozumiałości, bym z tego jedynie powodu chciał usunąć p. Różyckiego. On jednak skorumpował moją żonę moralnie, uwiódł kobietę, od której był starszy o 25 lat, zdemoralizował jej duszę. Zatał w niej podwaliny moralne do głębi, nie liczył się z niczym w sposób obrażający jej godność i poniżający. Nie liczył się z miejscem, gdzie dokonywał swych praktyk, napełnił mój dom brudem. Zastępowali mi drogę na ulicy ludzie, którzy zapytywali czy wiem o romansie prowadzonym przez moją żonę, zaznaczając, że szkoda tak młodej kobiety. Miałem cały szereg telefonów ze strony róż-

nych osób, w tem były dwa głosy niewieście. Wytworzyła się wokół mnie brudna atmosfera.

Znam całą przeszłość p. Różyckiego, ale poruszać jej nie chcę. Nie mogłem traktować go jako człowieka godnego do traktowania sprawy na gruncie honorowym.

— Jestem synem działacza niepodległościowego. Mam w pamięci jego zajęcia z gubernatorem, spoliczkowanym za łapownictwo. Musiałem wyjechać za granicę. Odbywałem studia w Szwajcarii. Wstąpiłem do armii Hallera i przyjechałem z nią do Polski.

Przebywając na froncie, byłem dowódcą pociągu pancernego, walcząc, kierowany osobistą nienawiścią do bolszewików. Wystarczy wspomnieć, że moja rodzona siostra — Dębicka zastrzeliła się, by nie paść ofiarą dzicy.

W wojsku zdarzył mi się wypadek w 4 dyonie art. konnej, którego opis ma sąd w aktach. Musiałem powiedzieć temu pułkownikowi to, co powiedziałem, chociaż groził mi sąd wojenny, musiałem kierować się nakazem swego sumienia. Wypadek ten ma pewną analogię ze sprawą niniejszą.

Przewodniczący: — Niech pan o tych rzeczach nie mówi i zbliża się do tematu.

Autor dramatyczny.

— Ten fakt jednak ma w sprawie niniejszej poważne znaczenie, gdyż zmienił moje nastawienie. Widziałem, że ci, co powracają z frontu mają miejsca zajęte. Chciałem zobaczyć, jak będzie wyglądać kwestja moralna, czekałem na kogoś, kto podejmie to zagadnienie, kto da literaturze, szczególnie w dramacie coś nowego. Te sztuki teatralne, które wystawiano podrywały moje pojęcia. Autorzy bowiem podchodzili do nich nie z zagadnieniami, lecz ze swoją umiejętnością. Zastanawiałem się nad tem i sam napisałem dramat.

W Toruniu spotkałem późniejszą moją żonę, jednostkę głęboko wartościową o tęsknotach, zakrojonych w cudownych płaszczyznach.

Ożeniłem się na rok przed wypadkiem. Zżyliśmy w wielkiej nędzy.

Teraz chciałem mówić o zetknięciu się mojej żony z p. Różyckim i proszę o zarządzenie tajności rozprawy.

— Może jeszcze pan powie o tem poznaniu, kiedy i w jakich warunkach.

— Stwierdzam, że moja żona jest skończeniem porządnym i uczciwym czło- wiekiem. Jeśli się załamała, to nie jest jej wina.

W dalszym ciągu chciałem mówić o rzeczach, które będą jednak wymagały drzwi zamkniętych.

Sąd zdecydował zarządzić tajność rozprawy na czas wyjaśnień podsądnego. Publiczność została usunięta z sali.

Po otwarciu drzwi, p. Jezierski w dalszym ciągu składa wyjaśnienia w związku z samym faktem zajścia, opisując jego przebieg.

Jak dżentelmen zabija.

— Chciałem we własnych oczach najmniej uchodzić za mordercę. Początkowo zamierałem dokonać zabójstwa w mundurze wojskowym, jednakże następnie zdecydowałem nie brukać munduru i ubrać się po cywilnemu. Dałem garnitur do odprasowania, wyprałem sobie koszulę, gimnastykowałem się, by zdobyć spokój. Znam się doskonale i wiem, że pobyt na froncie dał mi możność zachowywania się spokojnego w najpoważniejszych chwilach.

Oskarżony opowiada dalej o szczegółach wędrowki do teatru, pamiętając wszystko w najdrobniejszych szczegółach. Przypomina sobie, że zdjął kalesze w przedsiönku, szukał żony w jej garderobie, a następnie w garderobie p. Różyckiego.

— Rewolwer wyjąłem wcześniej — mówi — p. Różycki rzucił się na mnie. Jego charakterystyka wzbudziła we mnie wstręt.

Przewodniczący: — Czy pan ostatecznie przyznaje się do winy?

— Ja uznaję sam czyn. Jak on się przedstawia z punktu widzenia winy, nie wiem.

Zeznania Jezierskiego trwały kilka godzin.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro.

Nadużycia w magistracie warszawskim.

Wyżsi dygnitarze i dyrektorzy instytucji miejskich ogarnięci paniką z powodu podjętej kontroli wszystkich dziedzin administracji.

Wielkie bagno afer w samorządzie stolicy.

Naskutek ujęcia steru zarządu miejskiego przez p. Kościakowskiego i jego zastępców, nastąpiło prześwietlenie licznych dziedzin administracji gospodarki komunalnej. W rezultacie na każdym kroku ulegają zdemaskowaniu potworne nadużycia, trwające od kilkunastu lat i zorganizowane w system przez „rodzinę“ wyższych dygnitarzy naczelników i dyrektorów instytucji miejskich, którzy rekrutowali się z jednego obozu politycznego. W związku z tem nagłe i masowe

zgłaszanie przez dygnitarzy miejskich rezygnacji z zajmowanych stanowisk względnie wnoszenie próśb o przeniesienie na emeryturę, wywołuje ze strony zarządu miejskiego zasadnicze zastrzeżenia. Wszystkie te próśby nie będą załatwione do czasu ostatecznych wyników przeprowadzanej kontroli w instytucjach miejskich. Narazie zostały ustalone „niedopatrzona“ w zakresie zaopatrywania instytucji miejskich w węgiel, przez co magistrat poniósł olbrzymie straty. Również w toku jest kontrola gospodarki AGRI-

LU oraz wydziałów Opieki Społecznej, szpitalnictwa, Oświaty i Kultury, technicznego, finansowego, inspekcji handlowej i t. d., natrafiając, jak wyżej, na emocjonujące rewelacje. Szczególnie w wydziałach technicznym i finansowym kontrola znajduje wiele materiału, zwłaszcza na tle wyłączenia skarbu państwa w ściąganiu różnych należności, działy się rzeczy nieprawdopodobne.

Kontrola subsydjów udzielanych przez miasto różnym imprezom również napotyka na nielada sensacje. Zarząd miejski m. st. Warszawy, nie zrażając się napotykaniami trudnościami, postanowił bezwzględnie oczyścić gospodarkę magistratu z korupcji i bakcyłów nadużyć, częściowo inspirowanych z zewnątrz przez czynniki partyjno - polityczne.

PRZED MATURĄ
 Największy dotychczas wyprodukowany film czeski

Teatr jest potrzebny, jak chleb, jak woda, jak powietrze.

Mistrz Jaracz mówi o teatrze.

Po „Firmie“ i „Rodzinie“ świetnie się czułem w „Płaszczu“... prawdziwej, czystej poezji Gogola i Tuwima. — Niema kryzysu teatru: jest on ludziom potrzebny jak życie.—4-tysięczny polip biurokracji.

Spotykam pana Stefana w kawiarni przy lodach w towarzystwie młodzieńkiej, ujmującej panią.

Widząc moje zakłopotanie, znakomity artysta wolał się uśmiechem:

— Może się pan śmiało przywitać, przyjechałem do Łodzi z rodziną — to moja córka, Haneczka...

— Służy mistrzowi Rodzina pod każdym względem, bo świetnie pan wygląda.

— Ano robi się co można. Sezon rozpoczęliśmy we wrześniu, przez osiem miesięcy grałem tylko 247 razy z rzędu, a „to się może jednemu naprzykrzyć, nie?“ jak powiada bohater „Firmy“ pan Hugo Brandt...

Jaracz istotnie doskonale wygląda. Ogorzały, pełen humoru i energii.

Mimo, że się na wstępie obawiał zastrzeżeń przeciw wszelkim formom wywiadu dziennikarskiego, pogawędka nie postrzeżenie zbacza na tory teatralne.

Nic dziwnego. Jaracz jest człowiekiem teatru z powołania, z jakiejś niepojętej pasji życiowej, jest nieprzerwanie bijącym źródłem entuzjazmu, jak za lat najwcześniejszej młodości, kiedy zamieścił lawę akademicką na deski sceny „Pod końskim łbem“ w Krakowie.

Fantastyczny talent szuka wyższości się we wszystkich formach teatru.

— Widzi pan z tą „Nową Komedją“ było tak. Po dwóch sezonach orki w „Ateneum“ liczyłem tu na pewne wyświechtanie. Zagrałem „Firmę“ — szła 98 razy. Trzeba było grać w drugiej sztuce, „Rodzina“. Znowu 107 razy. Zdawałoby się, że należy mi się wypoczątek. Tymczasem Twim uszył „Płaszcz“.

Zapałem się do roli i do sztuki. Bo pamiętam to, że rola Akakia Akakiewicza pasuje mi jak ulał, ale sztuka panie...

Jeżeli człowiek spędził pół roku życia w tak nieodpowiadającym mu klimacie komediowym, to z rozkoszą zanurza się w kuszającą poezję. Taka kąpiel dobrze robi. Wpływa orzeźwiająco na cały system nerwowy. Sam pan przecież zauważył, że dobrze wyglądam.

Zapewniałem pana, że „Płaszcz“ uważam za najbardziej wartościowe dzieło naszego teatru i świata. A chociaż sztuka ta nie miała mieć wśród naszej publiczności „komediowej“, gonilaczej za sposobnością do łatwego śmiechu, tego powodzenia, na jakie zasłużyła, ze względu na swój walor poetycki, rad jestem z tej wystawienia.

Choćby dlatego, że zbliznęło mnie to z prawdziwym, szczerym, głębokim poetą, jakim jest Tuwim.

— Reasumując wszystko miał pan miast oczekiwanego wynoczniku znowu wścibską orkę, bez jednego wieczora wolnego.

— Ano taki mój los. Trzy sztuki i sezon się skończył. Nadspodziewanie i muszę zaznaczyć przy najwzwyższej w Polsce frekwencji, w tym sezonie niżej nie notowanej, t. j. przy 80 proc. frekwencji.

— Ale narazie mam już tego dość, trzeba pomyśleć znowu o istotnej robocie teatralnej. Trzeba zakasać rękawy i znowu zabrać się na całego.

— Jakże ma pan plany na przyszły sezon? — wtrącam chętnie.

— Właściwie nie mam jeszcze planów. Ale robota sama się znajdzie. Nie zrażam się żadnymi przeciwnościami. Nie wierze w kryzys teatru. Teatr jest, był i będzie. Jest wieczny. Jak ledzenie. Ludzie muszą jeść. Muszą widzieć. I walczą o to.

Gdy cztery lata temu odrzuciłem różne kuszące propozycje i pozostałem sam śmiano się ze mnie.

— Ale ja jestem zacięty. Zaczętem robić teatr „Ateneum“ i odwałem przez ten czas swój kawał roboty. Trzeba orać dalej. Dać ludziom teatr. Dla naj-

szerszych mas. Ludowy a dobry. Tani a na wysokim poziomie. Dawać na scenie to, co wszystkich interesuje. Dawać życie, jakie jest, pokazywać to, co każdego gnębi, boli i cieszy.

— Jak się pan zapatruje na sytuację, wytworzoną w Warszawie przez objęcie 5 teatrów przez T. K. K. T.

— Trudno przewidzieć. To czas porażki. Faktem jest, że otwiera się również w Warszawie pole dla inicjatywy prywatnej.

— A czy pan nie znalazł się wypadkiem w ramach tych pięciu teatrów?

— Tej sprawy nie mogę przesądzać, narazie przynajmniej. Tak czy inaczej, nie zmienię do moich poglądów ani nie przekreślę planów.

Wogóle uważam, że wszystko, co się robi na terenie b. teatrów miejskich w Warszawie jednak do pewnego stopnia zmierza ku lepszemu. W porównaniu do tego bagna, które rozlało się na Placu Teatralnym już nawet t. zw. dyrektora poręczającego Krzywoszewskiego była krokiem naprzód, była daleko mniejszym złem, niż osławione rządy magistrackie. Dla scharakteryzowania polipia biuro-

kratycznego wystarczy przypomnieć, że za rządów magistrackich administracja teatrów miejskich składała się z mniejszej liczby tylko z czterech tysięcy (!!!) osób.

Przecież to stanowi ludność przeciętnego miasteczka polskiego.

Ta cała falanga zerowała na żywym ciele teatru, żyła, płodziła się, miała na utrzymaniu około 20,000 osób (rodzina!).

A jak wyglądały teatry od strony zewnętrznej o tem nawet nie warto gadać...

Kawiarnia zapełnia się coraz bardziej. Spoglądamy na zegar. Dochodzi pół do ósmej. Jaracz zrywa się.

— A tośmy się zagadali. Wie pan — czytałem ostatnio Celine'a „Podróż do kresu nocy“. Świetna książka. Ale pochłaniam ją niewielkimi dawkami. Codziennie godzinę, przed teatrem. Czas więc iść, bo za godzinę zaczynam.

Zegnam serdecznie znakomitego artystę, a dziś popełniam niedwyskrecję odzwierając naszą rozmowę na łamach „Republiki“

DINOL PŁYN I PROJEK
OPATENTOWANE NIEZAWODNE ŚRODKI
OD POTU
PŁYN - PRZY-POCENIU - PACH I RAK
PROJEK - PRZY-POCENIU - NÓG
LUDZIA POT: NIEMIKA-JEGO WÓD
JUZ-PO-PIERWISZEM-JEGO-UEYCIU
Lab. Chem. DINOL Ulatyżal

Dokąd pójść wieczorem

TEATR MIEJSKI: — O godz. 4 po pol. o 8.45 „Rodzina“ z Jaraczem i Modzelewską
TEATR POPULARNY (Ogródowa 18): — o godz. 4.30 i 8.30 wiecz. „Kościuszkowski“
Racławicami“.

K I N A:
CASINO: — „Królowa Krystyna“
GRAND-KINO: — „A. L. 14 zatonela“
MUZA: — „Cesarzowa i Ja“
ROXY: — „Cesarzskie Łowy“
CAPITOL: — „Pod przegierzem“
CORSO: — „Zła dziewczyna“
CZARY: — 1) „Czerwony diabeł“, 2) „Jelena celencja miłość“
PRZEWIOSNIE: — „Szalona noc w Zoc“
SŁONCE: — 1) „Tajemnica ogrodu zoologicznego“, 2) „Ostatnia eskapada“
RAKIETA: — „Kobieta Orchidea“
SZUKA: — „Jaka mnie pragniesz“
ZACHETA: — „Przygoda na Lido“
PALACE: — „Csibi“
METRO: — „Wróg we krwi“
ADRIA: — „Wróg we krwi“
OSWIATOWY: — 1) „Kinomanjak“, 2) „mon wielkiego miasta“
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wzrost w prof. Pankiewicza i in.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia żywa się rano naczozno szklankę naturalnej gorzkiej „Franciszka-Józefa“. Pytajcie się kanzy.

NAJNOWSZA SENSACJA ŁODZI

Rozgłos jaki poprzedził kapitał medję Antoniego Stonimskiego „Rodzina“ okazał się uzasadniony. Tak dla swom walorom literacko-scenicznym jak przedewszystkiem mistrzowskiemu terpretacji ról ważniejszych przez Jaracza, Marię Modzelewską oraz nych artystów warszawskiej Nowej medji — „Rodzina“ z miejsca zdobyła Łodzi analogiczny sukces, jak w stę gdzie szła z górą 120 razy. Gościna wej Komedji“ w Teatrze Miejskim będzie ze względu technicznych czas bardzo ograniczony.

Rzeczy zostawione w tramwajach dojazdowych

Jak wynika ze statystyki Ł. E. W. D. w miesiącu kwietniu r. b. rozrządni pasażerowie pozostawili w wagonach tramwajów dojazdowych na Ożorków Łódź — Zgierz, Łódź — Aleksandrow Łódź — Konstancynów, Łódź — Aleksandrow i Łódź — Lutomiersk następujące przedmioty: 4 butelki pomidorów (lakierki stare), portmonetkę, zawieszoną 25 groszy, parasolkę bez rączki, terjał kamgarnowy, torebkę damską, parasolkę, teczkę, szczotkę do czyszczenia garderoby, torebkę damską zawierającą 85 gr., papierosnice, rękawiczki trykotowe damskie, cielnice tkackie, bańki do benzyny, rasolki, buciki damskie, portmonetkę zawierającą zł. 407.41 gr., portmonetkę zawierającą zł. 2.33 gr., pilkę 74 gr., koszyczek, żakietek damski, stawę do aparatu fotograficznego, kle, walizeczkę.

Na szlaku Łódź — Pabianice i Ruda Pabianicka — Tuszyń w tym miesiącu pozostawiono: rękawiczki, 3 portmonetki, z których jedna zawierała 20.07 gr. i portmonetkę zawierającą 10.52 gr.

Przedmioty powyższe po okrojeniu ich wyglądu, podaniu linii tramwajowej i dnia, w którym nastąpiła zabawa, prawi właściciele odebrać na stacji Łódź — Zgierz — Ożorków — Aleksandrow — Lutomiersk — Aleksandrow i na st. w Cjechanowicach (ręcznie bione na trasie Łódź — Pabianice — Ruda Pabianicka — Tuszyń). Przedmioty nie odebrane w pierwszym miesiącu maja będą w dniach czerwca przekazane na broczynne. (p)

Amerykańska sprzedaż arcydzieł

Dzisiaj, 6-go maja od godz. 8 popołudniu, odbędzie się w cukierni „Ziemiańskiej“ (ul. Piotrkowska róg Moniuszki) sprzedaż arcydzieł sposobem amerykańskim. Jedyna możliwość nabycia cennych dzieł sztuki za jedną złotówkę. Całkowity wpływ z sprzedaży arcydzieł ofiarowanych przez mecenasów sztuki oraz artystów malarzy i rzeźbiarzy przeznaczony jest na budowę Domu Strzelca im Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rudzie-Pabianickiej.

Ruch budowlany w Łodzi. Jutro nastąpi rozdział dodatkowych kredytów.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem komisarza rządowego inż. Wojewódzkiego posiedzenie komisji specjalnej, powołanej do opiniowania planów budowlanych, sprecznych z zamierzeniami regulacyjnymi miasta. Jak już wspominaliśmy kilkakrotnie, ze względu na konieczność ożywienia ruchu budowlanego, komisja postanowiła jaknajbardziej liberalnie traktować wszystkie projekty, tembardziej, że łączy się z tem sprawa zatrudnienia bezrobotnych murarzy i zlagodzenia głodu mieszkaniowego w naszym mieście.

W posiedzeniu wzięli udział pp. Kallinowski, dyr. zarządu miejskiego, inż. Rybołowicz, naczelnik wydziału budownictwa, inż. Popielawski, M. Fein, M. Schott, inż. Holgreber, inż. K. Lisowski kierownik biura regionalnego m. Łodzi, inż. Kwapiszewski i inż. Goldberg. **Rozpatrzone ogółem 20 projektów sprecznych z planem regulacyjnym. — Z tej liczby 8 projektów zatwierdzono, 6 zatwierdzono warunkowo i tylko 6 zawieszono.**

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie komitetu rozbudowy miasta, na którym ma być dokonany rozdział dodatkowego kredytu na drobne budownictwo mieszkaniowe i wykończenie domów blokowych. Nadspodziewane powodzenie, jakim cieszyła się akcja budowy małych jednorodzinnych domów, spowodowała, iż kredyty przyznane Łodzi na bieżący rok przez Bank gospodarstwa krajowego, okazały się niewystarczające i komitet zwrócił się do Banku prosząc o przydzielenie dodatkowych kredytów. Jest jeszcze bowiem duża ilość podań, które dotychczas nie zostały załatwione.

Bank uwzględnił te starania i w poniedziałek nastąpi podział dodatkowych kwot. Równocześnie komitet zajmie się sprawą towarzystwa osiedli robotniczych. Donosiliśmy już o bardzo ważnej inicjatywie władz w kierunku podjęcia budownictwa masowego dla robotników, pracowników umysłowych i rzeźmiślników, których zarobki nie przekraczają 250 złotych miesięcznie. Budownictwo prowadzone będzie w ten sposób, by cena mieszkań nie przekraczała 20 złotych miesięcznie. Do towarzystwa wejdą jako udziałowcy B. G. K., Fundusz Pracy, zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych, chodzi więc o to, by w tych miastach, w których ma być podjęta akcja budowlana, przygotować odpowiedni teren i warunki budowy.

Ta sprawa zajmie się w poniedziałek komitet rozbudowy miasta.

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy

Łódzkiego okręgu włókienniczego.

Sezon letni w branży bawełnianej.

Wzrost obrotów w początkach sezonu.—Załamanie po świętach wieloletnich.—Poprawa w maju.—Nadprodukcja nie zagraża.—Pięciomiesięczne kredyty.

Z Łódzkiego rynku włókienniczego dochodziły ostatnio wiadomości dość optymistyczne o przebiegu sezonu letniego. Wskazuje się na poprawę w branży bawełnianej, co jest specjalnie niepokojące, co wyraża się w pokąźnym zmniejszeniu obrotów, tak, iż bilans sezonu nie daje się wycenić. Wobec tego, co wiadomości przez nas informację od czasu do czasu, iż powyższe alarmujące wiadomości były w znacznym stopniu przesadzone. Obecna sytuacja nie należy do straconej, choć nie należy przebieg jego podlegać wyjątkowym wahaniom i zmianom. Wskazuje się na poprawę w branży bawełnianej, co jest specjalnie niepokojące, co wyraża się w pokąźnym zmniejszeniu obrotów, tak, iż bilans sezonu nie daje się wycenić. Wobec tego, co wiadomości przez nas informację od czasu do czasu, iż powyższe alarmujące wiadomości były w znacznym stopniu przesadzone. Obecna sytuacja nie należy do straconej, choć nie należy przebieg jego podlegać wyjątkowym wahaniom i zmianom.

Wszystkie te względy stanowią istotną przyczynę skromnych narazie obrotów w bież. sezonie letnim. Pomimo to jednak groźne zawsze

NIEBEZPIECZEŃSTWO NADPRODUKCJI

nie daje się w tym roku zaobserwować, pomimo, iż produkcja była o 20 do 25 proc. większa. Niebezpieczeństwa tego uniknięto dzięki temu, iż przemysł ostrożnie wykańczał towary, pozostawiając na składach surowkę, która może być w razie potrzeby nadwyżkowa. Względnie pozostawiona na następny okres. Magazyny fabryczne, aczkolwiek zatem są dość poważnie obciążone, to jednak przeważnie półfabrykatem, a już w mniejszym stopniu towarami gotowymi. U hurtowników zapasy są dość duże, ale obejmują przeważnie towary specjalnie zamówione, t. zw. monopolowe, gdy towary cennikowe, ostrożnie odbierane przez hurt, znajdują się jeszcze w pewnych, choć nie nadmiernych ilościach u producentów.

Wobec niedostatecznych dotychczas obrotów, o ostatecznym rezultacie tegorocznego sezonu zadecyduje miesiąc bieżący. Pierwsze jego dni wykazują już pewną poprawę. Jakże ona przybierze rozmiary i jaki będzie końcowy wynik wykazają już najbliższe tygodnie. Jak obliczają, obroty winny wzrosnąć w maju o 20 — 30 proc., aby osiągnąć poziom

dobrego sezonu letniego r. 1933. Jeśli zaś utrzymałyby się do końca miesiąca w obecnej skali, bilans tegorocznego sezonu byłby o

10 — 15 PROC. NIŻSZY,

więc i wówczas jeszcze sytuacja nie byłaby katastrofalna. Ze jej kształtowanie się nie wywołuje nadmiernych obaw, świadczyć może względna stabilizacja cen, które dla artykułów zeszłorocznych, standardowych zniżkowały jedynie w granicach niższych kosztów produkcji, to jest o 4 do 5 proc. Ceny artykułów nowych, wyznaczone orientacyjnie w marcu na względnie wysokim poziomie, zupełnej opłacalności, utrzymały się, co również potwierdza tezę, iż nie potrzeba ratować sytuacji redukcją cenika.

Wyplacalność również nadal jest względnie dobra. Zobowiązania są honorowane, może tylko zwiększyła się ilość częściowych prólogat, które nagle przynawane są przez dostawców.

Jedynym narazie rezultatem zmniejszonych obrotów jest

PRZEDŁUŻENIE KREDYTÓW,

które obecnie dochodzą do 5 miesięcy, gdy normalnie kredyt we włókiennictwie nie przekracza 90 dni. Wskutek tego nastąpiło zwiększenie obliż zarówno u przemysłowców jak i kupiectwa hurtowego.

Mieszkanie Two nie jest odpowiednim miejscem przechowania majątku lecz SAFE

Haussa na rynku bawełny.

Agenci bawełniani przewidują utrwalenie się mocnej tendencji.

Na nowojorskim rynku surowej bawełny wystąpiła w ciągu ostatnich kilku dni dość poważna wyżka cen. Znamienne jest, iż haussa wystąpiła po dłuższym okresie depresji, której największe nasilenie przypadało na tydzień od 24 kwietnia do 1 maja. Poczynając od 2 maja ceny zaczęły wydatnie wyżkować, uzyskując w dn. 1 b. m. następujący poziom: (w nawiasach ceny z dn. 1 maja):

Nowy Jork: loco — 11.30 (10.75), maj 11.03 (10.56), lipiec — 11.09 (10.75), październik — 11.35 (10.92), grudzień — 11.48 (11.01), styczeń — 11.54 (11.06), marzec — 11.65 (11.17).

Jak widzimy, wyżka cen jest poważna, wynosi bowiem do 50 punktów.

Zdaniem agentów bawełnianych tendencja dla tego surowca będzie obecnie mocna przez dłuższy okres czasu, kształtuje się pod wpływem zarządzeń władz Stanów Zjednoczonych, zmierzających do dalszego ograniczenia produkcji surowca, oraz dających się ostatnio zauważyć znacznego wzrostu zapotrzebowania na bawełnę.

Pozatem, według nadchodzących z Ameryki wiadomości, pogody ostatnio nie dopisują, możliwe jest zatem pogorszenie przewidywanego urodzaju bawełny, co również nie pozostałoby bez wpływu na kształtowanie się cen.

Hurtowa sprzedaż wyrobów własnych

Projekt zmiany ustawy przemysłowej.

(m) W związku z aktualną obecnie kwestją zmiany przepisów o obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych, która przeprowadzona będzie w rozporządzeniu wykonawczym do wchodzącego z dnia 1 lipca w życie nowego kodeksu handlowego, jedna z organizacji gospodarczych wystąpiła do Izby Przemysłowo-Handlowej z wnioskiem, dotyczącym kart rejestracyjnych. Wniosek ten domaga się zmiany ustawy przemysłowej w kierunku zezwolenia na prowadzenie ksiąg hurtowych wyrobów własnych na podstawie kart rejestracyjnych, jedynie przedsiębiorstwom przemysłowym, prowadzącym prawidłowe księgi handlowe.

Wnioskodawcy motywowali swój projekt tem, iż umożliwienie prowadzenia ksiąg hurtowych przedsiębiorstwom nie prowadzącym prawidłowych ksiąg handlowych w pewnym stopniu czyni wyłom w walce z handlem anonimowym, a równocześnie zagraża istnie-

niu kupiectwa hurtowego. Stanowisko to podzielił szereg innych organizacji gospodarczych oraz Izba Przemysłowo-Handlowa, uzgadniając swe poglądy na tę sprawę ze Zw. Izb. Wychodzą tu z założenia, iż jeśli kupiectwo hurtowe obowiązane jest do prowadzenia ksiąg, pozostawienie przedsiębiorstwom przemysłowym, nieprowadzącym ksiąg, możliwości otwierania ksiąg hurtowych na podstawie kart rejestracyjnych — stanowiłoby niczym nieuzasadniony przywilej. Z tych względów postanowiono wystąpić do min. przemysłu i handlu z projektem odpowiedniej zmiany ustawy przemysłowej.

Odrzucono natomiast projekt wprowadzenia obowiązku wykupywania osobnych świadectw handlowych przez przedsiębiorstwa, prowadzące hurtową sprzedaż wyrobów własnych, uznając, iż byłoby to nowem a zbędnem dla nich obciążeniem.

Giełda pieniężna.

Na dzisiejszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słabsza, przy obrotach niewielkich. Bank Polski placę za banknot dolarowe 5.24, Notowano: Belgja 123.90 (-5), Berlin 208.47 (-10), Gdansk 172.62 (-13), Holandia 358.45, Lwów 26.97.50 - 26.55.50 (-5 i pół), Nowy Jork - kabel 5.27.25, Paryż 34.93.50 (- pół), Praga 22.02.50 (- pół), Szwajcaria 171.57 (-1.2), Włochy 45.06 (-3). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 203.30 (-150), szyling austriacki 99, frank szwajcarski 171.45, korona czeska 21.80, funt angielski 27 (-2), dolar 5.25, rubel złoty 4.63.50, dolar złoty 8.93.75, rubel srebrny 1.30, bilon 0.62.

AKCJE. — Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana. Notowano: Bank Polski 84 — 83.50 (-25), Cukier 18.25, Węgiel 11, Ljilopy 11, Starochowice 9.80 — 9.85 (+5), Habersbusch 38. Tranzakcje dokonane a nienotowane: Rudzki 2.60. Sprzedano z licytacji 55 akcji Fabryki Lokomotyw po 31.25 za sztukę.

PAPIERY PROCENTOWE. — Dla papierów procentowych tendencja była wybitnie mocna, przy większych obrotach 7 proc. stabilizacyjna 8 proc. Warszawa, Notowano: 3 proc. budowlana 44.03 — 44.25, 4 proc. dolarowa 53.40 (-1.40), 5 proc. konwersyjna 64.25 (-15), 7 proc. stabilizacyjna 64.25 — 63.75 (+75), odcinki po 500 dolarów 64.50 — 64.25 (+100), 4 i pół proc. ziemskie 49.75 — 49.50 (-50), 7 proc. ziemskie dolarowe 34 (-50), 8 proc. Warszawa 55.13 — 55.25 — 55 (+25), 8 proc. Łódź 49 (+25), 8 proc. Piotrkowa 45.50, 6 proc. obligacje Warszawa 8-a i 9-a emisja — 50. Tranzakcje dokonane a nienotowane: 5 proc. kolejowa 58, 5 proc. państwowa renta ziemiska 63.75, 8 proc. dillonowska 86.50, 7 proc. warszawska 66, za 7 proc. śląską chciano płacić 67.

GIEŁDA ŁÓDZKA.

Na wczorajszym zebraniu giełdy łódzkiej notowano: tranzakcje dolarówka 53.75, poz. inwestycyjna 113.20, poz. stabilizacyjna 63.75, dolary sprzedaż 5.25, kupno 5.23, poz. budowlana 44.50 — 44.00, 8 proc. L. Z. m. Łódź 49.25 — 49.00. Tendencja mocniejsza.

Wczoraj niewielkie zmiany zasłyły jedynie na rynku walutowym. Dla dolara w obrotach prywatnych tendencja była lekko wyżkowa. Kurs wyniósł w sprzedaży 5.25, w kupnie 5.23. Funt natomiast kształtował się nieco słabiej: 27.05 w sprzedaży i 27.00 w kupnie. Bank Polski ceny dolara nie zmienił, placąc za odcinki drobne 5.23, za odcinki większe 5.24 i za czeki 5.26. Kurs funta Bank podwyższył o 2 punkty do 26.88 w tranzakcjach, natomiast bankowy kursy, ale tendencja była dla funta mocniejsza, niż na rynku prywatnym. Waluty złota i papiery bez zmiany pozostali.

NOTOWANIA BAWELNY.

• NOWY YORK — loco 11.30, kwiecień — maj 11.03, czerwiec 11.10, lipiec 11.19, sierpień 11.23, wrzesień 11.28, październik 11.35, listopad 11.40, grudzień 11.48, styczeń 11.54, marzec 11.65
• NOWY ORLEAN — loco 11.24, maj 11.10, lipiec 11.15, październik 11.20, grudzień 11.42, styczeń 11.48, marzec 11.58
• LIVERPOOL — loco 5.83, kwiecień — maj 5.73, czerwiec 5.73, lipiec 5.74, sierpień 5.72, wrzesień 5.70, październik 5.67, listopad 5.65, grudzień 5.65, styczeń 5.65, luty 5.65, marzec 5.65, kwiecień 5.64, maj 5.64
• EGIPSKA — loco 8.18, maj 8.03, lipiec 8.05, październik 8.04, listopad 8.04, listopad 8.04, grudzień 8.03, styczeń 8.03, marzec 8.05, maj —
• UPPER — loco 6.40, maj 6.31, lipiec 6.31, październik 6.32, listopad 6.35, listopad 6.35, grudzień 6.38, styczeń 6.33, marzec 6.41
• BREMA — loco 12.74, maj 12.70, lipiec 12.83, październik 13.05, grudzień 13.15, styczeń 13.17, marzec 13.26
• ALEKSANDRIA (Sekkclarijs) — maj 14.90, lipiec 15.04, listopad 15.25, styczeń 15.25, marzec 15.13
• ASHMOUNI — czerwiec 11.19, sierpień 11.19, październik 11.26, grudzień 11.33, luty 11.43

Japonia na rynkach afrykańskich.

Japończycy założyli regularną linię okrętową z Tokio do portów portugalskiej Afryki zachodniej (Angola). Z okazji przybycia pierwszego statku japońskiego do Liboto, odbyła się wystawa towarów japońskich, które były sprzedawane po fantastycznie niskich cenach.

Eksport japońskich wyrobów włókienniczych do zachodniej Afryki w okresie 11 miesięcy 1933 r. wyniósł trzy razy tyle, niż w całym roku 1927. Jednocześnie przywóz angielski i wschodnio-indyjski spadł o 33 proc.

Zbiory bawełny w Turcji.

Donoszą z Ankar, że tegoroczne zbiory bawełny zapowiadają się bardzo dobrze. W Adanie obliczają, że będą one trzykrotnie większe niż w roku ubiegłym. Stan innych części Turcji również przedstawia się b. pomyślnie.

TEATR MUZYKA / SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 4-ej po poł. sztuka Hemara „Firma” ze Stefanem Jaraczem i Marią Modzelewską w rolach popisowych. Dzisiaj wieczorem w dalszym ciągu występy warszawskiego zespołu „Nowa Komedia” z Jaraczem i Marią Modzelewską w komedji A. Słonimskiego „Rodzina”.

ZAKOŃCZENIE SZOŃU KONCERTOWEGO.

W nadchodzącą środę, dnia 9 b. m., na zakończenie sezonu koncertowego, odbędzie się w Filharmonji wielki koncert symfoniczny i jak każda tradycja, wykonane zostaną nieśmiertelne encyklicy L. van Beethovena — 9-ta symfonia. Udział w tym koncercie biorą: Franciszka Plątowna, artystka opery lwowskiej i warszawskiej, Róża Lewińska, znana śpiewaczka (alt), Adam Dobosz — tenor opery warszawskiej, Aleksander Michałowski, bas, artysta opery warszawskiej, chórzysta mieszany T-wa muzycznego „Hazor” oraz powiększona Łódzka Orkiestra Filharmoniczna. Ogółem w koncercie bierze udział przeszło 200 osób. Próby tego potężnego dzieła są w pełnym biegu, gdyż Dyrekcja pragnie wystawić 9-tą symfonię z należytym pięctwem.

OSTATNIE DNI WYSTAWY Braci HABER.

Ciesząca się niezwykłym powodzeniem wystawa obrazów braci T. i A. Haber, mieszcząca się przy ul. 6-go Sierpnia 4, otwarta będzie dla zwiedzających jeszcze do dnia 8 b. m. Doskonałe są piękne perzane Paryża, oddające w niezrównany sposób nastroj starych dzielnic miasta.

Wystawa otwarta jest: od godz. 11 — 9 w.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI.

Ostatni tydzień niezwykle ciekawej, cieszącej się wielkim powodzeniem i frekwencją wystawy prac: prof. Józefa Pankiewicza z Paryża, Anieli Cukierówny i Marij Obrębskiej z Warszawy.

Instytut (park Sienkiewicza) otwarty codziennie od g. 11 — 20-ci.

Z KONSERWATORJUM MUZYCZNEGO HELENY KJENSKIEJ.

W czwartek, dnia 10 maja o godz. 4.15 po południu w Sali Filharmonji, Narutowicza 20, odbędzie się Popis Uczniowski Konserwatorium z udziałem klas solowych i zespołowych prof. Dąbrowskiego, Dobkiewicza, Iluwiczówny, Lewandowskiego, Lewenstein, Wilkomirskiego, Nagajewskiego, Rydera i Brandta. Bilety w cenie od gr. 50 do zł. 3.— już są do nabycia w kancelarji Konserwatorium, Traugutta 9, tel. 210-86.

„HELENO W”

Dzisiaj w parku „Helenów” odbędzie się otwarcie sezonu letniego, na inaugurację którego o godz. 11-ej przed poł. dany będzie 1-szy koncert muzyki symfonicznej. W soboty, niedziele i święta o godz. 5-ej po poł. odbywać się będą koncerty orkiestry symfonicznej pod dyr. Seweryna Pietruszki. Stale w soboty o godz. 6-ej wieczorem Five o'clock przy dźwiękach muzyki jazzowo-tanecznej. Na miejscu znajduje się restauracja, łódki, korty tenisowe, zaś dla miłośników rybołówstwa codziennie łowienie ryb.

SZCZAWNICKA MAGDALENA

leczy choroby żołądka.

Sprostowanie.

Do wczorajszego artykułu p. posta Wolczyńskiego p. t. „Na marginesie wypadków” zakradł się błąd wskutek nieuwagi korektora.

Zamiast: „Nie ślepy miecz karaj, lecz rękę”, winno być: „Nie rękę karaj, lecz ślepy miecz!”

WYJAŚNIENIE.

W związku z naszą wiadomością z dnia onegdajszego o przejechaniu ucznia, dowiadujemy się, że wypadek nie został spowodowany przez dr. Knichowieckiego, którego w dniu 3 maja w Łodzi nie było. Sprawcą przejechania, jak się okazało był inny lekarz łódzki.

Dowiadujemy się ponadto, że w stanie zdrowia uszkodzonego Włodzimierza Kinatowskiego zaszła znaczna poprawa i niezawodnie w najbliższym czasie chłopiec zupełnie wzdrowieje.

TEATR 2YD. W SALI FILHARMONJI.

TYLKO DZIS I JUTRO OSTATNIE DWA DNI głośnej sensacyjnej sztuki

URKE NACHALNIKA „Din Tojre”

w rolach głównych znakomici artyści R. SZOSZANA i MORIS LAMPE z ich pierwszorzędnym zespołem.

DZIS o godz. 12 w poł. Poranek dla pracującej inteligencji. Ceny miejsc od 50 gr. do zł. 1.50.

DZIS wieczorem początek o godz. 9.15.

JUTRO w poniedziałek ostatnie przedstawienie. Początek o 9.15 wiecz.

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.



Scena z potężnego filmu „Królowa Krystyna” z Gretą Garbo, Lewis Stone, John Gilbertem, reż. R. Mamouliana. Obraz wyświetla codziennie z niezwykłym powodzeniem Kino „CASINO”. Dziś pocz. o godz. 12-ej.

Ubezpieczalnia wyjaśnia, że można być karanym za winy niepopelnione.

W związku z poruszoną przez nas swego czasu sprawą pobierania przez Ubezpieczalnię Społeczną odsetek za zwłokę od zaległych składek ubezpieczeniowych, jakkolwiek dopiero w dniu 22 kwietnia r. b. ukazało się oficjalne obwieszczenie Ubezpieczalni, ustalające wysokość składek, dowiadujemy się, co następuje:

Ustawa scaleniowa wprowadza zasadę, że składki za wszystkie rodzaje ubezpieczeń pobierają Ubezpieczalnie Społeczne. W myśl ustawy tej Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, w drodze rozporządzenia wykonawczego, ustaliło sposób uiszczania składek. Rozporządzenie odnośnie do dnia 28.12-33 r. ustaliło, że składki płatne są łącznie za wszystkie rodzaje ubezpieczeń, którym podlegają pracownicy, zatrudnieni u pracodawcy, co miesiąc zdołu, najpóźniej do dnia 10 następnego miesiąca. Również w myśl rozporządzenia tego, obowiązek opłaty składki jest niezależny od ustalenia jej wysokości przez Ubezpieczalnię Społeczną, od jej wezwania płatniczego lub prawomocności ewentualnych jej orzeczeń. W tym wypadku wpłaty zaliczkowe, w wysokości składek ubezpieczeniowej z roku ubiegłego, dokonane przez pracodawców w terminie ustawowym, pozbawiły ich konsekwencji opłaty odsetek za zwłokę.

Nadmienić należy, iż ustawa przewiduje daleko idące współdziałanie urzędów pocztowych przy pobieraniu składek, jak również wypłacie świadczeń.

Takie pośrednictwo urzędów pocztowych, ze względu na gęstość ich sieci, ma na celu zbliżenie punktów pobierania opłat do pracodawcy, a punktów wypłat pieniężnych świadczeń do miejsca zamieszkania uprawniającego.

Wpłaty składek ubezpieczalni mogą pracodawcy na konto P. K. O. 50049.

Ustawa scaleniowa reguluje stosunek do ubezpieczenia emerytalnego osób starszych, które przez osiągnięcie odpowiedniego wieku przepisom ustawy w zakresie ubezpieczenia emerytalnego już nie podlegają. Maksymalna granica wieku jest 65 lat.

Z powyższego wynika, że i pracownicy domowe, które przekroczyły 65 lat życia nie podlegają ubezpieczeniu emerytalnemu, natomiast w całej rozciągłości podlegają ubezpieczeniu chorobowemu i od wypadków i osoby te winny być zgłaszane przez pracodawców do Ubezpieczalni.

Ustawa scaleniowa dając najrozsłabsze renty i dążąc do utrzymania świadczeń i samowystarczalności Ubezpieczalni i innych zakładów, musiała wprowadzić pewne rygory i zmiany, które narazie mogą się wydawać przykre, były jednak konieczne. Nie ulega jednak wątpliwości, że w miarę dalszych postępów organizacji instytucji ubezpieczeń społecznych i po bliższym zapoznaniu się społeczeństwa z działalnością tych instytucji i z przepisami ustawy i rozporządzeń, rygory te i zmiany będą stopniowo niwelowane.

Dom, w którym biją i zabijają.

Co się dzieje przy ul. Rokicińskiej 9/11.

Dom przy ulicy Rokicińskiej 9/11 był onegdaj wieczorem i w ciągu dnia wczorajszego terenem niezwykłych zająć i krwawych rozpraw nożowych.

Około godz. dziewiątej wieczór pogotowie zostało wezwane do Eugenjusza Zagłoby, który na posesji pod adresem wspomnianym odniósł ciężkie obrażenia wskutek upadku z wysokości mniej więcej drugiego piętra.

Dowiadujemy się, że to tego wypadku jest wręcz niezwykle.

Z Zagłobą miał porachunki na spraw, koludujących z kodeksem karnym jego kompani, którzy już oddawna odgrzali się, że zrobią z Zagłobą „porządek”. Świadomy tego, co takie „rozby” oznaczają, Zagłoba miał się na baczność i nie wychodził z domu samotny, nie zapuszczal się w uliczki dzielnicy w dzwieskiej. W ten sposób zdołał przez dłuższy czas ująć zemsty czyhających nań ludzi.

Wreszcie onegdaj poszukujący Zagłoby wzięli się na sposób najprostszy: ponieważ nie mogli nigdzie na mieście spotkać Zagłoby — tedy

udali się do niego do mieszkania. Przerazony Zagłoba wybiegł z mieszkania i w panicznym lęku wpadł do domu jednego z sąsiadów. Zagłoba zam-

knął drzwi i przez pewien czas wytrzymał atak swych wrogów. Widząc, że drzwi się podają — Zagłoba chwycił prześcieradła z łózek, związał je i próbował w ten sposób ująć swym przesładowcom. W momencie, gdy Zagłoba wisił już niżej okna u muru kamienicy — drzwi się poddały i cała

banda opryszków wpadła do pokoju.

Według jednych relacji prześcieradło się urwało, według innych — Zagłoba został oderwany od prześcieradła. Dość że Zagłoba runął z wysokości około dwóch pięter na bruk podwórza. W stanie ciężkim został uszkodzony odstawiony do szpitala.

Na tem jednak nie zakończyły się wypadki w wielkiej kamienicy przy ul. Rokicińskiej 9/11. O godz. 11-ej dnia wczorajszego został ugodzony nożem w klatkę pierśową Walenty Zilch, lokator tegoż domu. Zilch z raną w okolicach serca, został przewieziony do szpitala przez karetkę pogotowia ubezpieczalni społecznej.

Wreszcie znów w tym samym domu około godz. 1-ej po południu ugodzony został nożem w okolicę żołądka N. Lelk, którym również zajęło się pogotowie ubezpieczalni społecznej.

RADJOPROGRAM

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEGO POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, dnia 6-go maja.

- 9.00-9.05: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy nie wstają zorze”. 9.05-9.23: Gimnastyka. 9.35: Muzyka z płyt. 9.35-9.40: Dzień ranny. 9.40-9.55: Muzyka z płyt. 10.00: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.05: Muzyka popularna z płyt. 10.30-11.57: Msza Nabożeństwa ze Lwowa 11.57-12.05: Sygnal czasu z Warszawy. Hejnał z Łodzi. 12.05-12.10: Odczytanie programu na dzień. 12.10-12.15: Wiadomości meteorologiczne. 12.15-14.00: Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna pod dyr. Adama Szapka i Mieczysław Fiedorbaum (skrz.). W przerwie: koncert Lissa wygłosi odczyt p. t. „Radio w służbie sztuki”. W programie: „Tranzyt w dziedzinie sztuki”. 14.00-14.15: Feljton red. Cz. G. Lwowa. 14.15-14.30: Feljton red. Cz. G. Lwowa. 14.30-14.45: Feljton red. Cz. G. Lwowa. 14.45-15.00: Feljton red. Cz. G. Lwowa. 15.00-15.20: Muzyka z płyt. 15.20-16.00: Muzyka salonowa w wykonaniu Edith Lorand (płyty). 16.00-16.30: Transmisja „Wesołej rodziny” ze Lwowa. 16.30-16.45: Kwadrans sławnych artystów. 16.45-17.00: „Pierścień Maharadzy” — Kwartet smikiewiczza. (Kwadrans literacki). 17.00-17.15: „Ogródki działkowe i ich rola na społeczeństwo” — wygł. A. Polak. 17.15-18.00: Koncert muzyczny polskiej orkiestry symfonicznej pod dyr. deusza Jareckiego. 18.00-18.40: Słuchowisko p. t. „Cenność Belskiego i Sygietniskiego”. 18.40-19.00: Duet wokalny w wykonaniu Marwidówny i Lucji Czechowiczówny. 19.00-19.05: Odczytanie programu na dzień. 19.05-19.10: Wiadomości sportowe. 19.10-19.30: Rozmaitości. 19.30-19.45: Radiotygodnik dla młodzieży. „Co się dzieje na świecie” w opracowaniu Bruno Winawera. 19.45-19.50: Repertuar teatrów i koncertów łódzkie. 19.50-19.52: „Myśli wybrane”. 19.52-20.50: Koncert wieczorny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Ożmińskiego i Ignacy Ignacy (tenor). 20.50-21.00: Dziennik wieczorny. 21.00-21.15: „Na spotkanie słońca”. Wanda Kurzeniecka. (Feljton). 21.15-22.15: „Na wesolej łwowskiej” — wszystkie rozgłosy P. R. 22.25-23.00: Muzyka tan. z kaw. „Gastrol”. 23.00-23.05: Wiadomości meteorologiczne i komunikacji lotniczej kom. polskiej. 23.05-23.30: D. c. muzyki tan. z „Gastrol”.

DZIS SŁUCHAMY.

- 11.20. WIEDEN. Koncert symfoniczny. 17.45. DAWENTRY. Koncert kameralny z pianistą Jakóba Gimpla. 20.10. WIEDEN. „Der Herr Professor”. Belj v. Ujj. 30.30. SOTTENS. „La fille du Tambour”. opera komiczna Offenbacha (fr. z muzyką Miejskiego w Lozannie). 20.55. MEDJOLAN. Koncert symfoniczny. 21.05. LONDYN REG. Koncert kameralny.

T. 4.

To, co stanowi treść i formę „Tych czterech” które koncertowały w mieńskiej harmonizowały doskonale, trzem stylowego kabaretu, w ramach nie ginały żaden szczegół interpretacji. Twórczyni zespołu p. Wanda Voronowa skonała orientacji muzycznej, spora wencji i panuje nad formą i składowymi. Dlatego otoczyła się ona śpiewaczką, cemi muzykalne i subtelne podkładem wszystko co jest jej piosenek cecha charakterystyczna, od strofy sentymentalnej, aż do nowoczesnego „szlagieru” jest podkreślona, czesnego „szlagieru” jest podkreślona, sobą wysoce muzykalny. Oczywiście, filarami tego kwartetu są panie Paszka Serwińska. Pierwsza posiada mity w głos altowy, tę najważniejszą podstawę, kich poczynał zespołu oraz duża część śpiewie. Akcesoria, w które natura wyposażyła panią Serwińską — to piosenka, nader wymowne oczy, umiarkowany głos sopranowy, który jest dobrego jalem dla zamierzeń i sztuki otwartej, społecznej i pozytywnej sily. Sympatyczna zyna cieszyła się dużym powodzeniem publiczności.

PODZIWI I ENTUZJAZM

wzbudzi wspaniały Film Sowiet

„Ostatni

Ataman

Annienkova

wkrótce w kinie

„ROZ

FIRMA „OLYMP”

Znana w naszym mieście wybitna „Olymp” na nadchodzący sezon trzyma swój skład w wielkiej wybitnych, bezrękańskich tenisowych w najnowszych wzorach, które sskich cenach.

SPORT

Austria zwycięża Polskę

Mecz zapaśniczym we Wiedniu
Wczoraj wieczorem we Wiedniu w Cirkus Centralnym między Austrią a Polską zawody zapaśników, zakończyły się wynikiem 14:8 na korzyść gospodarzy.
Polaków zwyciężyli: Ruda przeciwko Langlerowi (kogucia) i Neuff przeciwko Gredlowi (średnia).
Najbardziej interesująca była walka między Rejniakiem (Polska) a Musilem (Austria). Rozjemca czech uznał zwyciężcą w stosunku 6:7. Rezultat przysięga publiczność wiedeńska ostatecznym niezadowolona.
Przeciwnicy polskiej Gafuszka przeciwko orzeczeniu protest, gdzie rozpatrywany przez miejscowe towarzystwo atletyczne.

Legia—AIK 4:1.

Warszawa, 5 maja.
W trzecim dniu meczu tenisowego AIK (Sztokholm) — Legia pokonał łatwo Schroedera 6:3 a Wittman, który zmierzył z Spikhammerem, mając zapewnione zwycięstwo przy stanie 8:6, 6:4, 2:6, przerywał z dalszej walki wskazywaniem na nogę.
Ten sposób mecz Legii z AIK zakończył się zwycięstwem Polaków w stosunku 4:1.

K. S.—Hakoah 5:0 (2:0).

W niedzielę znaleźli niespodziewanie zwyciężca w osobie słabo grającego Karla, który w fatalny sposób przewidywał zwycięstwo.
Mecz sam był zupełnie nieciekawym, na bardzo niskim poziomie. Pierwy zdobył WKS bramkę z rzutu karnego przez Witczaka i drugą z rzutu karnego. Po przerwie ten strzelec strzelał dwie bramki, zdobywając pod sam koniec meczu zwycięstwo.
Sędziował słabo p. Fiedler. Na przedmeczowej przerwie wojskowych wygrała 8:0 Hakoah.

WIMA—ŁKS. 1b 1:0 (1:0).

Wczoraj w dniu wczorajszym w Warszawie odbył się mecz ligowy WIMA — ŁKS, który zakończył się zwycięstwem WIMY w stosunku 1:0 (1:0). Jedyną bramkę zdobył Weiss.

Najlepsze mecze piłkarskie w Łodzi.

Wczoraj w Łodzi odbył się mecz ligowy ŁKS — ŁKS, który zakończył się remisem 1:1.
Mecz sam był zupełnie nieciekawym, na bardzo niskim poziomie. Pierwy zdobył WKS bramkę z rzutu karnego przez Witczaka i drugą z rzutu karnego. Po przerwie ten strzelec strzelał dwie bramki, zdobywając pod sam koniec meczu zwycięstwo.
Sędziował słabo p. Fiedler. Na przedmeczowej przerwie wojskowych wygrała 8:0 Hakoah.

Sztern—B. Kocha 1:1 (1:0).

Wczoraj w Warszawie odbył się mecz ligowy Sztern — B. Kocha, który zakończył się remisem 1:1.
Mecz sam był zupełnie nieciekawym, na bardzo niskim poziomie. Pierwy zdobył WKS bramkę z rzutu karnego przez Witczaka i drugą z rzutu karnego. Po przerwie ten strzelec strzelał dwie bramki, zdobywając pod sam koniec meczu zwycięstwo.
Sędziował słabo p. Fiedler. Na przedmeczowej przerwie wojskowych wygrała 8:0 Hakoah.

WYJAZD NA WYCIECZKĘ DO KOPENHAGI I SZTOKHOLMU.

Wczoraj w Warszawie odbył się mecz ligowy WIMA — ŁKS, który zakończył się zwycięstwem WIMY w stosunku 1:0 (1:0). Jedyną bramkę zdobył Weiss.

Jutro proces Ciunkiewiczowej

Epilog gigantycznej afery asekuracyjnej, która zyskała sobie olbrzymi rozgłos w całym świecie

Gdzie się podziały cenne futra i kosztowności?

Kraków, 5 maja.
Jutro rozpoczyna się przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem proces apelacyjny Marii Ciunkiewiczowej, oskarżonej o sfinansowanie włamania do swego pokoju w Grand Hotelu w Krakowie i usiłowane oszustwo asekuracyjne na szkodę paryskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Lloyd w wysokości 20 milionów zł.
Sprawa Ciunkiewiczowej jest największą zagadką kryminalną ostatnich czasów, którą interesuje się nie tylko Polska, ale i zagranica. W czasie procesu Ciunkiewiczowej przed krakowskim Sądem Okręgowym w grudniu 1932 obecni byli sprawozdawcy nie tylko wszystkich pism polskich, ale i europejskich i amerykańskich.
Sprawa Ciunkiewiczowej zyskała sobie tak wielki rozgłos światowy dzięki temu, że Ciunkiewiczowa — uważana we Francji za hrabinę — znana była w całej Europie, szczególnie z czasów, gdy była przyjaciółką sowieckiego komisarza Krassjina — oraz spowodowała brzmienie sumy asekuracyjnej, którą chciała podjąć w największym na świecie Towarzystwie Ubezpieczeń Lloyd, którego centrala mieści się w Londynie a które posiada we wszystkich sto-

cach i wielkich miastach Europy i Ameryki swe oddziały.
Zagadka tajemniczego zniknięcia bezcennej wprost biżuterii Ciunkiewiczowej oraz futer nie została dotychczas wyjaśniona.
Faktem jest, że Ciunkiewiczowa przybyła do hotelu z dwiema ciężkimi walizkami i że potem walizki te znaleziono rozcięte i doszczętnie opróżnione. Do rozprawy apelacyjnej powołano szereg świadków, którzy widzieli, że Ciunkiewiczowa zapakowała do walizki precjoza i drogocenne futra, które w tajemniczy sposób znikły.
Według założeń aktu oskarżenia, przywiezła do hotelu w walizkach węgiel, który następnie spaliła w piecu pokojowym. Tembardziej więc jest ostonięta tajemnicą zniknięcia tych wszystkich rzeczy, które widziano jeszcze w Warszawie. Jak wiadomo, Ciunkiewiczowa wprost stamtąd przybyła do Krakowa.
Jeżeli przywiezła do Krakowa węgiel, to gdzie podziały się kosztowności i futra? Mimo usilnych poszukiwań nie zdołano ich znaleźć. Poszlaki przemawiają przeciw bohaterce tej zagadki, jakby żywcem wyjętej z sensacyjnego filmu kryminalnego, trudno jednak odmówić słuszności argumentom, wysuwanych przez obronę z których najważniejszym jest pytanie:
gdzie dokonano zamiany kosztowności na węgiel i gdzie się te kosztowności podziały?
Być może, że proces apelacyjny rozświetli te mroki, których pierwsza rozprawa rozjaśnić nie mogła.

„Keep smiling“ — powiada amerykański — „uśmiechnij się“. Bądź więc grzecznym, uprzejmym, miłym w obcych i z innymi ludźmi. Ułatwaj sobie oraz innym walkę z trudnościami życia. Ale łóżkami daleki jest od stosowania tej mądrej, jakże słusznej zasady. Jeżeli go boli żołądek, wtrąca mu dolega, jeśli przed wyjściem z domu miał przykry wymianę zdań z rodzoną małżonką, ub zirykowała go właśnie z samego rana otrzymane wezwanie od komornika, lub jeśli wogóle wstał lewą nogą i zły na wszystko i wszystkich — przez cały dzień obnosi swą minę nachmurzoną po miesiącu. Człowiek uprzejmy, przyzwyczajony do grzeczności, przepojony zwycięstwami wobec bliźnich, czuje się w tych warunkach jak dziura w mocie. Jest niepotrzebny, sakodliwy, źle widziany, surowo odrzucany i potępiony.
Trzeba przyznać, że są to niezdrowe stosunki, które wymagają co rychlej sanacji. Zagadnieniem tym zajmie się przed mikrofonem Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia w niedzielę, dnia 6-go maja o godz. 14-jej popularny feljetonista radiowy red. Cz. Gumkowski.

„Lubię odgrywać poważne role.“

Oszust udawał adwokata.

Sąd skazał Federbauma na 3 mies. aresztu.

Przed kilku dniami donosiliśmy o niezwykłym wydarzeniu w sądzie okręgowym w Warszawie: na sali sądowej został aresztowany jeden z adwokatów warszawskich: Stanisław Federbaum. Dopiero potem rzecz się wyjaśniła i wyszła na jaw niezwykła i opepiłkłada zawodowego oszusta, który tupej i czelności posunął do tego stopnia, że odważył się w tożde adwokata stanąć przed sądem i zastępować swego rzekomego klienta.
Zreszta klient i „adwokat“ poznali się w warunkach co najmniej osobliwych. Poznali się w więzieniu. Federbaum odsiadywał podówczas karę, jego zaś klient był dozorca, który pełnił nad nim pieczę i straż. Dozorca zwierzył się Federbaumowi, że potrzebny mu byłby adwokat, celem przeprowadzenia zmiany nazwiska. Federbaum, który miał w najbliższych dniach opuścić więzienie, przyobiecał dozorcę, że o adwokata się wystara. Po kilku dniach dozorca dowiedział się, że sprawa jest wniesiona. Federbaum podał mu nawet termin.
Zdumienie dozorca nie miało granic, gdy ujrzał przed sądem, w tożde zamiast adwokata, o którego miał się Federbaum wystarać, samego swego pupila z więzienia. Federbaum wniósł powództwo i oznajmił sądowi, że występuje z ustnego pełnomocnictwa. Powód, dozorca, tak był tem wszystkim zaskoczony, że krótkim „tak“ potwierdził te okoliczności.
Jednak bardzo rychło Federbaum „skończył się“. Na wezwanie przewodniczącego, by uzasadnić swe podanie — Federbaum ukłonił się tylko. Na powtórne wezwanie — również złożył sądowi głęboki ukłon. Jeden z adwokatów obecnych w sądzie, zdziwiony w równej

mierze co przewodniczący takim zachowaniem się rzekomego adwokata, podzielił się swymi spostrzeżeniami z prokuratorem.
Prokurator polecił wylegitymować tak dziwnie zachowującego się członka palestry.
I wówczas zaszedł wypadek najbardziej tragicomiczny w całej sprawie: oto Federbaum wylegitymował się... dokumentem o niedawnym zwolnieniu go z więzienia.
Federbaum został w sądzie zaarrestowany i osadzony w więzieniu. Bezpośrednio potem poczęła jakaś niewiasta zabiegać w urzędzie prokuratorskim o zwolnienie Federbauma za kaucją. Prokuratura wyznaczyła kaucję stosunkowo wysoką — 5 tysięcy złotych. Owa niewiasta sumę tę wpłaciła i oszust znalazł się na wolności. Zaraz jednak po odzyskaniu tej prowizorycznej wolności popełnił jakieś oszustwo. Został zatrzymany i konwojowany przez policję, usiłował zbiec. Z tego powodu oskarżony o podszywanie się pod adwokata Federbaum stanął wczoraj w tempie rekordowo krótkim przed sądem — w kajdankach na rekach.
Federbaum bronił się, oczywiście, sam. W tym jednym wypadku wolno mu było całkiem legalnie zastępować adwokata.
Przyznał się do winy, poczem oświadczył sądowi, co następuje:
— Jestem nienormalny — mówię. — Lubię się pokazać i dlatego właśnie włożyłem tożde adwokacka. Przecież nie zrobiłem tego dla pieniędzy. Mam już taką manję, że lubię podpisywać się, lubię odgrywać rolę poważnej osoby.
Sąd skazał Federbauma na trzy miesiące aresztu.

„NA HORYZONCIE ŁÓDZKIM“
„Keep smiling“ — powiada amerykański — „uśmiechnij się“. Bądź więc grzecznym, uprzejmym, miłym w obcych i z innymi ludźmi. Ułatwaj sobie oraz innym walkę z trudnościami życia. Ale łóżkami daleki jest od stosowania tej mądrej, jakże słusznej zasady. Jeżeli go boli żołądek, wtrąca mu dolega, jeśli przed wyjściem z domu miał przykry wymianę zdań z rodzoną małżonką, ub zirykowała go właśnie z samego rana otrzymane wezwanie od komornika, lub jeśli wogóle wstał lewą nogą i zły na wszystko i wszystkich — przez cały dzień obnosi swą minę nachmurzoną po miesiącu. Człowiek uprzejmy, przyzwyczajony do grzeczności, przepojony zwycięstwami wobec bliźnich, czuje się w tych warunkach jak dziura w mocie. Jest niepotrzebny, sakodliwy, źle widziany, surowo odrzucany i potępiony.
Trzeba przyznać, że są to niezdrowe stosunki, które wymagają co rychlej sanacji. Zagadnieniem tym zajmie się przed mikrofonem Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia w niedzielę, dnia 6-go maja o godz. 14-jej popularny feljetonista radiowy red. Cz. Gumkowski.

PROBLEMAT AKTUALNY.

Sprawa wyboru uzdrowiska, któreby w sposób idealny odpowiadało wszystkim warunkom naszego zdrowia, ulepszenia i wreszcie kieszonki, jest problemem, który nas wszystkich obecnie trapi.
Czy robić dalsze próby? Szukać i oświecić na własnym zdrowiu i kieszonki doświadczając zalet i braków tej czy innej miejscowości... To trudne, niebezpieczne i kosztowne...
Do takich miejscowości, które wytrzymały już próby czasu i wychodziły zawsze zwycięsko, jedynając sobie z roku na rok liczniejsze rzeźby zwolenników, należy bezsprzecznie Jastrzębie-Zdrój na Górnym Śląsku, słusznie zwane „perłą uzdrowisk śląskich“. Jastrzębie Zdrój jest położone w suchej, zdrowej i malowniczej miejscowości, u stóp Beskidów, a przytem posiada wysoką kulturę urządzeń, mieszkań i t. p.
Z wyjątkiem gruźlików i zakaźnie chorych zarówno starsi jak i dzieci znajdują w solankach tamtejszych wysoce radjo czynnych, o charakterze jodo-bromowym, borowinach, hydro i elektroterapii — moc uzdrawiającą, dająca nowymi siłami i zapnem tak potrzebnego w naszych czasach zdrowia.
Jeżeli się zwąży dogodność komunikacji i bliskość granicy kolonii od Katowic, taniość, dbałość o czystość uzdrowiska o gości, dobra opiekę lekarską, rozrywkę i t. p. — zostaje tylko decyzja: jechać do Jastrzębia Zdroju!

REWJA MODY

13 MAJA W FILHARMONJI.
Zapowiedź wielkiego pokazu mody letniej i propagandy zakupów, organizowanego przez Syndykat Dziennikarzy Łódzkich w niedzielę, dnia 13-go maja b. r. o godz. 12-jej w pol. w sali Filharmonji — wzbudziła kolosalne zainteresowanie.
Bilety w kasie Filharmonji są gorączkowo rozchwytywane.
Pokaz połączone będzie z rewją najnowszych kreacji mody letniej („Goussin-Cattley“ i „M. Apfelbaum i S-ka“ i sensacyjnej występiami artystycznymi.
W rewii weźmie udział 10 najpiękniejszych i najpoważniejszych „żywych manekinów“ z Warszawy.
Sensacja w swoim rodzaju będzie upinane sukien na modelce przez specjalnie zaangażowanego artystę-dekoratora, który na oczach publiczności upinać będzie ze sztuk materiału — piękne sukienki, kostiumy, płaszcze.
Zapowiedział będzie najpopularniejszy obecnie w Warszawie „conferencjer“ Witold Dziewicki, świetny reżyser i artysta teatru „830“.
Jedną z atrakcyjnych części artystycznej będą wspaniałe tańce w wykonaniu zespołu szkoły Państwowej.
Na scenie wystąpi pozątem fenomenalny zespół „Jazz-Orchestra“.
Od dziesiątka tygodni — w niedzielę, 13-go maja b. r. o godz. 12 w pol. w sali Filharmonji.

ŚWIĘTO 10 PULKU KANIOWSKIEGO ARTYLERJI LEKKIEJ.

Dnia 7 maja b. r. 10 p. a. 1. obchodzi swoje doroczne święto pułkowe.
Program uroczystości jest następujący:
Godz. 10-ta — Msza św. na placu gen. Hallera.
Godz. 11-ta — Wręczenie odznak honorowych pułku 28 p. S. K. i 31 p. S. K.
Defilada pułku w szyku konnym.
Obiad żołnierski.

WYCIECZKA W „NIEZNANE“.

Łódzki Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, Biurowych i Przemysłowych urządza dwudniową wycieczkę w „Nieznane“, w dn. 20 i 21 b. m. (Zielone Świątki).
Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Związku (ul. Piotrkowska 85 — Al. Kościuszki 28) w godz. 18 i pół do 22.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, w d. dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w południe w sali Stowarzyszenia Polekich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, ul. Piotrkowska 113, p. dr. Sądkiński wygłosi odczyt na temat: „Leczenie i zapobieganie chorobom ust w wieku dziecięcym“. Wstęp bezpłatny.

„FALALEUM“ — IDEALNY CHODNIK NA LETNISKU.

Każda praktyczna gospodyni kupuje chodnik „Falaleum“, który jest wytworzony ze specjalnego materiału celulozowego z niepatentowanymi nie do zdarcia brzożkami.
„FALALEUM“ jest używany w mieszkaniach, kuchniach, korytarzach, pracowniach itp. do pokrycia podłóg, da celów dekoracyjnych, do ozdoby ścian, przy czym jest on praktyczny i higieniczny jak linoleum, tani jak papier.
„FALALEUM“ kosztuje tylko 50 groszy za 1 metr bieżący 100 cm szerokości, to też każdy może sobie teraz zrobić wspaniałe praktycznym o gustawym wzorach chodnikiem „Falaleum“. Do nabycia wszędzie.

Tomaszów Mazowiecki

LOKALE I GODZ. URZĘDOWANIA KOMISYJ WYBORCZYCH.

Główna Komisja Wyborcza ustaliła już lokale oraz godziny urzędowania okręgowych i obwodowych komisji wyborczych.

Lokal drugiego obwodu pierwszego okręgu mieścić się będzie w gmachu Gimnazjum Humanistycznego przy ul. Prez. Mościckiego 22, zaś pierwszego obwodu — w szkole powszechnej nr. 9 przy ul. Prez. Mościckiego 3; II okręgu — w gmachu Gimnazjum Magistratu, przy ul. św. Antoniego; III okręgu — w szkole powszechnej nr. 2 przy ul. Legionów; IV okręgu — w szkole powszechnej nr. 5 przy ulicy Tkackiej; V okręgu — obwodu pierwszego — w szkole nr. 1 przy ul. Marsz. Piłsudskiego 42; obwodu drugiego w szkole nr. 6 przy ul. Marsz. Piłsudskiego; VI okręgu obwodu pierwszego — w Tomaszowskiej Fabryce Wełny Czesankowej przy ul. Tekli; obwodu drugiego — w gmachu Ubezpieczalni Społecznej; VII okręgu — w szkole powszechnej nr. 10 przy ul. Kolejowej; VIII okręgu obwodu drugiego — w szkole powszechnej nr. 3 przy Szosie Warszawskiej, obwodu pierwszego — w gmachu firmy Z. Bornstein Sp. Akc. przy Szosie Warszawskiej; IX okręgu — obwodu pierwszego — przy ul. Spalskiej w bibliotece Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu; obwodu drugiego — w lokalu Klubu Sportowego Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu przy ul. Spalskiej.

Od dnia 7 maja Główna Komisja Wyborcza urzędować będzie w gmachu ratusza w godzinach od 10—12 i 18—20 (codziennie).

Okręgowe i obwodowe komisje urzędować będą od dnia 13 maja codziennie w godzinach od 16—21-ej.

Listy osób, uprawnionych do głosowania, wyłożone będą w lokalach komisji okręgowych od 13—9 maja. Przejrzeć je można będzie w godz. 16—21-ej.

Magistrat zakończył już pracę nad sporządzeniem list wyborczych. Zostały one przesłane do dyspozycji Głównej Komisji Wyborczej.

Na podstawie przedłożonych danych

wynika iż w pierwszym okręgu uprawnionych do głosowania jest 2570 wyborców. W okręgu tym mogą być zgłoszone listy kandydatów, podpisane co najmniej przez 52 osoby. W okręgu drugim — 1635 osób uprawnionych (listy muszą być podpisane przez 33 osoby);

w III — okręgu — 2035 uprawnionych (listy muszą być podpisane przez 41 osób);

w IV — okręgu — 1832 uprawnionych (37 podpisów);

w V — okręgu — 3592 uprawnionych (72 podpisy);

w VI — okręgu — 2049 uprawnionych (41 podpisów);

w VII — okręgu — 1968 uprawnionych (40 podpisów);

w VIII — okręgu — 2275 uprawnionych (46 podpisów);

w IX — okręgu — 3037 uprawnionych (61 podpisów).

Ogółem uprawnionych do głosowania jest 20.993 osoby, co stanowi, jak już swego czasu donosiliśmy, 51 procent ogólnej ilości mieszkańców Tomaszowa.

ECHA ROCZNICY MAJOWEJ.

Z okazji Święta Narodowego 3 Maja odbyła się w Ujeździe koncentracja Związków Strzeleckich i oddziałów P. W. oraz Straży Pożarnych z Tomaszowa i czterech okolicznych gmin.

Po przyjęciu raportu przez komendanta powiatowego P. W. por. Bratkego, wszystkie oddziały pomaszzerowały do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. Szymanowski z Tomaszowa.

Po nabożeństwie odbyła się defilada wszystkich oddziałów przed komendantem okręgowym Związku Strzeleckiego, delegatem zarządu okręgowego Zw. S., delegatem 28 p. S. K. i starostą powiatowym Stachowskim. W defiladzie wzięło udział kilka tysięcy osób.

Następnie odbyło się poświęcenie lokalu świetlicy oraz wspólny obiad strzelecki.

W godzinach popołudniowych zorganizowano zawody sportowe i strzeleckie, w których wyróżnił się tomaszowski oddział Związku Strzeleckiego na czele z prezesem prof. Zastoną.

Wieczorem urządzono ognisko.

GIMNAZJUM I PRYWATNA SZKOŁA Powszechna (Kategoria A.)

im. ELIZY ORZESZKOWICZ

ul. Al. Kościuszki 21, tel. 141-91

zawiadamiają, że sekretariat przyjmuje zapisy codziennie od g.

Dyrektorke Dr. MARJA KUZMIŃSKA



TWARZ BEZ PIEGÓW TO IDEAL KAŻDEJ PANI
KREM CAZIMI METAMORPHOSA

UDELIKATNIA CERĘ-ZAPOBIEGA TWO
RZENIU SIĘ PIEGÓW, WĄGRÓW, ZMAR
SZCZEK I INNYCH DEFECTÓW CER Y



Matki!

Zapisujcie swe niemowlęta do

„Kropki Mleka”

Pokój

2 OKIENNY frontowy słoneczny z meblami lub bez do WYNAJĘCIA

Kilińskiego 48 m. 6

Do akt Nr Km. 628/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sadu Grodzkiego w Łodzi, rew. piętnastego, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej Nr. 91, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 11 maja 1934 r. o godz. 13 w Łodzi przy ul. Żeromskiego Nr. 67, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: czterech kont, oszacowanych na łączną sumę zł. 1100 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 21 kwietnia 1934 r.

Komornik (—) M. LIPIŃSKI.

Do akt Nr Km. 2791/33.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sadu Grodzkiego w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej Nr. 91, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 11 maja 1934 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Andrzeja Nr. 11, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, dywanu, radioaparatu, firanek i kasy ogniowatej, oszacowanych na łączną sumę zł. 1100, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 23 kwietnia 1934 r.

Komornik (—) M. LIPIŃSKI.

Naciąganie gum

powozowych i na furgony, własnego wyrobu gwarantowane jednolite, w kolorach białe, czerwone i czarne po cenach przystępnych wykonywa PIOTR SZYM CZAK.

Zakład wyrobów gumowych

Łódź, PODLESNA 26, tel. 240-74

rok założ. 1919. 25-2

Długoletni pracownik

fabryki wyrobów bawełnianych, ze znajomością tkactwa, prowadzenia ksiąg magazynowych, list wyplat robotniczych, sporządzania wykazów do Ubezpieczalni Społecznej i spraw podatkowych, kawaler

poszukuje posady

Może być na wyjazd. Wymagania skromne. Oferty sub „Kawaler 33” w administracji „Republiki”.

40-2

Zagubione dokumenty

SKRADZIONO paszport na nazwisko Dawid Frenkiel oraz 3 blanco weksle po 1000 zł., wystawca Sus Tepper. Weksle powyższe unieważnia się. Dawid Frenkiel, Bednarska 24

ARON ZYNGER, Piotrkowska 211, uczeń 6 kl. Gimnazjum Społecznego zgubił matrykulę.

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA meble z małego saloniku, używane w dobrym stanie. — Obejrzeć w sali licytacyjnej, Piotrkowska 150.

WÓZEK dziecienny biały „Konkon” w dobrym stanie do sprzedania. Przejazd 40, m. 9, od 4—6 pp.

KROSNA ang. 42 i 44 cal. z szafmasyzynami do sprzedania. Dzwonić 176-77 między 2—5 pp.

SAMOCHÓD marki „Opel” w doskonałym stanie tania do sprzedania. — Obejrzeć Przejazd 15-a, między 12—2

KUPIE używane pianino lub fortepian za gotówkę, 11 Listopada 44, m. 54.

OKAZYJNIE do sprzedania (gdanski), sypialka (nie meblowana), serwis (czeskie), szyna do szycia (Singer), mo, futra (damskie i męskie), zarskiego 24, m. 4, tel. 151-152.

LABORATORJUM

chem. tanio do sprzedania. Of. 151-152.

ZAKŁAD fryzjerski w centrum prosperujący z powodu resu do sprzedania. Wiadomość w administracji.

KREDENS duży, debowy, 3 stoly długie kierowane, tania do sprzedania, miejska 48, u dozorczy.

ZALUZEJ drewniane okien nowoczesnych wyrobu, niczna stolarnia, ul. Bazarny 153-97.

KASE ogniowata okazje, dam. Al. Kościuszki 41, do 21.

KUPIE niedrogo piec oszafotowa. Oferty z ceną do 500.

MOTOCYKL D. K. W. 500 dam. Wiadomość ul. Pusta od 2—3 pop.

MAGLE pokojowe, skrzyniowe, fabryka magli, ul. Sedziłowska 16 (obok Ziętarskiej).

Z POWODU wyjazdu do sprzedania tania, w środkowej w Republice.

MEBLE do salonu okazje, Zawadzka 52, m. 4.

DO SPRZEDANIA sypialka, gabinet orzechowy, 1 biurko, stoly, Żeromskiego 25, do 21.

TOKARNIA okazje do sprzedania, 2 i pół mt. w dobrym stanie, 201-34.

KOMPLETNE urządzenie pokoju z powodu wyjazdu, St. Tyla Nr. 1, m. 6.

PRALNIA chemiczna natywna do sprzedania. Wiadomość Ziętarskiej (róg Franciszkańskiej).

POLISY żyłowe kupuje, nawet unieważnione. Ziętarskiej 203-94.

OKAZYJNIE do sprzedania złota brzoza i debowa kredens, stół okrągły, Sienkiewicza 1, tapiciera.

FRYZJERSKI aparat do maszyni okazje. Wiad. tel. 155-81.

RESORKA w dobrym stanie do sprzedania. Piotrkowska 120.

MOTOCYKLE, samochody, ki motocyklowe, komis, Kupie, daż, zmiana. „Automotokom” skiego 145.

BUDKE nowoczesna, nadaje, kiosk uliczny, sprzedam, zaraz. Tramwajowa 2, m. 4.

OKAZYJNIE do sprzedania do szycia „Singer”, jasna, tania. Wiadomość — Zawadzka, m. 15.

Do akt Nr Km. 920/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sadu Grodzkiego w Łodzi, rew. 14-go, zamieszkały przy ul. Aleja 1-go Maja, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 11 maja 1934 r. w Łodzi przy ul. Żeromskiego odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.175, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 28 kwietnia 1934 r.

Komornik (—) St. DULKOWSKI.

LAKIERNIK

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące, jak: samochodowe meble i

PISANIE SZYŁK

nowy puder Vera-Violetta
Roger & Gallet
zdumiewa subtelnością gatunku i bogactwem kolorów.
3 wielkości 3 ceny, ale gatunek tylko jeden: najwyższy

DR. MED. **Z. DATYNER**
UROLOG
choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych
ZACHODNIA 59a
telef. 148-95
przyjmuje od 2—3 i od 6—8 wiecz.

DR. MED. **Dr. Neumark**
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Andrzeja 4
tel. 170-50
przyjmuje od 12—2 i od 6—8 w w. niedz. i święta od 10—1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.
CENY LECZNICOWE.

DR. MED. **Dr. JASTRZEBSKI**
PO POWROCIU.
wznowił przyjęcia w zreorganizowanej LECZNICY.
przy ul. GDAŃSKIEJ 20, tel. 116-44.
Przyjmuje od 4—6.

DR. MED. **J. PIK**
Al. Kościuszki 27, tel. 175-50
CHOROBY NERWOWE.
Spec. nerwice i cierpienia nerwowo-seksualne.
Godziny przyjęć 5—7-ej.

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej
egz. od 1900 r.
Lek. dent. **H. PRUSS**
Piotrkowska 142, tel. 178-06
Ceny znacznie niższe.

Instytut Kosmetyczny „DEA” Henryki Berman
pod kier. lekarza spec. ordyn. na miejscu
CEGIELNIANA 15 tel. 149-07.
przyjmuje od 11—2 i od 3—7 pp.
Zabiegi kosmetyczne wykonane są systemem „CEDIB”

Warszawskie Towarzystwo pożyczkowe na Zastaw Ruchomości Spółka Akcyjna. Oddział w Łodzi (LOMBARD)
zawiadamia, że w dniu 23 maja 1934 roku i dni następnych od godziny 10-ej rano odbywać się będzie licytacja przy ul. Zachodniej Nr. 31 w Łodzi, zastawów nieprolongowanych we właściwym terminie. Numery zastawów, podlegających sprzedaży, ogłoszone będą w „Kurierze Łódzkim” w dniu 13 maja 1934 r. w numerze 129 i wywieszzone w biurze.
Zastawy niesprzedane na licytacji w pierwszym terminie, sprzedane będą w drugim terminie, począwszy od dnia 25 maja 1934 r.
Procenty należy wpłacać przed dn. 13 maja 1934 roku, gdyż po tym terminie zastawcy dopłaca koszty probierni państwowej za cechowanie prób i za ogłoszenia.

Do akt Nr. Km. 1264/33.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sadu Grodzkiego w Łodzi, rew. 14-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Aleja 1-go Maja Nr. 34, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 maja 1934 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Aleja 1-go Maja Nr. 14, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 2-ch maszyn do robienia pończoch f.: „Besnyg”, oszacowanych na łączną sumę zł. 3.420, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 28 kwietnia 1934 r.
Komornik (—) St. DULKOWSKI
Sprawa Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych p-ko f.: „Fabryka Pończoch Thiele i Scheel”.

Do akt Nr. 2693/33.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sadu Grodzkiego w Łodzi, rew. piętnastego, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej Nr. 91, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 11 maja 1934 r. o godz. 12 w Łodzi ul. Al. Kościuszki Nr. 1, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli i inn., oszacowanych na łączną sumę zł. 2.630, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 19 kwietnia 1934 r.

Komornik (—) M. LIPIŃSKI.

„Ogród Kometa”!
Kopernika 46 (Milsza), telefon 162-60
pod kier. L. Idzikowskiego

Wielka sensacja!!!
Rosyjskiego zespołu artystycznego **Eugenjusza Dubrowina**
Orkiestra balałajek i śpiewy chóralne. Kuchnia pierwszorzędna. Trunki wszelkiego rodzaju.
Ceny niższe. Wejście bezpłatne. W niedziele i święta poranki muzyczne, **Pokoje gościnne.**

Gościnne występy znanego
Eugenjusza Dubrowina
Kuchnia pierwszorzędna. Trunki wszelkiego rodzaju.
Ceny niższe. Wejście bezpłatne. W niedziele i święta poranki muzyczne, **Pokoje gościnne.**

Już tylko !! krótki czas !! LIKWIDACJA!

wyjątkowa okazja zakupu
platerów, kryształów i porcelany po
cenach do połowy niższych

M. Siegelberg, Piotrkowska 44

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



ZEROMSKIEGO
Nr 74-76
(69 Kopernika)
tel. 129-88

„SZALONA NOC W ZOO”

w rolach głównych

LORETTA YOUNG i GENE RAYMOND

Ceny miejsc I. 1.09, II — 90 gr., III — 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

Następny program „WIELKA KSIĘŻNA ALEKSANDRA”. w roli gł. Marja Jeritza.

Dziś i dni następnych!

Istniejąca od roku 1909, przy ulicy Piotrkowskiej № 86.
CENTRALNA LECZNICA ZĘBÓW i gabinet
LEKARZA DENTYSTY 30-4
A. ŻADZIEWICZA
przeniesione do własnego domu przy ulicy PIOTRKOWSKIEJ № 164, parter, Telefon № 127-83.

Gabinet kosmetyki i toniętowej
Z. SZWALBE
dyplom uniwersytecki
MONIUSZKI 1. Tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów
szpecących włosów.
Przyjmuje od 10-2 i 4-8 wiecz.

ODLEWNA ŻELAZA
„FERRUM”
Łódź, Kilińskiego 121, tel. 218-20
Wszelkie odlewy z szarego żeliwa po-
dług własnych lub nadesłanych modeli
i rysunków.
Warsztat mechaniczny.
Ceny znacznie obniżone.

Ziola
„CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego

stosuje się przy chorobach wątroby, złej przemianie materii i kamieniach żółciowych.

Zadać w aptekach i składach aptecznych.

Brozury Dr. med. T. Niemojewskiego wysyła labor. „Cholekinaza”, Nowy-Swiat Nr. 5, Warszawa, tel. 9-74-96. 35-4

PROSZEK
z „KOGUTKIEM”
(MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAGŁOPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENE, NEURALGIE
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE KOSTNE I T.P.
PROSZEK TE WYRABIAMY I W POSTACI
TABLETEK
ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZEKÓW
z „KOGUTKIEM”

Zarząd
Gminy Wyznaniowej Żydowskiej
m. Łodzi

podaje niniejszem do wiadomości, że III część listy składek na rok zawierająca płatników z ulic: Piotrkowskiej, Północnej, Dąbrowskiego, Pl. Kościelnego, Pl. Reymonta, Pl. Wolności, Podgórze, Podrzecznej, Południowej, Pomorskiej, P. O. W., Północnej, Rokietnic, Rybnej, Rzgowskiej, Senatorskiej, Sienkiewicza, zostaje w myśl niejących przepisów wyłożona do wglądu na przeciąg 8 dni, od dnia 6 maja do dnia 14 maja 1934 roku włącznie w kancelarii Gminy Żydowskiej przy ul. Pomorskiej Nr. 18, w godz. od 10 do 1-ej po południu.
Łódź, dnia 6 maja 1934 roku.

Dyrekcja I Gimnazjum Męskiego,
Magistracka 21, tel. 134-11
Dyrekcja II Gimnazjum Męskiego,
Magistracka 22, tel. 134-12
Dyrekcja Gimnazjum Żeńskiego,
Piramowicza 6, tel. 127-95

**TOWARZYSTWA SZKÓŁ ŻYDOWSKICH
w ŁODZI**

zawiadamiają, że wpisy do Gimnazjów i wszystkich klas szkół powszechnych przy tych gimnazjach przyjmują kancelarie wymienionych szkół w godzinach od 10-14.

Do pierwszej klasy szkoły powszechnej (dawnej klasy A) przyjmuje się dzieci z ukończonym **szóstym** rokiem życia.

Wpisy dzieci w wieku od lat 4-ch do **PRZEDSZKOLA**

Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi, Sienkiewicza 26
przyjmuje kancelaria Gimnazjum Żeńskiego, Piramowicza 6

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7-8.

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERIA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIE NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ej.

Doktor
Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne
NAWROT 7, tel. 128-07
Przyjmuje od 10-12-ej i od 5-7-ej.

DR. MED.
Mikołaj Bornstein
choroby kobiece i akuszerja
Rzgowska Nr. 5
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08.
Przyjęcia: od 11-12-ej i 16-19-ej.
w niedziele: 10-12-ej.
W LECZNICY, UL. GDAŃSKA Nr. 20
od 10-11 i 19-20-ej.

DR. MED.
Al. Kopcowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

DR. MED. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
ul. PIOTRKOWSKA № 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR. MED.
Juljusz KOKOTEK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
specjalista
chorób zakaźnych
CEGIELNIANA 7 Tel. 163-90
godz. przyjęć 5-7. 80-2

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
chor. skóry i włosów
SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. przez władze Państw.
Dr. med. **LEWINSONOWEJ**
przeniesione na
PIOTRKOWSKA 86, tel. 143-63
od 10 r. — 8 w.
Chirurgja kosmetyczna, żyłaki,
odmrożenie. Usuwanie owłosienia.

DR. MED.
M. Jakobson
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(Złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa) tel. 174-42.

DOKTOR
REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓR-
NYCH I WENERYCZNYCH
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWYCH
Tel. 127-84
Południowa 28.
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz. w niedziele i święta od 10-12

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
POWROCIŁA 54
Sienkiewicza 54
tel. 146-70
30-2 przyjmuje od 11-1 i od 3-4

DR. MED.
T. Rundszejnowa
CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4-7-ej.

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1,
telefon 220-26.
choroby skórne, weneryczne
i kobiece.
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz, w nie-
dziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

INSTYTUT
Kosmetyki Lekarskiej i Szkoła Kos-
metyczna
Zatw. przez Min. Opieki Społ.
MIMAR
Prez. NARUTOWICZA 9.
Tel. 122-09
pod fach. kierown. lekarsk.
przyjmuje od 11-2 i od 4-8
Od 7-8 przyjmuje lekarz specjalista.

Leczenie
krótkimi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, ner-
wów, skóry, narządów wewnętrznych
kobietych i t. d.
w gabinecie terapii fizykanej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORO-
B WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
Zielona 2
rano-9 wiecz, święta 9-2 po poł.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobie-
ty lekarz od 11-1 i od 3-4.

FASCYNUJĄCO wygląda każda kobieta W ZAKŁADZIE FRYZZJERSKIM Szwarc i Jabłoński Moniuszki Nr. 2 tel. 128-86.

Choć burza huczy wkoło nas... KERA chroni przed deszczem, wiatrem i kurzem na każdej wycieczce. Przewidujący i oszczędny turysta wie, że kupując wyroby „KERA” jak: namioty, plecaki, worki do spania, wiatrowki, peleryny i płaszcze nieprzemakalne, dętki rowerowe i opony balonowe oraz tkaniny impregnowane i gumowane, płótna żagliwe i brezentowe, bawełniane i lniane, artykuły gumowe

„IDEAL” Piotrkowska 48 tel. 162-11 (dawniej Atlantic) poleca na sezon letni znaną ze swej dobroci Kuchnię Jarską. Kupuje najtaniej, bo najlepiej Przemysł włókienniczy, konfekcyjny i gumowy. Kejlin i J. Rajchenbaum Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 205.64, 667.94.

DR. MED. L. NITECKI SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCYZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32. Tel. 213-18. Dr. A. Gibiański PRZEPROWADZIŁ się na ul. Zachodnią 59a. Dr. D. Alterman akuszer - ginekolog PRZEPROWADZIŁ SIE na ul. Andrzeja 32.

TRUSKAWIEC - Zdrój SEZON WIOSENNY OD 1 KWIETNIA DO KOŃCA MAJA. Wydaje się codziennie świeże i zdrowe ŚNIADANIA I KOLACJE od 90 gr. oraz Obiady jarskie od zł. 2.- Szybka i solidna obsługa!

WAŻNE DLA PANI SŁOWA... Puder Abarid. Ten ulubiony puder, produkowany według ostatnich zdobyczy wiedzy kosmetycznej, nie zawierający metali odświeża Pani twarz, chroni i pielęgnuje Jej cerę, zapewniając zawsze świeży i młodzieńczy wygląd. Wybrany przez Panią puder ABARID „PERFECTION”

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale Poltruch... Wynajęcia... WYNAJĘCIE elegancki gabinet... WYNAJĘCIE pokój IV p. od 15.6... WYNAJĘCIE pokój z kuchnią... WYNAJĘCIE 1 pokój umeblowany... WYNAJĘCIE 2 pokoje z kuchnią... WYNAJĘCIE 3 pokoje z kuchnią... WYNAJĘCIE 4 pokoje z kuchnią... WYNAJĘCIE 5 pokoi z kuchnią... WYNAJĘCIE 6 pokoi z kuchnią... WYNAJĘCIE 7 pokoi z kuchnią... WYNAJĘCIE 8 pokoi z kuchnią... WYNAJĘCIE 9 pokoi z kuchnią... WYNAJĘCIE 10 pokoi z kuchnią...

KOLUMNNA PENSJONAT dla dzieci i młodzieży S. Gurewiczowej. w tym roku w pięknie położonej willi p. Turlejskiego (ul. Kolejowa), czynny od 20 maja b. r. Wykwintna kuchnia na maśle. Do 15 czerwca przyjmują dorosłych. Informacje od 15 maja Kolumna, tel. 14, w Łodzi, tel. 128-99.

TEATR „ROZMAITOSCI” czwartek, 10 maja o godz. 4 p. p. POPIS TANECZNY SZKOŁY PASZKÓWNY. Szczęśliwi w afiszach. Bilety od zł. 1 do 4.70. Matki! Zapisujcie swe dzieci do „Kropli Mleka”

POTRZEBNA fryzjerka... ZDOLNA inteligentna panna... KUCHARKI I KELNERKI... LEKARZ-dentysta... ONDULATORKA... POTRZEBNA zdoła do zakładu... POSZUKIWANA wykwalifikowana... LEKARZ-dentysta... POTRZEBNA paniąka... POTRZEBNY uczeń... T-WO UBEZP. na życie... POTRZEBNA zdoła dziewczyna...

POTRZEBNA zdoła podręczna... BARDZO przystojna... SPRZEDAWCA branży... KELNERKA milej... POTRZEBNY zdolny chemik... WYCHOWAWCYNI... SZOFER mechanik... GABINET kosmetyczny... KRAWCOWA... PIERWSZORZĘDNY... MATRYMONIALNE... KULTURALNY kawaler... POZNAŁBYM sympatyczną... PANIA z lepszych... KAWALER młody...

Do wynajęcia dwupokojowe mieszkanie... Nauka i wychowanie BERLITZ! Kursy języków obcych... Posady POTRZEBNA paniąka...

OGŁOSZENIA DROBNE

LETNISKA I UZDROWISKA

„Zacisze leśne”

Pensjonat Ady Szykierówny w pięknej klimacjonalnej, leśnej miejscowości (godzina jazdy autobusem). Tennis, radio, wycieczki koniami. Telefon na miejscu. Kuchnia wykwinna. Ceny niskie. Inform. tel. 202-49, w dni powszednie 8-10 wiecz. 30-2

PENSJONAT „ZACISZE” TEODORY POD LASKIEM czynny od 15 maja. Willa w sosnowym lesie. Pokoje słoneczne z oszkloniami werandami. Kuchnia obfita. Ceny niskie. Inf. tel. 248-92 lub na miejscu 25-2

PENSJONAT w Górkach Tworzyjańskich zostaje otwarty z dniem 1 czerwca b. r. pod kier. S. Ciesielskiej. Miejscowość malownicza, piaszczysta, górzysta, lasy, dąbki, rzeka, Radio, kuchnia wykwinna. Ceny przystępne (konie na stację wysyłamy gratis). Za mówienia proszę adresować: Koluszki, Skrytka pocztowa Nr. 15. 6

Pensjonat „Polanka” w Kolumnie

ul. Lubelska Nr. 15. (dotychczas w Zaciszu za Włodzimierzowem) p.z. B. WOLLENBERGOWEJ CZYNNY z dniem 1 maja. Inf. w Łodzi: telef. 196-80 i 196-81 30-2 (mieszkanie)

PRZYJME na lato kilkoro dzieci pod opiekę do pensjonatu. N. Gutmanówna, Ewangelicka 16, tel. 157-08.

W WILLI w ogrodzie mały umeblowany pokój do wynajęcia, 50 zł. mies. duży 70 zł. Gdańska 94.

UWAGA. Dla urzędników i rzemieślników, udających się na kurację do Solca - Zdroju, udziela specjalnych zniżek I. Kowalczyk, Śródmiejska 12, tel. 159-22.

PENSJONAT we Włodzimierzowie p. Przyglów za Piotrkowem W. Sliwińskiej pod kierownictwem W. Motylewskiej, poleca od 15 maja rb. pokoje słoneczne z balkonami lub werandami kuchnia smaczna i zdrowa, miejscowość sucha, położona wśród lasów sosnowych nad Pilicą, kąpiele, plaża. Ceny przystępne. Informacje Łódź, Jerzego 20, m. 12, front lub tel. Ruda Pabjanicka Nr. 1.

PALACOWE mieszkanie w ogrodzie, 7 pokoiów - duża hała - wszelkie wygody, natychmiast do wynajęcia. Skorupki 6/8. Tel. 185-34.

DO KLIMATYCZNEJ miejscowości na wakacje wyjeżdżając przyjmie pod macierzyńską i pedagogiczną opieką młodzież szkolną. Zgłoszenia: Helena Streisenbergowa, ul. Anstadta 5, od godz. 4-6.

PENSJONAT „Różana” w Włodzimierzowie, poczta Przyglów, już czynny. Piękne słoneczne pokoje, obfita kuchnia. Informacje pocztą lub tel. 191-16.

KRYNICA

Pensjonat „ADRJA” pod zarządem T. RUBINSZTEINOWEJ czynny od 5 maja. Ceny na maj bardzo zniżone.

MORSZYN. Pierwszorzędne pensjonaty „Felicja” i „Italia”. Ceny umiarkowane.

WILLA „Glorja” w Poddebnie pod Tuszynem do wynajęcia 1 i 2 pokojowe mieszkanie z kuchnią, ładnie umeblowane z wszelkimi nowoczesnymi wygodami. Informacje na miejscu lub Łódź - telefon 136-24.

RESTAURACJA, cukiernia, intratny interes na letnisko do wydzierżawienia obok przystanku tramw. lasu, plaży i wody. Wiadomość Zgierz, tel. 3.

PENSJONAT „Zofja” pod zarządem Sajnowej i Kirsztajnowej w Uzdrowisku Włodzimierzów, poleca pokoje słoneczne, taras i kąpiele rzeczne. Kuchnia wykwinna. Informacje Łódź, telefon 169-96.

Pensjonat Besserowej

w KOLUMNIE, tel. 4. Poleca się na sezon bieżący pokoje słoneczne, woda bieżąca ciepła i zimna, łazienka. Kuchnia rytualna. Inf. w Kolumnie list. lub tel. Nr. 4. 20-2

NALEŻYTY wypoczynek zapewni każdemu pierwszorzędny pensjonat „Zachęta” Uzdrowisko Włodzimierzów p. Piotrkowem, pod kierunkiem dr. Lewkowiczowej i Szmulewiczowej.

Kupno i sprzedaż

ZŁOTO, srebro, biżuterje i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny I. Fijałko, Piotrkowska Nr. 7. 29

MOTOCYKL z dopępką w dobrym stanie kupię lub mogę się zamienić, mam solówkę 225 km. Oferty sub. „Ponad 500 kub.” w „Republice” dla „Z. D.” 6.5

DO SPRZEDANIA kompletne urządzenie sypialnia, stół, korytarz i kuchnia prawie nowe, bardzo tanio, Gdańska 67, m. 16, od 2-4 p.p. 6.5

LICYTACJA nieruchomości przy ul. Wróbla Nr. 6 (przy Lutomierskiej) odbędzie się 18 maja 34 r. w Sądzie Grodzkim. Dochód zł. 4.000. Wadium zł. 3500. Szczegóły: Łódź, Pomorska Nr. 22, Hartman.

APARAT fotograficzny, 9x12, 8 kasetek, ramki do kopiowania, nienki itp. sprzedam. Piotrkowska 10 do 12 r.

BILL, gra towarzysko - sportowa, sprzedania, Piotrkowska 93, m. 15, od 10 do 12.

PLACE do sprzedania w pięknej miejscowości, z dwoma procentową obniżką, hipoteka w Wiadomości w Stowarzyszeniu Ściepeli Nieruchomości gminy solna w Sikawie.

DO SPRZEDANIA 300,000 sz. cegły

Wiadomość ul. Lutomierska 11, m. 49, u gospodarza, tel. 23-23

SPRZEDAM piekarnię dwupieczniczą, brzo prosperującą z powodu zmiany od 20 maja 1934 r. Radogoszcz, chanańskiego 19 od gospod.

DO SPRZEDANIA: 1 maszynowa 75 PS w dobrym stanie, 1 flet w dobrym stanie, 3 flosze, 1 drewniany okrągły rezerwar 2 mtr. w niej, bez obicia, 1450 m/m szer. rajskiego oddzielnie, 1450 m/m szer. nie żakardmaszynny. Do obrotu Dowborczyków 17

MICHELIN

przedłuża życie samochodu przez swą elastyczność - zmniejszone pompowanie HURTOWNIA OPON WSZELKICH MARKI „BERSON” Narutowicza TEL. 128-30

Lokale

„GEGUZ” tel. 17-111 Piotrkowska 62, poleca wszelkiego rodzaju lokale od 1 p. do 5, 6, luksusowych, zł. 20.- pokoje umeblowane z klat. schod., sklepy i lokale.

LOKALE na magazyny i warsztaty do wynajęcia. Kilińskiego 85. Wiadomość u dozorczy.

POKÓJ z klatki schodowej umeblowany i pokój z oddzielnym wejściem umeblowany od zaraz do wynajęcia. Zawadzka 25, m. 7, tel. 175-76.

OD 1 LIPCA 1934 r. do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią, wszelkimi wygodami na parterze przy ul. 6-go Sierpnia 30.

POKÓJ frontowy, słoneczny, umeblowany do wynajęcia. Żeromskiego 12, m. 17, róg Zawadzkiej.

POKÓJ umeblowany słoneczny z wygodami do wynajęcia. Żeromskiego 39 prawa ofic., II piętro, m. 7.

KOMFORTOWY pokój z niekrepującym wejściem, z wszelkimi wygodami do wynajęcia z utrzymaniem. Cena b. niska. Wiadomość: Zielona 5, m. 18, tel. 176-40.

NOWOCZESNE lokale sklepowe, w centrum miasta, tuż przy ul. Piotrkowskiej, do wynajęcia. Wiadomość w sklepie optycznym p. J. Ponca. - Piotrkowska 65.

POKÓJ frontowy umeblowany, wygody do wynajęcia. Sienkiewicza 34-4.

TANIO 1 - 2 pokoje niekrepujące, umeblowane, pianino, używalność kuchni, do wynajęcia. Kościuszki 41, pr. of. I w., m. 2.

Z KLATKI schodowej pokój umeblowany do wynajęcia. Radwańska 11, m. 27.

POKÓJ umeblowany, duży, słoneczny, z wygodami, I piętro do wynajęcia. Aleja 1 Maja Nr. 25, m. 27.

NIEKREPUJĄCY pokój z wygodami oddam natychmiast. Andrzeja 29, m. 6.

POSZUKUJE pokoju umeblowanego. Cena 25-30. Okolica Gdańska, Żeromskiego, Lipowa od Zielonej do Andrzeja. Oferty „Marta”, telefon od poniedziałku 125-37.

ODDAM dwupokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami na letnie miesiące. Gdańska 37/25.

DO WYNAJĘCIA pokoje z kuchnią i 2 pokoje z kuchnią, Łakowa 1-a.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami odnajmie (izr.). Telefon na miejscu. 6-go Sierpnia 32, II p. m. 20.

DWUOKIENNY pokój frontowy z utrzymaniem lub bez do wynajęcia, g. 1-4, Żeromskiego 77, m. 16.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany przy izraelskiej rodzinie z używalnością kuchni. Legionów 42, m. 30.

LOKAL 250 mtr. kw. wysokość 5 i pół mtr. na parterze, do wynajęcia. Dowiedz się u dozorczy. Kilińskiego 94.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla dwóch panów, Lipowa 19, m. 16.

Z KLATKI schodowej dwuokienny frontowy, słoneczny pokój umebł. do wynajęcia. Sienkiewicza 23, front II p. m. 14.

ŁADNY, duży, umeblowany pokój w ogrodzie sep. wejście zaraz do wynajęcia Cegielińska 45, m. 10-12, 3-5

SAMOTNA wdowa przyjmie na mieszkanie dwóch inteligentnych Panów. Kilińskiego 119, m. 5.

POKÓJ niekrepujący z wszystkimi wygodami, od zaraz do wynajęcia. Żeromskiego 37, m. 14-II piętro. Zastąpi od 9 do 11 r. 2-4 pp. i o 9 wiecz. 6

DUŻY słoneczny pokój, wygody, telefon, całodziennie utrzymanie do wynajęcia. Traugutta 14, m. 8.

DO WYNAJĘCIA pokój niekrepujący, wejście, centralne ogrzewanie, łazienka 11-go Listopada 32, m. 31. Obejrzyć od 2-6.

TANIO pokój umeblowany, łazienka na lato, Ewangelicka 17 Dozorca wskazuje.

DO ODDANIA mieszkanie 6-pokojowe, duże, front, I piętro od zaraz u gospodarza, Narutowicza 25.

MIESZKANIA, podzielone z większymi na mniejsze w centr. wprost od gosp. pokoje, lokale z klatki schodowej, sklepy, lokale handl. i fabryczne, poleca najszybciej i najkorzystniej

„POLONRUCH” tel. 132-01 PIOTRKOWSKA 81, w podw. 20-2

5 i 6-cio POKOJOWE mieszkania z wszelkimi wygodami, natychmiast do wynajęcia. Wiadomość: Płanowicza 15 - Narutowicza 44 u dozorczy. 6

SOLIDNEMU panu oddam pokój z niekrepującym wejściem. Skwerowa 15, I p. front m. 3. 6

POKÓJ umeblowany od zaraz oddam solidnej osobie, Mielczarskiego 22, m. 7. 6

Z KLATKI schodowej pokój z kuchnią meblami lub bez, elektryczność, woda bieżąca, odpow. na mieszkanie prywatne, lub biuro, Piotrkowska 199, m. 1, parter, front. 6

DUŻY pokój frontowy dwuokienny od dzielne wejście, wszelkie wygody wony natychmiast. Śródmiejska 58, m. 7. 6

MIESZKANIA trzypokojowe z wygodami, frontowe, do wynajęcia Śródmiejska 28, telefon 215-03. 6

SALA FABRYCZNA widna 326 mtr. kw. z transmisją i przyłogiem pomieszczeniem na biuro natychmiast do wynajęcia, Piotrkowska 218. 15

DO WYNAJĘCIA mieszkanie pięciopokojowe z wszelkimi wygodami. Wiadomość Piotrkowska 152, u gospodarza. 6

1-2 FR. POK. elegancko umeblowane, pianino, używalność kuchni dla małżeństwa izr. u samotnej może być z utrzymaniem, Cegielińska 55/4 10-12, 7-9 w. i p. 29

POKÓJ umeblowany, frontowy, słoneczny dwuokienny z wszelkimi wygodami do wynajęcia, Gdańska Nr. 11 m. 10, I piętro od 1-4. 29

POKÓJ frontowy, komfortowo umeblowany, światło elektryczne, wygody, wejście osobne do wynajęcia. Gdańska 135 m. 6, II p. od 10-8 wiecz. 6

Rozmaite

CEGIELNIA. Produkcja 2-3 miliony, zbyt pewny - poszukuje współnika z kapitałem. Oferty sub.: „S. 20” do Redakcji. 6

Choroby zwierząt

(Specjalność - psy domowe) Lekarz medycyny weterynaryjnej

M. A. REICH przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4 - 7 p. p. NAWROT 1a, 2 p. Tel. 175-77. Ceny lecznicowe.

DO PALESTYNY zabiorę jedną osobę, Altman, Al. I-go Maja Nr. 38. 6

NOWOCZESNA pracownia sukien pod kierownictwem dyplomowanej krawcowej przyjmuje roboty po cenach niskich, R. Wajnberg, Narutowicza 21, prawa ofic., II p. 29

UWAGA

Wszelka porcelana, kryształy, majoliki, marmury i wszelkie wyroby szklane skleja się bez śladu. Wiadomość w firmie „Zygmunt” Łódź, ulica Piotrkowska 67, Tel. 157-52.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” a nallepszym i najtańszym środkami zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora. 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój. 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz. 4) kupić cośkolwiek okazynie. 5) dostać posadę. 6) wyszukać pracownika - niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici”

WYTWÓRNI KRAWATÓW sprzedaje najnowsze wzory detalicznie po cenach hurtowych. Kupione u nas krawaty konserwujemy bezpłatnie. 38 Andrzeja 38, poprzeczna oficyna m. 16

Poszukuje się zdolnych sprzedawców

w branży węglowej. Oferty sub. „Węgiel” do biura ogł. S. Piotrkowska 50.

TYLKO 50 groszy dziennie. Utrzymanie na wyplaty. Elegancja, czystość, wielki wybór węgla, pulowki, wielki wybór węgla, towarów, towary do prania, pończochy, biały towar Leon R. Kilińskiego 44.

PRZYJMUJE do mierzki po 5 m. za metr we wszystkich kolorach. Wolności 6 m. 14.

HOTEL KLUKA

CEGIELNIANA 34, 30 pokoi.

OBOWIE solidne poleca J. Rowiński Śródmiejska 12, tel. 159-22. Środki: Obstawki wykonywane szybko.

5400 M kw. plac oparkowy, zbiegu Cegielińskiej i Zagajniczej (blisko stacji towarowej) wydzierżawie. Oferty „Plac składowy” do redakcji.

OBIADY domowe, wyborowe, danie dietetyczne. Al. Kościuszki m. 1, parter front.

DO WYDZIERŻAWIENIA kiosku i robami tytoniowymi, ul. Narutowicza. Wiadomość w administracji.

DO INTERESU frontowego przy Nowomiejskiej obok Placu Wolności. Działanych i innych ogłoszeń. Poszukuje 15000 zł. Ewentualnie założyć inną branżę. Ty pod „E. M.”

BYŁY KIEROWNIK naprawy maszyn do pisania, rachowania firm. Brun, przyjmuje i uskutecznia na sscu. Rzgowska 56-b. telefon 23-23 F. Marianowski.

CHIROMANTKA „Sibilla”, Powie Twoje szczęście i prawdę w ciębie. Przyjdź! Przekonaj się! Zerknij 103, II wejście, II piętro m. 49.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. - Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. - Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretariat redakcji 127-24. referaty i sportowy 136-44; referat gospodarczy i sekretariat nocny: 136-43. Tłocznia - 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika” 68-148.

Prenumera „Republiki”

w Łodzi zł. 4.- za odosłanie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.-, zagranicą zł. 10.- „Republika” i „Express” w Łodzi z odosłaniem do domu zł. 7 miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia strony 420 mm x 280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście - 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I - zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi - 40 gr. za wiersz mm. Zareczynowe i zaślubnowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.- Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie prac za słowo 10 gr. najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca dopłata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia. Niezwłocznie po ukazaniu się ogłoszenia tej samej treści, co zmieniła treść ogłoszenia nie upoważnia do zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

PANORAMA

NR 18 ROK II

NIEDZIELA, 6 MAJA 1934



JOHN DILLINGER

WROG N:1



Rewolucja rooseveltovska przyniosła między innymi walkę z bandytyzmem, z gangsterami, terrorystami Stany Zjednoczone. Zdawało się, że na Al Capone'iem i jego bandzie skończyły się rzędy terytorium podziemnego świata amerykańskiego. Ale oto wydarzył się widowny następcę Al Capone'a, zbieg z Indiana, młodzieniec 30-letni, syn sportowca, John Dillinger, figurujący w kartach policyjnych, jako „wrogi ludzkości Nr. 1“.

John Dillinger, jeden z najniebezpieczniejszych przestępców Ameryki uciekł ze świetnie strzeżonego więzienia i rzucił błądź strach na ludność amerykańską, dokonywując szeregu morderstw i napadów rabunkowych.

Na groźnego bandytę zorganizowano nagonkę. Tysiące policjantów, kilka tysięcy ochotników, samochody pancerne, psy policyjne a nawet eskadra samolotów poszukują bezskutecznie od kilku tygodni Johna Dillingera i jego towarzyszy.

Oblawy, zorganizowane przez sztab armii policyjnej, poszukującej uciekiniera, nie dały żadnego re-

zultatu. Dillinger potrafił zawsze w porę uisć zastawionych sidel.

Gdy nadeszły wieści, że groźny bandyta wymknął się policji, zarządono wzmocnioną ochronę wszystkich banków w obawie przed napadami. Jak również rozesłano telegramy do okolicznych miast, aby ruch samochodowy na drogach pięciu stanów poddać kontroli. Wzdłuż granicy kanadyjskiej władze poleciły ustawić specjalne patrole policyjne, aby w ten sposób uniemożliwić bandytom przedostanie się poza granicę St. Zjednoczonych.

Zdjęta panicznym strachem ludność w miastach i osadach, położonych na terenie oblawy utworzyła straż obywatelską, która czuwa nad bezpieczeństwem mieszkańców.

Przebiegiem oblawy interesuje się żywo prezydent Roosevelt, który zamierza zwrócić się do kongresu o przyspieszenie uchwały w sprawie wprowadzenia w życie nowej ustawy, dla zwalczania bandytyzmu i sanacji więziennictwa.

Od czego zacznie prezydent Roosevelt, trudno przewidzieć. Może zlikwiduje potworne więzienie w Sing-Sing, gdzie tysiące skazańców giną straszną śmiercią suchotników? Może wystąpi przeciwko sądom lyncha, które w roku bieżącym pochłonęły trzy razy więcej ofiar, niż w roku ubiegłym?

Wiadomo, że John Dillinger uciekł ze świetnie strzeżonego więzienia. Czy mu ktoś w tem pomagał?

Napewno!

Władze bezpośrednio po ucieczce groźnego bandyty wszczęły energiczne śledztwo, celem wytropienia spółników Dillingera. Akcją kieruje prokurator w Lake Count, pan Robert Estil.

Nie chce się jakoś wierzyć w pomyślny rezultat tego śledztwa, prowadzonego przez prokuratora w Lake Count, pana Roberta Estil. Dlaczego? Ot, przyczyna całkiem prosta. Jak wynika ze zdjęcia, które zamieszczamy w tekście, na 2-giej stronie, na kilka dni przed „niespodziewaną“ ucieczką Dillingera prokurator Estil i szeryfi więzienia w Indiana,

pani Holey, żyli w wyśmienitej komitywie z groźnym przestępcą!

Rzecz doprawdy wzruszająca! Groźny bandyta w przyjaznej komitywie z szeryfem i prokuratorem...

Spiderlake, 22 kwietnia.

dillinger pojawił się z dwoma towarzyszami w okolicy stop jeden z wywiadowców widział go wchodzącego do hotelu stop bandyci są doskonale zaopatrzeni w amunicję stop niezwłocznie przystać pomoc

Taką depeszę otrzymał w ubiegłą niedzielę szef sztabu armii policyjnej, poszukującej przestępcy amerykańskiego, Johna Dillingera, który wslawił się szeregiem morderstw i napadów rabunkowych.

Szef sztabu, otrzymawszy depeszę z Spiderlake, miejscowości kąpielowej w stanie Wisconsin, przedsięwziął z miejsca kroki, które miały na celu schwytywanie kryminalisty wraz z jego dwoma towarzyszami.

„Zastrzelić Dillinger!”

Do Spiderlake delegowano oddział policji, liczący 400 osób, pod dowództwem porucznika Willena. Policjanci udali się na obławę autami ciężarowymi, w których znajdowały się w znacznej ilości granaty i ładunki, bomby dynamitowe, karabiny maszynowe itp.

Wallenowi bezpośrednio przed wyruszeniem na obławę oświadczył:

— Gdziekolwiek nie spotkałby pan Dillingera, ma pan go natychmiast zastrzelić. To samo zakomunikujcie pan swoim ludziom.

Porucznik Wallen zasalutował i oddał się, aby poczynić ostatnie przygotowania do wyjazdu.

Do Spiderlake policja przyjechała około godziny 9-ej wieczorem. Wallen rozkazał zatrzymać się kilka kilometrów przed samą miejscowością, aby nie spłoszyć bandytów. Kilka minut przed pierwszą w nocy, policjanci, utworzywszy łańcuch, zaczęli otaczać hotel, w którym miał przebywać Dillinger z towarzyszami.

Piękny hotel, pełen gości, którzy o tej porze licznie odwiedzają miejscowość kąpielową pograżony był w ciszy. We wszystkich oknach było ciemno, jedynie na drugim piętrze, w dwóch pokojach paliło się światło. W pokojach tych obradowali właśnie trzech niebezpiecznych bandyci: John Dillinger i jego dwaj przyjaciele, posiadający na sumieniu również po kilka morderstw.

Bandyci byli zajęci obmyśleniem zuchwałego planu dokonania napadu na więzienie w Limie, gdzie przebywają obecnie ich towarzysze. (Na drugi dzień policja znalazła w pokoju niezwykle dokładne notatki wraz z rysunkami, przedstawiającymi rozkład cel)

W pewnej chwili Dillinger, stojący przy oknie zauważył, z oddali jakieś światła. Bandyci zrozumieli, iż jest to pościg, oznaczający nieubłaganą śmierć. Zabrawszy z pokoju karabiny maszynowe i bomby udali się na dziedziniec hotelowy.

A tymczasem światła zbliżały się. To policjanci, obawiając się zasadzki, nosili zapalone latarki.

Nagle ciszę nocną przerwał rechot karabinów maszynowych. Dillinger atakował policję, która na salwę bandytów odpowiedziała bezładną strzelaniną

Huk pękających bomb i przeraźliwy syk szrapneli wywołał wśród gości hotelowych nieopisane zamieszanie. Kobiety w białych sukienkach, biegnąc przed siebie w obłędym strachu. Mężczyźni, którzy początkowo starali się opanować sytuację, poszli wkrótce w ich ślady.

Tymczasem od kul bandytów padło trzech policjantów i jeden urzędnik ministerstwa sprawiedliwości, delegowany przez władze na obławę.

Dillinger, ukryty wraz z towarzyszami za prowizoryczną barykadą, zdawał sobie sprawę, że będzie mógł się utrzymać na tej pozycji najwyżej jeszcze godzinę. Amunicji było już niewiele. Wówczas zuchwały bandyta powziął szalony plan przedarcia się przez kordon otaczających go policjantów.

Bandyci wybiegli z ukrycia i gęsto strzelając przedarli się przez łańcuch obłąkanych, poczem zniknęli w lasach stanu Wisconsin.

Bezowocna obława

Porucznik Wallen pienieł się ze złości. Wystawiając część policjantów w pogon za bandytami, z resztą udał się do hotelu. W pokojach, zajmowanych przez trzech przestępców, znaleziono szereg notatek, których bandyci nie zdążyli zabrać ze sobą. Natomiast w sąsiednim numerze zastano trzy łóżka eleganckie kobiety, które odbywały z bandytą i przejażdżkę, nieświadome tego, z kim mają do czynienia.



Fotografia — dokument: Przestępca Dillinger w towarzystwie prokuratora Estlla i szeryfa Lillian Holey.

Kobiety te po przesłuchaniu zwolniono:

Nad ranem wrócili policjanci, wysłani za Dillingerem, oświadczając, że nie udało im się natrafić na najmniejszy ślad. Porucznik Wallen, zebrawszy swoich ludzi, udał się w powrotną drogę. Nazajutrz złożył raport szefowi i wysłuchał ostrej nagany.

W poniedziałek po południu do sztabu armii policyjnej nadeszła znowu depesza, donosząca, że Dillinger pojawił się w stanie Minnesota.

Tym razem szef sztabu był ostrożniejszy. Sprobowano specjalne posiłki z Filadelfji, które wzięły udział w nagonce.

Po kilku godzinach bezskutecznego poszukiwania zbirów wytopiono w St. Paul-Park. Zdawało się, iż Dillinger wraz z towarzyszami nie ujdą pogoni. Policja zatarasowała wszystkie przejścia i drogi. Gdy ostatnie przygotowania zostały dokonane, dano sygnał rozpoczęcia ataku.

Policjanci otworzyli gęsty ogień karabinowy na mały domek, w którym przebywali trzej bandyci. Zaatakowani odpowiedzieli potężną salwą. Długa strzelanina trwała dobre pół godziny.

Dillinger jednakże i tym razem wydostał się z matni. Dopadłszy swego samochodu bandyta w szaleńczym tempie zdołał zbiec. W pogoni za nim ruszyło kilkanaście samochodów policyjnych.

W kwadrans potem pościg policyjny odnalazł na drodze samochód Dillingera, przedziurawiony kulami i pokrwawiony. Jak się okazało Dillinger napadł za miastem na jakiegoś automobilistę i zbiegł wraz z towarzyszami jego samochodem.

Dalszy pościg policji nie dał rezultatu. Na bandytów nie udało się natrafić. Było co prawda kilka osób, które widziały wspaniałą limuzynę, ale zeznania ich, mętne i nieścisłe, nie przedstawiały żadnej wartości dla śledztwa.

Na drugi dzień radio podało komunikat policyjny, że na drodze do Milwaukee zauważono kilku członków bandy Dillingera. Samego jednak szefa i jego głównego pomocnika Hamiltona nie widziano.

Awanturicza przeszłość bandyty

Dzieje upadku Johna Dillingera, stoczenia się na dno zbrodni, są niezwykle. Młody Dillinger, w przeciwieństwie do zwykłych gangsterów, rekrutujących się spośród emigrantów, z krajów południowej Europy, pochodzi ze starej rodziny angielskiej, osiadłej od wielu generacji w stanie Indiana. Ojciec



Karykaturzysta „New York Humorist” szydzi z policji amerykańskiej bezowocnie poszukującej Dillingera.

jego, starzec 72-letni posiada do dziś dnia własną farmę w miejscowości Mooresville.

John Dillinger przyszedł na świat w roku 1900. W wczesnym dzieciństwie stracił matkę i wychowywał się z dwiema siostrami pod opieką matki. W szkole, do której uczęszczał, zdobył sobie sławę jako świetny atleta. W 19 roku życia John Dillinger ożenił się z 16-letnią uczenicą, którą poznał w czasie nauki szkolnych.

Niedaleko od farmy Dillingera mieszkał pewien były więzień, nazwiskiem Singleton. Przypadkiem z jego znajomością z Singletonem sprrowadziła Dillingera na drogę występku. John Dillinger, będąc kompletnie pijany, obrabował wspólnie z nim jakiegoś kłoczka z Mooresville. Gdy zwierzył się ojcu ze swego występku, ten kazał mu udać się do sądu. W kilka dni później za pierwsze przestępstwo Dillinger, liczący wówczas 20 lat skazany został na 10 lat więzienia.

W celi wszedł w kontakt z najgorszymi kryminalistami. Po odsiedzeniu 8 lat w więzieniu w Indianie, wypuszczono Dillingera na wolność. Powrócił na farmę ojcowską skruszony i obawiając się, że weźmie się do uczciwej pracy. Ale skrucha Dillingera była pozorna. W miesiąc po zwolnieniu z więzienia urządził on napad rabunkowy na pocztańca bankowy i rozpoczął szereg napadów bandyckich na banki i sklepy. Nazwisko jego stało się postrachem kryminalnych stanów. Dillinger za zrabowane pieniądze kupił pułki i amunicję i przystępuje jako partner do „gangu” chicagowskiego. W międzyczasie porządkuje go żona, która nie chce nosić nazwiska przestępcy.

Pierwszym czynem Dillingera, po pasowaniu na rycerza świata zbrodni, było przemycenie do więzienia stanowego w Indiana, urządzenie panu na wolność, wypuszczenie na wolność 10 innych groźniejszych kryminalistów i uprowadzenie gubernatora stanu Ohio w celu wymuszenia okupu. Dillinger obejmuje przewodnictwo nad szafką kryminalistów i rozpoczyna walkę ze społeczeństwem, mszcząc się za zbyt ostry wyrok, który zdusił mu życie.

Policja była bezsilna. Wreszcie udało się dłuższym pościgiem ująć bandytę i osadzić go w więzieniu. Lecz spólnicy Dillingera wydostali się z więzienia.

I znow w stanie Ohio, Wisconsin, Indiana i Missouri zaczęła się prawdziwa orgia napadów bandyckich na banki, bogatsze sklepy, urzędy pocztowe i nawet domy prywatne. Zdawało się, że nikt nie był pewny ani dnia ani godziny. Ponieważ bandyta zabijał każdego, kto im stawał na przeszkodzie, nika ogarnęła wszystkich. W wyniku długotrwałej pogoni i żmudnego śledztwa udało się policji ująć się nie zdano. Ujęty bandyta nie mógł czy nie chciał doprowadzić na ślad głównego herszta.

Dillinger grasował dalej a policja była bezsilna. Dopiero w styczniu roku bieżącego odwrócił się od przestępstwa.

Komenda policji w Tuscong, małej miejscowości w Arizona została zawiadomiona, iż w jednym z hoteli przebywa jakaś podejrzana para. Hotelista oraz mężczyznę i kobietę poddano obserwacji.

W nocy do numeru hotelowego wkroczyli policjanci, aresztując podejrzanego mężczyznę i jego towarzyszkę. Któż opisał zdumienie policji, że w aresztowanym osobniku poznano Dillingera. Johna Dillingera, poszukiwanego bezowocnie na terenie 5 stanów?

W pokoju hotelowym, zajmowanym przez bandytę znaleziono torbę ręczną z 10.000 dolarów i pistolety maszynowe.

Tego samego dnia, również w Tuscong, w dwóch innych członków bandy. Dillingera nawiązał do niego samolotem odstawiono do więzienia śledczego w jego rodzinnym mieście Mooresville. Stamtąd zbiegł on i to przy pomocy bardzo prostego sposobu. Gdy jeden z funkcjonariuszów więziennych wszedł do jego celi, Dillinger wyciągnął do niego rewolwer i steryzował go, opuścił więzienie, a po chwili odejściem odwrócił się jeszcze i rzekł ironicznie: — Wpadliście na całego. Mój rewolwer jest zwykłym straszakiem!

Ważną postacią, posiadającą znaczny wpływ na czyny Dillingera, jest czerwonołosa przyjacielka bandyty, klasyczny typ gangsterki.

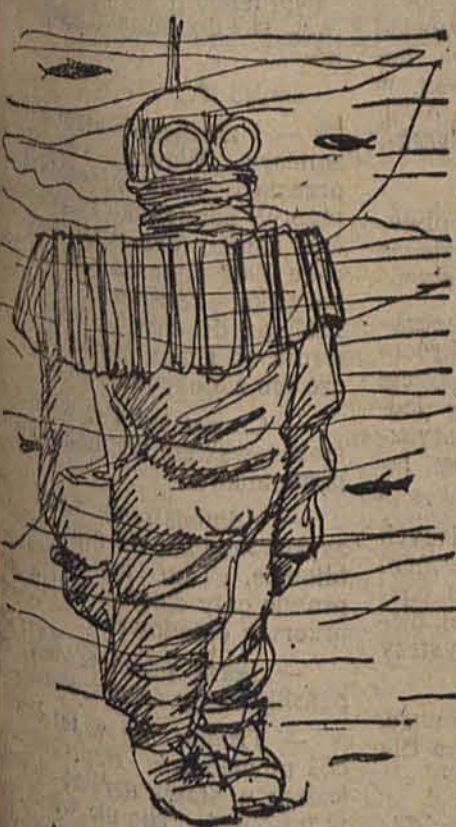
Gdzie obecnie przebywa John Dillinger? Nie pytaniem tem głowi się cała Ameryka. Może się w rezerwach dla wymierających plemion czerwonych Indian w stanie Wisconsin? Jest to zapewne możliwe. Władze przypuszczają, że Dillinger ze swoimi towarzyszami skrył się u Indian, ale że śnieżone pola, brak dobrych dróg i połączeń telefonicznych na terenach zamieszkałych przez Indian utrudniają bardzo pościg za gangsterami.

Mimo to władze nie tracą nadziei, że lada dzień wpadnie w ich ręce krwawy zbir, który tyle razy potrafił uciec z więzienia. I dlatego też zadanie policji nie kończy się na samym ujęciu Johna Dillingera. Należy go jeszcze upilnować, aby znowu nie wyciągnął wyciągniętej ręki sprawiedliwości!

Jerzy WRONSKI

Przygody na dnie morskiem

Tajemnice głębin. — Jak zostałem nurkiem.



— Rozkaz!
— Wdziać hełm!
— Rozkaz!

Na głowę nurka nałożono miedziany hełm i mocno przykrębowano wielkimi mutrami.

— Masz dosyć powietrza? — zapytał Rymkow.

— Wszystko w porządku — odparł Wazko przez okrągły otwór, na który nałożono teraz grubą szynę szklaną i zaokrąglono. Rymkow stuknął Wazkę w miedziany hełm i krzyknął:

— Gotowe! Wal na dół... do ryb!

Wazko wszedł na schody, potrząsnął wielką głową i... runął w wodę!

Po dwóch minutach pociągnęliśmy za linę sygnałową.

Wazko natychmiast odpowiedział: „Jestem na dnie. Czuję się dobrze.”

Czas mijał. Czekaliśmy w milczeniu.

POWIETRZE W NOGACH

Nagle woda poczęła dziwnie się burzyć i na powierzchnię wyskoczyły... duże nogi, obute w ogromne, olowiane na podszewie cholewy. Aż krzyknęliśmy ze zdumienia. Prędko pociągnęliśmy za linę sygnałową — nogi zniknęły i na ich miejsce wynurzyła się głowa.

— Dobra, dobra! — pokrzepialiśmy wrzaskiem nieszczęsnego nurka.

Wyciągnęliśmy go na pokład i odkrębowaliśmy mu hełm.

— Opowiedz! Opowiedz, jak tam było? — dopytywaliśmy się gorączkowo.

— No... stanąłem obu nogami na dnie, obejrzałem się, chcąc iść dalej, ale to nie poszło tak łatwo. Myślałem, że komicie mi przeszkadzają, więc schyliłem się, ale wtedy powietrze całe wzięło mi w nogi i potrunąłem w górę...

— Czyż nie nacisnął czasem wentyla?

— Ehe, pewnie, zupełnie o nim zapomniałem.

— Ale też z ciebie! — pogroził mu Rymkow.

OCZY WYSZŁY MI Z ORBIT.

— Złotowski!

— Rozkaz!

A więc przyszła kolej na mnie, nieszczęśnika. Wdziałem cały strój nurka i wolno, bardzo wolno opuściłem się do wody. Ciężar rysztyunku z wolna zanikał, linka sygnałowa i rurka powietrzna wydały mi się przez moje okienko niby dwa olbrzymie węże morskie. Nagle usłyszałem głośny huk młotów, stopy moje uderzyły o coś twardego... jestem na dnie morza.

Zaczynam więc szukać kotwicy. Dookoła leżą strzepy łańcuchów, blaszane pudełka od konserw i żółta, zgnila skrzynia, z której wypelzła ogromna, muszlami obrośnięta rozgwiazda. Idę naprzód, tak jak nas uczył Rymkow, ale nogi grzęzną w miękkim żle. Wyciągam jedną, druga zanurza się głębiej. Wściekły spluwam siarczyste przed siebie... ale ślina pozostaje na szybcie tuż przed moim nosem. — Do licha! Nawet spluć nie można sobie w wodzie. I ze złością chciałem podrapać się w głowę. Ale moja metalowa czaszka straciła

zmysł dotyku! I od tego czasu nie spluwałem już więcej i nie drapałem się w głowę.

Z trudnością poruszyłem się przed siebie, rozglądając się bystro dookoła. Wtem zauważyłem żelazne haki kotwicy. Promieniejąc radością, postąpiłem naprzód. W każdym razie jest to sukces, — nurkuje poraz pierwszy i już znakomicie wypełniam zadanie. Pochyliłem się nad kotwicą i zastanawiałem się w jaki sposób ująć ją najlepiej. Nie uważałem przytem na wentyl, nacisnąłem go i natychmiast utraciłem cały zapas powietrza! Złapałem kurczowo linę sygnałową i pociągnąłem cztery razy...

Ale ten sygnał oznaczał zupełnie coś przeciwnego, niż to co miałem na myśli. Oznaczał on: „wolniej pompować”. Naturalnie straciłem zaraz i resztę powietrza.

Jak nieprzytomny zaczynam szarpać linę, jestem bliski uduszenia i padam na kotwicę. Iskry tańczą mi przed oczyma, które wylażą dosłownie z orbit gardła mam jakby zasznurowane. Przed oczyma krążą wielkie czerwone koła, potem niebieskie, żółte, potem jedno olbrzymie niebieskie koło, które nagle pękło...

Bardzo słabo przypominam sobie, w jaki sposób wyostałem się na powierzchnię. Dwa dni leżałem nawpół przytomny, nim przyszedłem do siebie. Potem jednak nauczyłem się dokładnie tabeli sygnałowej.

SYGNAŁY NURKA NA DNI

Raz pociągnąć = jestem na dnie, — czuję się dobrze.

Dwa razy pociągnąć = mało powietrza — prędzej pompować.

Trzy razy = za dużo powietrza — wolniej pompować.

Raz pociągnąć i wytrzymać = spuścić młotek.

Szarpanąć = stop!

Trzy szarpnięcia = znalazłem.

Ustawiczne szarpanie = alarm! prędko wyciągnąć.

CORAZ GŁĘBIJ

Ćwiczenia odbywaliśmy teraz codziennie. Z pięciu metrów głębokości rychło przeszliśmy na dziesięć, potem na piętnaście. Tu już ciśnienie było spore i dobrze to odczuwaliśmy na naszych bębenkach słuchowych które trzeszczały jak stara skrzynia. Na dwudziestu metrach kilku towarzyszących chlusnęła krew z nosa.

— Drobnostka — powiedział nasz lekarz, — to tylko pękły małe naczynia krwionośne.

A potem 25 metrów. Krew huczała w skroniach niby młoty kowalskie, sercu dokucała głębokość, tem wolniej odbywało się opuszczanie. Na czterdziestu metrach głębokości zawiodło trzech nurków. Serce i bębenki słuchowe nie chciały nadal współpracować.

Dużo nas trudu kosztowało, nim przyzwyczailiśmy się do tych głębokości i potężnego ciśnienia. Ale wreszcie stało się to dla nas drobnostką. Prze prowadzaliśmy pod wodą rozmaite ćwiczenia. Podnosiliśmy kotwice, beczki, zatopione krany, piłowaliśmy drzewo i żelazo. Krótko mówiąc, robiliśmy praktycznie to, czego przedtem

teoretycznie uczyliśmy się w szkole nurków.

W KRÓLESTWIE RYB

Pod koniec lata kolumna nasza otrzymała polecenie wykonania pierwszej poważnej roboty. Na dnie Kronsztadzkiego portu leżał stary, krążownik „Azow”, który natknął się w 1919 roku na angielską minę i zatonął. Trzeba było załatać szkody wyrządzone przez pocisk i dobyć statek.

— No, — powiedział Wazko — przylepimy „Azowowi” plasterki na ranę.

Ale ta rana nie była mała. Ciężarowe auto mogło przez nią całkiem swobodnie przejechać. „Plasterki” zaś musiały być conajmniej takie duże, jak brama garażowa.

Bałtyk w tym czasie rozkołysany był potężnymi burzami, które utrudniały wszelką pracę. Musieliśmy pracować na trzy zmiany, pracując po kilka godzin bez wytchnienia.

Na naszą zmianę przyszła kolej o dwunastej godzinie w południe. Z elektryczną lampą w ręce błądziłem dookoła upiornego statku na dnie, badając ostrożnie przestrzeń. Bardzo ostrożnie, gdyż jeśli strzaskam lampę — wiem, żywy z tych grobowych ciemności już nie wyjde.

Tak osiągnąłem, załatwiony przez poprzednią zmianę, bok krążownika, gdy nagle z pod dna przechylonego statku wymknęło się bezszelestnie ogromna ryba. Z zasnaniem oczyma krążyła, jak zaczarowana w jasnym kręgu światła. Pochyli-

łem się naprzód, aby dobrze przyrzeć się dziwnemu stworzeniu. Wtedy zauważyłem drugą podobną rybę. I zaraz potem trzecią, czwartą, piątą... Cała armia olbrzymich ryb wynurzała się z ciemnych narożników okrętu i sunęła prosto na mnie. Było ich tak dużo, że zasłoniły mi zupełnie światło mojej lampy.

Zwróciłem się wreszcie do załatanej dziury i stwierdziłem że „plaster” został nienagannie „przyklejony”.

WRACAM SPOWROTEM

Wtedy wspiałem się na burzę zatopionego okrętu i pełen podziwu obserwowałem zadowolone tam fantastyczne stworzenia. Bezszelestnie ruszyłem naprzód i znów zobaczyłem grupę śpiących ryb.

— No, — zachęcałem się — zachowujesz się, jak włamywacz w sypialni. Boisz się obudzić jaśnie państwo?

I narobiłem takiego szumu, że wszystkie ryby zerwały się i oślepienie blaskiem lampy skierowały się wprost na mnie. Potraciły mnie z taką siłą, że omal nie upadłem. Przestraszyłem się nie na żarty i pociągnąłem trzy razy linę sygnałową: „WYCIĄGNIJCIE MNIE!”

Gdy słońce, niby urek, pograżyło się w morze, powróciłem do pracy. Z krzykiem przełatywały mowy nad naszymi głowami...

Tak przeszło nam pierwsze lato naszej ciężkiej pracy głęboko pod wodami morza.

N. Złotowski.

WIATR NAD EUROPA

napsał TADBUZ ZEROMSKI

Styszycie, państwo? Styszycie??

Odlóście na chwilę noże.

Coś szumi, coś pelza skrycie

Tam, za oknami, na dworze

Wiatr jakiś wieje od granic,

Wdziera się zewsząd przebojem

Straż pograniczną ma za nic,

Już jest tu, w was, w sercu mojem.

Mrozem całuje nam wargi,

Liściem szeleści pod stopami

Wiatr pełen trwoży i skargi

Wielający nad Europą.

Gna górą i lezie spodem,

W ziemię, jak kret niewidomy.

Włazi i idzie podcnodem

Do piwnic pod nasze domy.

A z piwnic przez szpary w murze

Przez ścieki i suteryny,

Wchodzi na nasze podwórza,

Wchodzi do naszej rodziny.

W głośniku i w patefonie

Zamiera banalne tango,

A rodzi się, rzeźka w tonie

Pieśń z ostrogami i rangą.

I nagle w niedzielne rano

Ktoś gra na starym pianinie

Nieaktualna, ograna

Piosenkę o rozmarynie.

I nagle robi się głucho,

I wiał w powietrzu burza...

Rozmaryn coraz bujniejszy

Wpada w sąsiednie podwórza

I mra na ustach paclerze.

Rozmaryn gna nawałnicą!

Chwytają go w lot żołnierza

Maszerujący ulicą.

Rozmaryn coraz bujniejszy

Pelza cywilom pod stopy,

Niesie go wiatr nietulejszy

Wielający od Europy.

Matkom na ustach mra słowa.

Łzy kładą na oczach mgłę

I brzmi piosenka morowa

„O, mój rozmarynie, rozwłaj się!”

Aż kiedys, dnem lub po noccy

W podwórza ponurej studni

Krzyknę coś nagle: „Pomocy!”

Kołem armatniem zadudni.

Pójdą zleniacka zbudzeni.

Pan też! I pan, — z siwą głową.

Każda twarz wasza się zmieni

Na maskę przeciwigazową.

Zagrzyta rude żelastwo

Tanki, pancerniki, armaty.

I wszystko stanie się pastwą

Burzy, idącej przez światy.

Eskadry śmiertelnych ptaków

Zawarczą tuż nad głowami.

Paryż, Warszawa, Łódź, Kraków

Przykucną w mroku nocami.

Na niebie spletrzą się chmury

Aż niebo piorunem pęknie

I zwali się na nas zgóry

W śmiertelnym grzebiąc nas pięknie.

Styszycie, państwo? Wiatr ustal

Nie szumi nic. Mówię szczerze.

Kłamały wam moje usta.

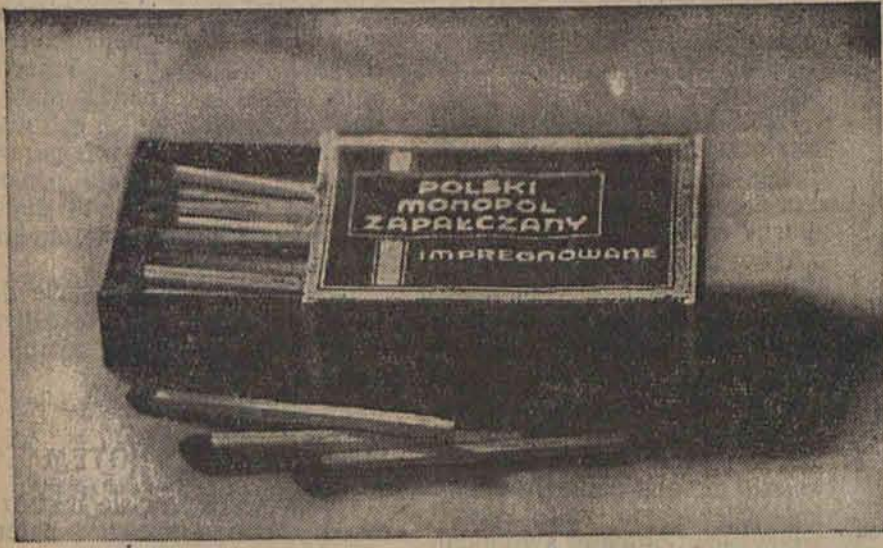
Przysłudcie znowu talerze.

Poniosły mnie głupie rymy

I miałem halucynacje.

...Cokolwiek będzie, zdążymy

Zjeść jeszcze dzisiaj kolację



Z dziejów zapalki

Szwecja — ojczyzna zapalki. —
Od Lundstroema do... Kreugera.

Kreuger, jeden z najgenialniejszych oszustów świata sprawił, że zwykła, znana nam dobrze z codziennego życia małe paczka zapalek urosła do roli czynnika, mającego pewien wpływ na historię ostatniego dziesięciolecia. Oswoił mi się już z tą myślą, że historię tworzą nie tylko ludzie, obdarzeni ambicjami historyczno-politycznymi, ale także ludzie reprezentujący interesy do stawców rozmaitych surowców i interesy fabrykantów. Widzimy przecież, jak Filipiny, kolonia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej otrzykuje od swej metropolii **wbrew swej woli niepodległość**, bo tego wymaga interes amerykańskich plantatorów trzciny cukrowej. A ci boją się konkurencji cukru filipińskiego. Sprzedawane dotychczas w Ameryce bez cła wwozowego. Historię polityczną państw, obejmujących tereny Bliskiego Wschodu, jak Irak, Persja itd. studjować możemy w protokółach posiedzeń brytyjskich i francuskich towarzystw naukowych. Przykładów takich można by dużo namnożyć.

Dzięki Kreugerowi zapalki zaawansowały również do roli czynnika, tworzącego historię. Kreuger skupując na całym świecie fabryki zapalek, zdobywając sobie udział lub też dzierżawiąc monopole państwo we wytwarzaniu zapalek — nie cofał się nigdy przed interwencją polityczną. Przekupywał posłów do parlamentów, wchodził w nieczyste konszachty z ministrami — krótko mówiąc, był jednym z tych, dzięki którym świat się naocznie przekonał o zgniliznie partyjnych parlamentów. Kreuger mimowoli był tym, który walczył przyczynił się do zdeorganizowania i kompromitacji systemu parlamentarnej demokracji.

Jeżeli uprzytomnimy sobie zasięg wpływów Kreugera zrozumimy wielkie znaczenie jego dezorganizującego wpływu. Wraz z amerykańską firmą „International Match Corporation” kontrolował Kreuger 250 fabryk w 43 krajach. Między innymi dzierżawił lub miał udział w monopolach Polski, Niemiec, Gdańska, Rumunii, Węgier, Jugosławii, Łotwy, Estonii, Litwy, Portugalii, Boliwii, Chile, Guatemali, Ekwatoru, Peru itd.

Zapomnijmy na chwilę o tej ciemnej roli światłodajnej zapalki. Tembardziej, że rok 1934 jest dla zapalki (w tej postaci, jaką dziś znamy) najprawdopodobniej

dobnie rokiem jubileuszowym. Z zapalkami jest tak, jak z rozniecaniem ognia w ogóle. Podobnie jak nie wiemy, kto nauczył ludzkość rozniecać ogień w zamierzonej przeszłości, tak też i historia wyrobu zapalek nie ma swojego jedyne bohatera i jednej daty, która nadawałaby się do zorganizowania jakiegoś jubileuszowego obchodu.

Wiadomo, że między rokiem 1833 a 1835 zaczęto wyrabiać w Austrii, Niemczech, Francji i Anglii zapalki w postaci drewniak z zapalającą się przy potarciu główką. Zapalki te wyczołgały z użycia bardzo niebezpieczne a rozpowszechnione w pierwszym dwudziestoleciu XIX wieku maszyny do zapalania pomysłu francuskiego chemika Chancela. Maszynka jego składała się z małego zbiornika ze stężonym kwasem siarkowym i drewniak wysmarowanych mieszaniną chloranu potasu, siarki i gumy. Drewniak takie zanurzone w kwasie siarkowym pod wpływem gwałtownego rozkładu chloranu potasu zapalało się, rozpryskując często wokół krople kwasu siarkowego.

Nie dziw więc, że kiedy około roku 1834 zaczęto fabrykować zapalki w formie drewniak z główką zawierającą fosfor, chloran potasu, siarkę i gumę, a zapalającą się łatwo przy potarciu o jakąkolwiek powierzchnię — dokonano wielkiego postępu. Coprawda zapalki te produkowane głównie w Niemczech i Austrii przez Kammerera i Moldenhawera nie były tak bardzo bezpieczne. Zapalały się one za łatwo, nawet wtedy, kiedy nieszczęsny właściciel takiego pudełka nie potrzebował ognia.

Dopiero kiedy Anglik Pre-shel zastąpił chloran potasu wybuchową substancją udało się otrzymać się nieeksplozujące samorzutnie zapalki. Wszystkie te sposoby fabrykacji opierały się na własności białego fosforu zapalania się przy potarciu. Biały fosfor był więc niezbędnym składnikiem ówczesnych zapalek.

Substancja ta jednak miała cały szereg bardzo przykrych własności. Produkcja fosforu i manipulacja nim przy wyrobie zapalek skazywała na niechybną śmierć robotników. Fosfor biały jako gwałtowna trucizna powodował degenerację kości. Tak więc rozpowszechnianie wśród ludzi tak

gwałtownej trucizny mogło okazać bardzo zgubne następstwa. Modnym np. stał się sposób odbierania sobie życia przez zjednanie potłuczonych główek od zapalek fosforowych. Kryminologia zanotowała również szereg umyślnych otrucień fosforem.

Wtedy właśnie, kiedy dyskutowano nad tym problemem niebezpiecznej nowości przemysłowej wpadł fabrykant szwedzki Lundstroem na pomysł użycia do fabrykacji zamiast białego fosforu, odkrytej przez Schroettera w 1847 roku czerwonej odmiany fosforu, która odznacza się tem, że nie ma zupełnie trujących własności. Użycie czerwonego fosforu stworzyło jednak pewne nowe trudności: Czerwony fosfor nie zapalał się przy potarciu o bylejaką powierzchnię. Trzeba było pocierać go o powierzchnię, na której mogły się zetknąć fosfor czerwony z jakimś środkiem utleniającym np. chlora.

W pierwszym swym wykonaniu zapalki te wyglądały tak, że były to długie drewniak, na których końcach były dwie główki: jedna zawierająca fosfor czerwony a druga chloran. Zapalkę przełamywało się wóół i pocierało oba końce o siebie.

Lundstroem udoskonalił metodę wytwarzania w ten sposób, że na pudełku przykleił papier pociągnięty masą, o którą zapalały się zapalki, zawierające czerwony fosfor. Dzięki niemu Szwecja uzyskała prymat w produkcji światowej zapalek.

Z czasem Szwedzi jeszcze bardziej udoskonaliли swe wyroby przenosząc czerwony fosfor do masy na pudełku i puszczając w świat słynne szwedzkie zapalki z popularnym na całym świecie napisem: „utan svafel och fosfor” t. j. bez siarki i fosforu.

W rzeczywistości zapalki zawierały w swych łebkach, chloran potasu, siarczek antymonu i dekstrynę. W ten sposób odbywa się jeszcze dziś na całym świecie fabrykacja szwedzkich zapalek.

Polski przemysł zapalczy zajmując wyjątkową pozycję w świecie. Jest on zupełnie samowystarczalny. Wszystkie chemikalia są wyrabiane w kraju. A drewniak produkuje się z osiki bardzo obficie rosnącej na Polesiu.

Dr. Michał Jasiński.

Stefan Blachowski mówi o swym pobycie w więzieniu

Jeden z dzienników warszawskich zamieścił wywiad z Stefanem Blachowskim, bohaterem wielkiego procesu, w którym był oskarżony o zamordowanie Kochlera, dyrektora „Żyrardowa”.

W sobotę wieczorem otworzyły się bramy więzienne przed Stefanem Blachowskim.

Laską Prezydenta Rzeczypospolitej kara została skrócona. Blachowski jest już w swym skromnym mieszkaniu w jednym z tych charakterystycznych czerwonych domków fabrycznych Żyrardowa.

Z grona osób znajdujących się w pokoju wyróżnia się mężczyzna średniego wzrostu, bardzo barczysty, o szerokiej, nieco opalonej twarzy, z przyszczyżoną na jeża czupryną.

Drobny kupiec, handlowiec, komiwojażer?... Nie, Stefan Blachowski.

Tak się przedstawia i — zaczyna opowiadać o swym pobycie w więzieniu...

— Raczej w kilku więzieniach, — poprawia się Blachowski, — bo w ciągu dwuletniego pobytu za kratami, dość często zmieniałem „lokale”. Więc najpierw więzienie przy ul. Długiej potem mokotowskie, gdzie dostałem słoneczną separatkę, potem znów więzienie w Białej Podlaskiej i od 9-go lipca ub. roku znów więzienie mokotowskie. Początkowo w celi ogólnej, potem aż do piątku w sepa-

ratce, gdzie miałem zamiar brać się do pisania pamiętników...

— No i?...

— I zrezygnowałem z tego zamiaru. Warunki więzienne przestały mnie usposabiać do tego: W pamiętniku swym miałem zamiar przewodzić w beryjską, rewolucję w roku 1917, aż do chwili swego powrotu od kraju. Myślałem, że ten zamiar zrealizuje...

— Co pan robił w więzieniu mokotowskim nie mogąc pisać pamiętników?

— Administracja więzienia zaproponowała mi pracę w bibliotece. Tam też siedziałem prawie cały dzień, z wyjątkiem przerwy obiadowej.

— Jakże przedstawiała się pańskie plany na przyszłość?

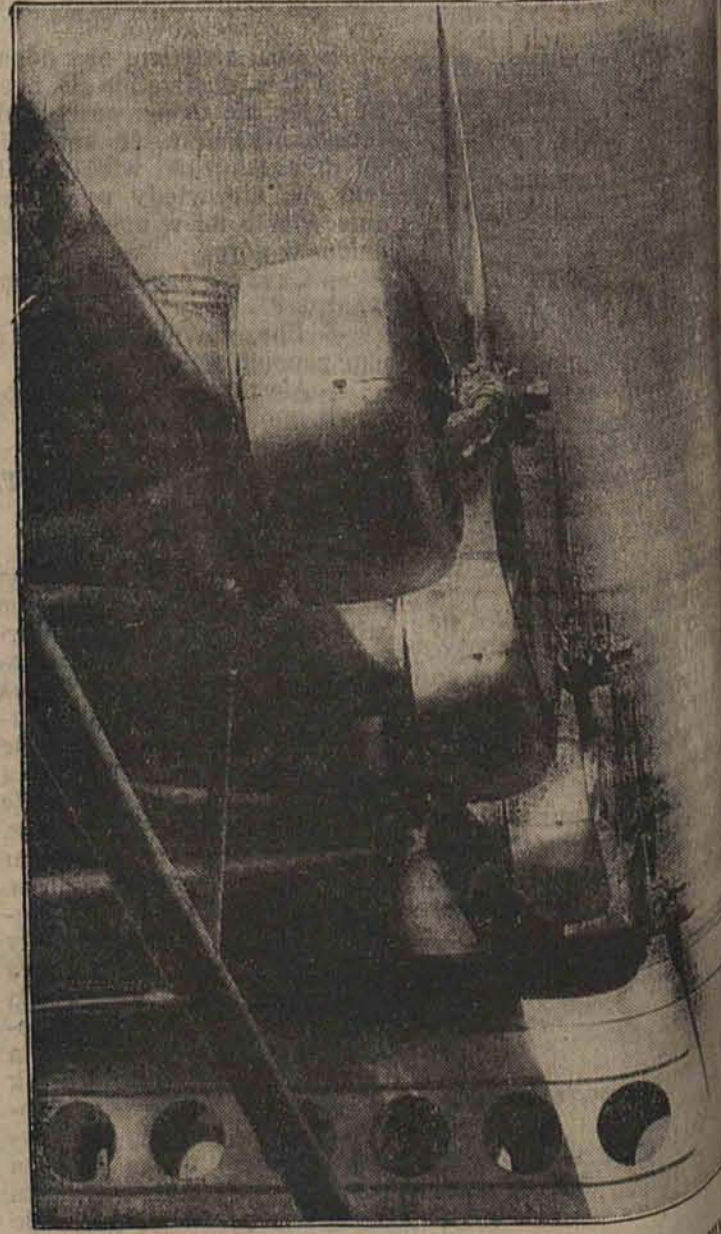
— Trudno mi w tej chwili coś powiedzieć. Poproście mnie w tej chwili. Nic nie wiem za tem, że znów zabiorę się do pracy społecznej.

— A jakże tam z pańskim mieszkaniem?

— Zakłady żyrardowskie zupełnie dobrowolnie przestały mieszkanie na imię moje, która mieszka jako zwykła katorżka, ale — prawdopodobnie przeniesiemy się do swawy... — kończy Blachowski.

Widać, że jest zmęczony. Tyle przeżyć, tyle wzruszeń niespodzianek...

FRONT PROPELLERÓW



Trójskrzydły propeler, wprowadzony w ruch przez 3000 PS unosi wielki droplan z wody. Jest to hydroplan amerykański, obliczony na 32 osoby.

Sukcesy Polaka w Hollywood

Z Hollywood dochodzą nas wieści o wielkich sukcesach Polaka, dr. Eugenjusza Frenkla, który stał się obecnie jedną z najpopularniejszych postaci Ameryki filmowej.

Dr. Eugenjusz Frenkel, Iodżanin z pochodzenia, przybył przed czterema laty do Berlina wraz z żoną swą, wybitną artystką sowiecką — Anną Sten. Jako bardzo energiczny przedsiębiorca zrealizował on przy współpracy reżyserskiej Fedora Ozepa wielki film „Bracia Karamazow”.

Po tym filmie Frenkel został zaangażowany jako dyrektor artystyczny „Ufy”, a Anna Sten, jako gwiazda „Ufy”. Nastąpiły nowe wielkie sukcesy: „Salto - mortale” (reżyserja: Dupont), „W mrokach wielkiego miasta” (reżyserja: Siódmiak) i „Bomby nad Monte-Carlo” (reżyserja: Schwartz).

W tym właśnie czasie po Europie podróżował słynny

łowca gwiazd, Samuel Goldwyn, który porwał już niejedną wielkość. Tym razem złowił na wędkę, aż dwie wielkie ryby: znakomitą artystkę, którą promował na pierwszą „star” wytwórni „United Artists” i energicznego organizatora, który otrzymał stanowisko jednego z dyrektorów wytwórni „United Artists”.

Ostatnio Anna Sten ukończyła swoją pierwszą kreację amerykańską — „Nana”. A rodak nasz — Eugenjusz Frenkel, który w Ameryce zajmuje się również reżyserją, nakreślił na własny rachunek film p. t. „The Girl in the Case”, który zdobył uznanie całej opinii amerykańskiej, stwierdzając, że Frenkel wniósł do filmu amerykańskiego nowe elementy.

Kraźną pogłoski, że wkrótce Frenkel reżyserować będzie „Zmartwychwstanie” według Tolstoja, przyczem rolę Katji Masłowej odtworzy Anna Sten.

Harry Willcoxon nowe bożyszczce Ameryki

Z Hollywood sygnalizują narodziny nowego gwiazdora, który poważnie zagraża stanowisku uznanych królów srebrnego ekranu: Ramona Navarro i Gary Coopera. Nowe bożyszczce Ameryki nazywa się Harry Willcoxon i jest bohaterem nowego filmu Cecile B. de Mille'a p. t. „Kleopatra”.

Przed rozpoczęciem kariery artystycznej był Willcoxon urzędnikiem, wojażerem, wreszcie urzędnikiem giełdy londyńskiej. Marzył jednak ciągle o scenie. Przypadkowo zwrócił na siebie uwagę jednego z londyńskich reżyserów teatralnych, dzięki któremu dostał się wreszcie do teatru.

Willcoxon ma sześć stóp wzrostu,

waży 190 funtów angielskich, ma błękitno-zielone oczy — jest szatynem. — Doskonała jego budowa przyczyniła się do tego, że ludzkość przypomina Marka Antonjusza. Cecil B. de Mille długo szukał bohatera do „Kleopatry” wreszcie natrafił w jednym z londyńskich pism ilustrowanych na fotografię Willcoxona. Następnego dnia nadeszła do Londynu telegraficzna propozycja wzięcia udziału w filmie „Kleopatra”, a po dwóch tygodniach Harry Willcoxon zjawił się w Hollywood.

Nowy gwiazdor znany jest nie tylko jako aktor, lecz również jako artysta malarz. Przed paru miesiącami odbyła się w Londynie wystawa jego prac, przyjęta bardzo przychylnie przez krytykę i publiczność.



SYLVIA SYDNEY

Jedną z nawiązań w Hollywood Ameryki odnowiła kontrakt z wytwórnią „Paramount” na dwa lata. Sylwia postanowiła grać również w komediach. Ostatnio nakreśliła wesoly film p. t. „Szyfryna dziewczyna” z Fredericem Marchem jako partnerem.

Filmy dźwiękowe z... roku 1900

Najznakomitsi aktorzy i aktorki Francji, którzy spią już dawno snem wiecznym, ukażą się wkrótce znowu w swych najświetniejszych kreacjach. — Ujrzymy i usłyszymy Coqueлина, Sarę Bernhardt, Rejeane i inne współczesne im sławy.

To „zmartwychwstanie” będzie umożliwione dzięki odnalezieniu starych filmów, nakreconych jeszcze na Wielką Wystawę Paryską w r. 1900. Będą to sceny z „Hamleta”, „Madame Sans - Gene” i „Cyrano de Ber-

gerac”. Już wtedy próbowano stworzyć film dźwiękowy, gdyż nakrecone filmy miały być wyświetlane razem z nagraniem płytami. Ale przy ówczesnym stanie techniki gramofonowej nie mogło być mowy o żadnej synchronizacji. Obecnie wykorzystuje się i te stare filmy i stare płyty i dąży się do stworzenia doskonałej technicznie reprodukcji gry wielkich aktorów. Starania te są podobno przeprowadzono z wielkim sukcesem.

Kreją w Berlinie?

Robert Wiene ukończył tytułem „Noc w Wenecji”. W obrazie tym odtwarza tenor włoski, Tino Patzer. Partnerką jego jest aktorka operowa, Molly Strauss.

Współpraca muzyki z kinem

Widzów kinowych współpracę i muzyków z filmem jest już rzeczą zupełnie normalną. W Niemczech w tym nie dziwnego, przy dźwiękowcu, zawierającym muzykę i numery taneczne, potrzebny jest kompozytor.

Wspomnieć tutaj należy, że trzy francuskie filmy „Cud Wilków”, „Salambo” i „Napoleon” wyświetlane były w Paryżu w Wielkiej Operze, a orkiestrą operową dyrygował w czasie ich wyświetlania Polak, M. Szyfiera.

Potem przewróciło się wszystko do góry nogami. Muzycy zajmują w produkcji filmowej poważne miejsce. W wielkich wytwórniach są już stali kierownicy muzyczni, którzy czuwają nad stroną muzyczną produkcji.

Wynalazek dźwiękowców zalał rynek filmowy mniej lub więcej udanymi produkcjami znanych królów jazz-bandu. Widzieliśmy i słyszeliśmy tych panów, słynnych na całym świecie, którzy nazywają się — Jack Hylton, David Mendoza, Jack Payne, Dajos Bela czy Paul Whiteman. Dla tego ostatniego nie zawahał się stary i skąpy Carl Laemmle wydać kolosalnej wprost sumy dolarów, by stworzyć rzeczywiście przebogaty film „Król Jazzu”, w którym świetne pole do popisu miał Paul Whiteman i jego

orkiestra. Wytwórnie amerykańskie, które przywykły już do tego, że elementy wartościowe znajdują się tylko w Europie, usilnie przyciągają do siebie mirażem dolarowym najlepsze europejskie sily. Kilka lat temu działo się to z reżyserami filmowymi, potem z aktorkami, a teraz przyszła kolej na muzyków. Pojechali już do „Dolarzyki” Oskar Strauss i Franz Lehar, ponoć powędrować tam ma wielu innych. Także w Europie większość kompozytorów zabrała się do pracy filmowej, od Dariusza Milhauda, Pietra Mascagni czy Arthura Honneggera do Mischy Spoliańskiego, Otto Strassky'ego, Bronisława Kapera, W. Jurmanna i Pawła Abrahama.

Karol FORD.

Nowinki...

* Adolf Dymsha został zaangażowany do dwóch filmów. Pierwszy z nich będzie parodią „Policmajstra Tagiejewa”, a drugi przeróbką słynnej krotoczwili „Robert i Bertrand”. W tym drugim partnerem Dymsha będzie Kazimierz Krukowski.

Jak wiadomo sztuka sceniczna Mozart - Szczepkowskiej p. t. „Sprawa Moniki” jest grana w New Yorku z Allą Nazimową w roli głównej. Obecnie sztuka ta będzie przerobiona na scenariusz filmowy. Rolę Moniki zagra w tym filmie znana artystka Kay Francis.

Pozatem dowiadujemy się, że sztukę tę ma wystawić również Jewrelinow w jednym z teatrów paryskich.



Wiosna — sezon zdjęć

Gdy pod wpływem słońca wiosennego otwierają się pączki, gdy liście się zieleń, gdy kwitną krzewy kwiatowe — wtedy natura daje nam więcej motywów, które proszą się o kamerę fotograficzną. Subtelne kontury gałęzi, skierowanych w stronę wiosennego nieba, tworzą cudowne nastroje, które nie powtórzą się już w ciągu całego roku.

nastawieniu na ostrość, zdjęcia gałęzi mogą wyjść nieostro. Przyczyną tego może być wiatr. Najbliższe poruszenie wiatru, niewidoczne nawet dla oka, może — zwłaszcza przy zdjęciach bliskich — zatrzeć ostrość. Co należy zrobić w takich wypadkach? — Fotoamator powinien albo czekać na chwilę spokoju atmosferycznego, albo też zachować się jak przy



PIEKNY MOTYW WIOSENNY F: 11, czas: 1/50 sek.

Je ugięć technicznie opracować. Pierwszym warunkiem przy fotografowaniu motywów wiosennych jest uzyskanie absolutnej ostrości gałęzi. Na matowce dają się wyregulować nawet „włoskowato” cienkie gałązki, ale przy kamerze na filmy sprawa jest trudniejsza. Ażeby uniknąć omyłek najlepiej jest blendować na E:9 lub F:11, wskutek czego zasięg ostrości znacznie się zwiększa.

czy — zrobić jaknajkrótszy moment. Pięćdziesiąt albo nawet setna sekundy da dobre wyniki. Oczywiście, kwiaty i niebo — wymagają filtru. Oto orientacyjne dane: całe drzewo należy fotografować najlepiej przy blendzie 9 przez pięćdziesiąt sekundę z jasnym filtrem żółtym nr. 2 (płyty wysokiej czułości); zbliżone zdjęcia poszczególnych pąków: blenda 11 czas 1/5 sekundy, filtr żółty nr. 2.

Dr. P. D.

PRZYGODY TARZANA W ŚRÓD MAŁP

Serja 13



Tego popołudnia, zanim ciemność rozpostarła się nad dżunglą Tarzan zwrócił do siebie starszych samców. „Tarzan — powiedział — udaje się z powrotem do legowiska swego rodu. Musicie wybrać sobie innego władce. Tarzan już nie wróci”. Teraz będzie już mógł dojść do celu, który sobie postawił — do znalezienia innych białych ludzi podobnych do niego.

Wiele dni upłynęło zanim wyłaził się ze strasznych ran odniesionych w walce z Terkozem i mógł wyruszyć ku wiosce. Pewnego dnia spał i strzał dla przeblagania bóstwa. Tak długo, jak będą to robili duch nie wyrzadzi im krzywdy.

Nazywali to bóstwo — „Munango-Keewati” — zły duch dżungli. To też król rozkazał składać ofiarę z Jada i strzał dla przeblagania bóstwa. Tak długo, jak będą to robili duch nie wyrzadzi im krzywdy.

Kiedy Tarzan zbliżył się do zatoki, nad którą stała jego chata, ujrzał dziwny i niezwykły widok. Na spokojnych wodach unosił się wielki okręt, a na brzeg wylądowała była mała łódź. Zobaczył garstkę ludzi białych — takich jak on.



Przybliżył się i zobaczył, że rozmawiali głośno, gulewnie, gestykulując i potrzaskując pięściami. Jeden z nich, mały, o niemiłym wyrazie twarzy, położył swą rękę na ramię olbrzyma, wskazując w głąb kraju. W chwili, gdy ten odwrócił się, mały człowieczek strzelił w jego plecy. — Olbrzym powalił się na ziemię, martwy.

Odgłos wystrzału, pierwszego, jaki Tarzan słyszał w swoim życiu przejął go zdziwieniem. Czyż tacy biali ludzie byli jego braćmi? Teraz odbili łódź od brzegu, wskoczyli w nią i odплыli ku wielkiemu okrętowi. Gdy odjechali Tarzan przychylił się do chaty. Przez drzwi zobaczył, że wszystko było spustoszone.

Książki i otówki rozrzucone były po podłodze, broń tarcze i inne skarby leżały na ziemi. Wielka fala gniewu podniosła się w nim. Ach! ludzie nie ruszyli jego metalowej skrzynki z drogocenną zawartością... Cóż to? Jego bystre ucho podchwyciło niewyraźny, nieznanym odgłos.

Podbiegłszy do okna spojrzął ku przystani i zobaczył, że z wielkiego okrętu spuszczano łódź obok tej, która już była na wodzie. Wkrótce ujrzał, że wielu ludzi spuszczało się z boków większego statku i wchodziło do łodzi. Powracali do brzegu w większej liczbie.



Tarzan obserwował, jak do oczekujących łodzi spuszczone skrzynki i łomoki. Gdy odbili od brzegów okrętu mała - człowiek pochwycił kawałek papieru i otówkiem napisał kilka linii wykaligrafowanymi doskonale wydrukowanymi literami. Notatkę przyczepił do drzwi małym pacyczkiem, i zagarniając cenną skrzynkę i broń zniknął w lesie.

Piętnastu, jak rozbójnicy wyglądających marynarzy, wyszło na brzeg. Wyglądali brudno, jak bandyci. Pozostali pięciu byli to dwaj starsi panowie — najwyraźniej nauczyciele, młody mężczyzna w białych spodniach, ogromna murzynka a ostatnia piękna młoda papienka, lat około dziesiętnastu. W milczeniu towarzystwo zbliżyło się do chaty.

Marynarze nieśli paki i łomoki, a za nimi postępowało tych plecloro, którzy należeli do innej jakoy klasy ludzi. Zbliżywszy się do chaty zauważyli ze zdziwieniem kartkę. Marynarze nie umieli czytać, to też zwrócili się wreszcie do starszego człowieka: „He, profesorze, zwołaj jeden — przeczytał no tę kartkę, która tu wyrosła”. Stary pan do którego się w ten sposób zwrócono, przeczytał, mrużąc: nadzwyczajne, nadzwyczajne...

Marynarz pochwycił go za kolarz, wylądował mu do ucha: — Przeczytaj to głośno, stary osie. Profesor przeczytał: — TO JEST DOM TARZANA ZABÓJCY ZWIERZAT I WIELU CZARNYCH LUDZI. NIE RUSZAJCIE RZECZY KTÓRE NALEŻĄ DO TARZANA. TARZAN CZUWA. TARZAN Z PLEMENIA MAŁP.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LISTY MIXA DO CZYTELNIKÓW

Dzisiejsze listy zaczęły od spłacania długów. Znaczący to jednak, abyśmy sprawili radość moim waszym czytelnikom. O, nie!... Poproszę, musimy odpowiedzieć na wszystkie listy, otrzymane przed tygodniem.

Zacznę od kochanej Pani Mary z Łodzi: Obiecałem w poprzednim liście, że odpowiem na list i teraz... nie wiem, czy się z tego wykręci. Mix chce być komiczny, a tak wo przecież palnąc się, gdy się nie zna osoby, do której się pisze. Jeżeliby Pani o „osobną” korespondencję do... ostatecznie Mix jest odpisać w liście, tym, poza „Panoramą”, dlatego, że liścik Pani jest wyjątkowo miły i obszerny.

P. Rachel Gewercówna z Lublina. Mix dziękuje serwemu za uścisk dłoni. Długo nie będzie zamieszczony, bowiem jest przedewszystkiem zbyt długi, a potem ta rzeczyna pinta jest trochę zbytnia. Jestem serwemu wdzięczny za dopisek.

A teraz nieco o Właściwie — o filozofii. Drogi Panie „Filozofie” (Pani) Skąd Szanowny, wiadomo, że nie można być redaktorów, a przynajmniej Zareczam, iż niemażdaż, wedle której, czy wogóle dziennikarstwo być smutny. Wręcz nie.

Jeśli chce Pani jakieś prace — bardzo mi. Adres Redakcji jest wiadomy. Należę do nacz. rannych, 9-ty Oczywista bez zobowiazania z materiału ten wykorzystać.

Dowcip nie otrzyma dy. Za długi, choć bardzo i — pensjonarski. A o...

„Nauczycielka: Czasem uważacie, panny? Dobra lekcja jest szczególnie jąca. A zatem uważajcie, ta, jeśli się to którejś doba, może sobie wybieżę bardzo! No? —

Po chwili jedna z... wstała i wychodziła z... tradycyjnego podnoszenia palców u ręki.

Nauczycielka: Dokładnie — Wszak pani powiedziała odpięta uczennica, — bez zapytania wybieżę z...

— Tak, ja to powiem, ale jakim tonem? — się nauczycielka.

— Tonem? W tem się orientuję. Ja nie jestem tak kalna — odpowiada...

Jednego zdania w liście ni nie mogę zrozumieć, niedomyślny. Nemuzykalnie wniez.

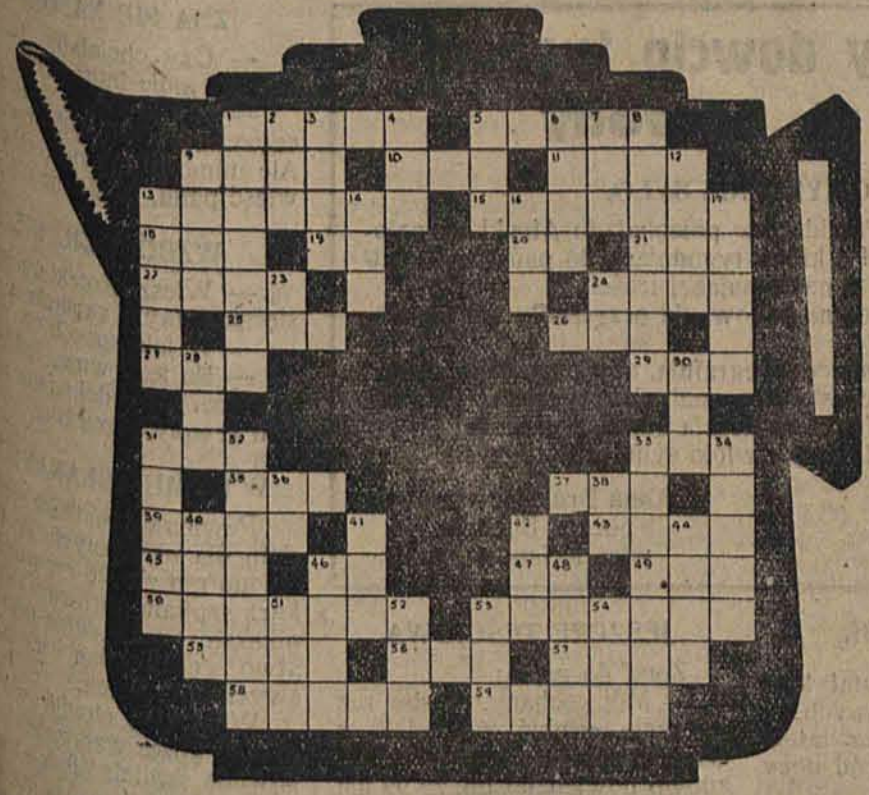
Już widzę, jak gorzej D. Leon Lipszyc... sza o to. Nie powiem. My obaj z panem... wiemy, a to chyba wy...

Otóż w swoim milim... powiedział Pan, skąd... ciężkich czasach bierze... wciup u Mixa. Ma Pan... odpowiedź: od Czytelnika... wentualnie od... Niekiedy zdobywa się... dowcip własny. Ale to... się bardzo rzadko. Mix... zresztą zdradził mi... sty jego były dowcip... ażeby one były dowcip... ciwe.

(dalszy ciąg na str. 14)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

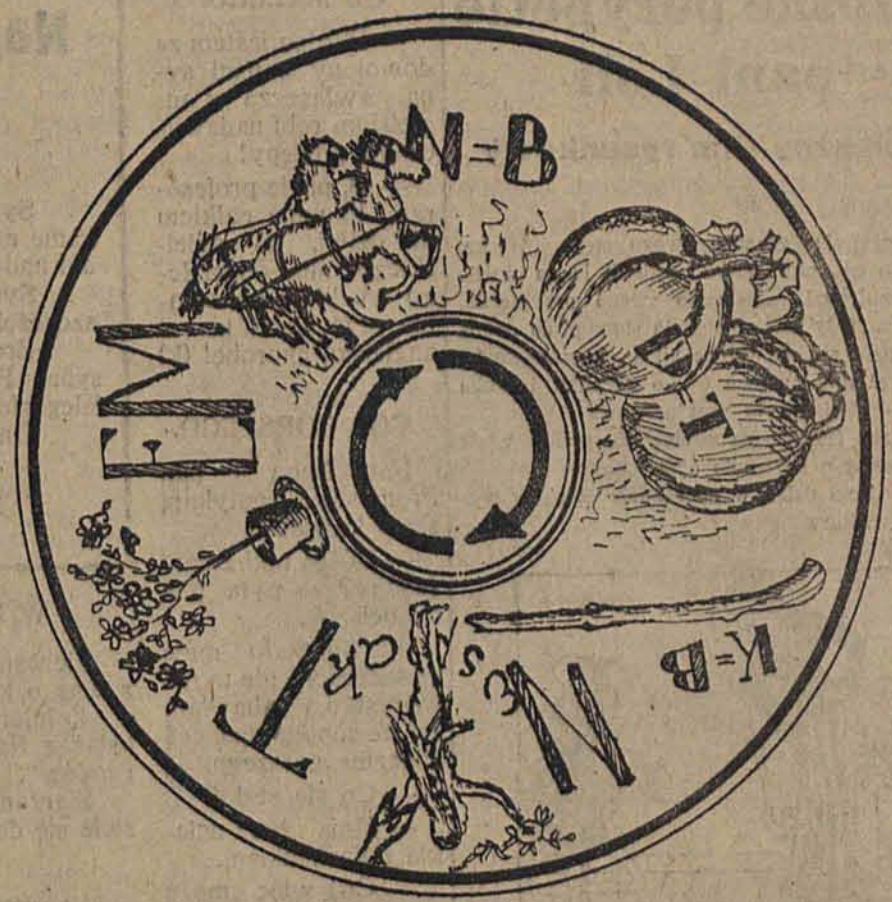


Znaczenie wyrazów:

- Pionowo:
- Miasto w Grecji.
 - Okres czasu.
 - Fizycznie odmienne typy ludzi.
 - Rzeka w Afryce.
 - Imię męskie amerykańskie.
 - Papier zwinięty w wałek.
 - Inaczej lecz.
 - Broń.
 - Napój.
 - Powtórnie, drugi raz.
 - Miejsce przed dworcem kolejowym.
 - Utwór poetycki.
 - Imię żeńskie.
 - Rodzaj naleciałości.
 - Miara powierzchni.
 - Zaimek wskazujący.
 - Zaimek wskazujący.
 - Tylko w gwarze.
 - Przysłówek.
 - Zwierzę dostarczające cennych futer.
 - Nieżonaty.
 - Uczeń szkoły wojskowej.
 - Nuta.
 - Nuta.
 - Linja okrągło podłużona.
 - Nowo w wyrazach złożonych.
 - Oatunek węża.
 - Miara długości (wspak).
 - Stopień pokrewieństwa.
 - Powierzchnia stołu.
 - Papuga.
 - Skrót popularnej ustawy Roosevelt.
 - Inaczej goni.
 - Zaimek wskazujący (wspak).

Rebus wirowy

Rys. B. Zemek



Logoryf

Ul. Zygmunt K. z Łodzi.

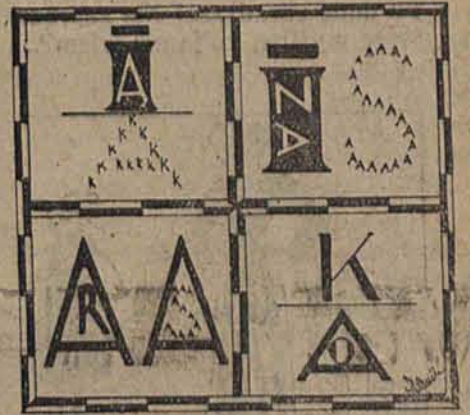
Z następujących sylab ułożyć według podanego znaczenia 13 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko człowieka, który zwraca na siebie obecnie uwagę całego świata.

- Sylaby: cja — dak — de — dy — e — gan — gi — ha — ha — i — id — ja — ja — jo — ka — ko — ko — la — le — li — lo — ma — mi — na — na — nac — nia — no — no — nur — o — re — ri — ru — ry — ta — ta — ta — tac — tar — to — ty — um.

Objaśnienie wyrazów:

- PoH w Japonii.
- Rzeka w Ameryce Południowej.
- Organizacja nacjonalistyczna Niemiecka.
- Lekkoatleta światowej sławy.
- Wybuch, huk.
- Półgłówek.
- Rodzaj dywanu.
- Przyrząd oświetlający.
- Gniew.
- Rodzaj broni.
- Przyrząd do ścinania głowy.
- Człowiek świątliwy.
- Dział pracy w wydawnictwie.

Rebusiki



Wystarczy nadesłać rozwiązania dwóch zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panorama”, Łódź, ul. Piotrkowska 49, Dział Rozrywek Umysłowych.

Termin nadsyłania rozwiązań — 14 maja rb. Dla czytelników, którzy nadesłały w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przewiduje 5 nagród w postaci cennych książek.

Rozwiązania z N-ru 15

- UZUPELNIANKA:** Czem chata bogata, tem rada.
- LOGOGRYF:** Rozwiązanie.
- BILETY WIZYTOWE:** Buenos-Aires. — Monte Carlo. — Saloniki.
- KRZYŻÓWKA:** Wyrazy poziome: Kobuz, Egida, Nawa, Arad, Lama, Era, Aras, Fama, Apo, Etap, Wina, Irak, Trsa, Biret. Wyrazy pionowe: Kafar, Zew, Gala, Agoro, Adam, Rafa, Asan, Elekt, Rawa, Apjs, Pasat, Ikar, Rab.
- REBUS:** „Życie bez miłości, nie warto torby siećki”.
- KONIKÓWKA:** Miałeś chanie złoty róg, miałeś chanie czapkę z piór. Czapkę wicher njeście, róg hula po lesie, ostal ci się ino sznur. — Wyspiański.
- LOGOGRYF:** Eugeniusz Bodo.
- KWADRAT MAGICZNY:** Rumak, Uroda, Mozer, Adela, Karaś.
- UKŁADANKĘ** należyście ułożoną zamieścimy w następnym numerze „Panoramy”.
- W wyniku losowania nagrody w postaci trzech cennych książek otrzymali?
- Sz. Sztern, ŁÓDŹ, ul. Piłsudskiego 34.
 - Władysław Wagner, WILNO, Tatarska Nr. 13.
 - Hanka Bernadzikówna, KRAKÓW, ulica Wincentego Pola 4.
 - Zygmunt Rajzman, ŁÓDŹ, Aleja 1-go Maja nr. 20.
 - Mira Kasprzakówna, KAŁIŹ, ul. Puławskiego 47.

Listy Mixa do Czytelników

(Dokończenie ze strony 14-cj)

A teraz muszę się podzielić z Panem i z panią w dalszym ciągu swojego listu p. W. 13 „Panorama” cieszę się wielkim powodzeniem z kimbym nie rozmawiał, wyraża się o tym z uznaniem. Życzę powodzenia w dalszej drodze.

Bardzo dziękujemy i nawzajem życzymy powodzenia w najszerszym tego słowa znaczeniu. Inna kwestja, że Mix podzielił się z Panem i panią smutną nowiną: konkurs na dowcip skonczył się. W przygotowaniu innego rodzaju nieszczęścia.

Pan A. Bukowiecki z Tomaszowa Mazowieckiego zapytuje, czy może nadsyłać rozrywki do druku. Owszem, może Pan. Ale warunkiem jest: trzeba je opracowywać jaknajbardziej i bez zarzutu, tak pod względem rzeczowym jak i językowym. Dowcip podobał się Panu — już po konkursie. Nagrodzono go — z ogniem, ale z tygrysem.

Go to jest „Hel”? Każdy Czytelnik, który nadesłał mi chemia, odpowie bez wahania: to jest Hel. Tak, ale nie w listach Mixa. W listach Mixa jest to pan Hel, a dla niewtajemniczonych wyjaśniam: pierwsze dwie litery imienia i pierwsza litera nazwiska czytelnika, który napisał bardzo zresztą miły i bardzo wesoły list do „Panoramy”.

Zapytuje Pan, Drogi Panie „Hel”, czy nie moglibyśmy urozmaicić nagrody za rozrywki listami do kinoteatrów. Prawdopodobnie moglibyśmy, ale przedstawia to niesłychane trudności. „Panorama”, jak Pan wie, rozchodzi się na całą Polskę. Redakcja musiałaby zatem zakupować bilety do kin w różnych, najróżniejszych miastach Polski. A to napotykałoby na takie trudności, że lepiej tego, wcale zresztą dobrego pomysłu, zaniechać.

Dalej — tytuł nie był wcale „trochę zabardzo”. W sam raz.

Piszę Pan, że Nr. 16 „Panoramy” jest pierwszym, który Pan widział i przekonał on Go od razu do wydawnictwa. Szczerze żałujemy, iż nie interesował się Pan wcześniej tym bardzo już popularnym tygodnikiem - magazynem. Szczególnie smutnym jest Mix. Bo przecież ile straciłem zajmujących, miłych, wesołych a nawet dowcipnych, naprawdę dowcipnych listów od Pana? Myślę, że da się to jednak w przyszłości powetować.

Pozatem — wcale nie zaczynałem ziewać w czasie czytania listu. Sam Pan w to nie wierzył. Przeciwnie. Czytałem list z całym za-

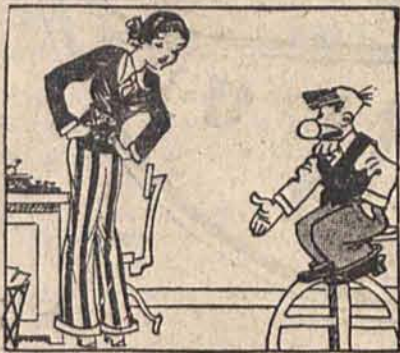
Miłosne perypetje pani Loli

Ucieszny film rysunkowy

Pani Lola zdradza swego męża, Wicka. Ostatnio np., gdy Wicek zostawił ją na chwilę samą, pojechała autem do swego przyjaciela, fryzjera. Gdy zatelefonowała stamtąd do domu, przekonana się, że Wicka nie ma w mieszkaniu. „Mąż mój napewno wie o zdradzie i szuka nas” — oświadczyła przyjacielowi.

Wicek tymczasem pobiegł do policji, gdzie zameldował o porwaniu auta i żony.

Na drugi dzień w mieszkaniu Wicków wyłknęła awantura.



„Ach, niegodna! — krzyknął Wicek, Gdy się uniósł w wielkim gniewie. Ty mnie zdradzasz! Nie zaprzeczaj! Może myślisz, że ja nie wiem?..”



Lecz, gdy żona mu przyrzekła, że to więcej się nie zdarzy, Udobruchał się zupełnie, Jak to widać z jego twarzy.



Chociaż z Wickiem był na bakier, Ferdek złożył im wizytę i do Loli się uśmiechnął, Proponując spacer przytem.



Już na miasto idzie z Ferdkiem, Biorąc wdzięcznie go pod ramię, A wzburzony Wicek krzyknął: „Czekaj tylko! Powiem mamie!”

(Dalszy ciąg nastąpi)

OD MAŁEGO.

— Bardzo jestem za dowolony z pani syna, zwłaszcza w angielskim robi nadzwyczajne postępy!

— O, panie profesoro, to mnie całkiem nie dziwi, do angielskiego miał od małego wielkie zamiłowanie, przechodził nawet angielską chorobę! (k)

COŚ GORSZEGO.

Pan Leon i pan Franciszek spotykają się w kawiarni.

— Cóżżeś taki zmartwiony? — pyta pan Franciszek.

— Spotkało mnie nieszczęście, ale to nie wszystko, obawiam się, że spotka mnie coś znacznie gorszego.

— Co się stało?

— Moja żona uciekła z kochankiem.

— Cóż więc może cię gorszego spotkać?

— Że wróci... (k)

DZIURKA OD KLUCZA.

— Przyznaj się Stasiu — powiada pan Tadeusz do braciszka panny Hani, u której rodziców bywa w domu — czy nie zaglądasz przez dziurkę od klucza, gdy ja z twoją siostrą zostaję w pokoju?

— Bardzo rzadko, proszę pana, tylko wtedy, gdy mama nie zagląda... (k)

Najlepszy dowcip tygodnia 10 zł. nagrody

OMYŁKI NIE BYŁO.

Syn państwa Pomidorów w pojechał do Afryki na polowanie na tygrysy. Po kilku tygodniach do państwa Pomidor nadchodzi depesza następującej treści:

Syn nie żyje stop na polowaniu przytrafiło mu się nieszczęście.

Zrozpaczeni rodzice telegrafują, aby przysłano zwłoki syna. Po pewnym czasie otrzymali ciało tygrysa. Gdy zatelegrafowano do Afryki, na deszła stamtąd depesza:

Omyłki nie było stop z włoki syna są w tygrysie.

Anna Broszkiewiczówna
poczta Bochnia,
wieś Kolanów Nr. 34.

W KOSZARACH.

Sierżant: — Czy czytał ktoś z was o krajach polarnych?

Zołnierz: — Ja czytałem książkę Nansena „Wśród nocy i lodów”.

Sierżant: — Doskonale, zgłosicie się do zamiatania śniegu...

NIEZRECZNOŚĆ.

Cyrk przepelniony jest do ostatniego miejsca. Publiczność z zainteresowaniem śledzi poszczególne numery. W przedfinale amerykańcin Bill Ohej daje pokaz zreczności w rzucaniu nożem do celu.

Piękna blondynka stoi przy drewnianym słupie, a Bill raz za razem rzuca nożem. Pierwszy noż utkwił o centymetr od jej głowy. Publiczność zamarlała w przerażeniu.

Bill rzuca drugi raz i noż trafia o pół centymetra od ucha ofiary.

Nagle z galerji rozlega się głos:

— Cholera, znowu chybił!

JESZCZE TEŚCIOWA.

Żona do męża:

— Mój kochany, musisz raz wreszcie zrobić porządek z tym naszym dzieciem. Wczoraj znowu powiedział mi, że 99 diabłów i jedna teściowa to razem sto diabłów.

Na to mąż:

— Moja droga, co ja mogę zrobić, przecież jednak 99 i 1 to jest razem sto.

W SZKOCJI.

— Tatusiu, daj mi 50 centów, chciałbym zobaczyć wielką żmiję w ogrodzie zoologicznym.

— Szkoda pieniędzy. Weź szkło powiększające i spójrz na dżdżownicę...

NASZE ŻONY.

Mąż: — Ubezpieczyłem się na 100.000 złotych. Powiedz, czy mogę jeszcze coś dla ciebie zrobić?

Żona: — Na tym świecie już nic...

ZNA SIĘ NA TEM.

— Czy chciałaby pan zobaczyć moje fotografie?

— O, ja znam was, czyż nie? To jest tylko pretensjonalny nikarza, Ale mimo to przyjdę, żeby zobaczyć panu, że się nie myli...

WZBOGACIŁ SIĘ.

— Wiesz, Kotek wzbogacił się za jednym zamachem.

— W jaki sposób?

— Na jego wujka, miliona w Ameryce, dokonano rewolucji rewolwerowej...

W DOMU OBLAKANYCH.

Pewien dziennikarz odwiedził dom dla obłąkanych, skąd lecono mu zrobić reportaż. Karz szpitala oprowadza dziennikarza, opowiadając mu stwo ciekawych swych pacjentach.

W pewnej chwili wszedł na plac gdzie wznoszono pawilon szpitala. Jeden z słów chorych pchał przez białą tacekę odwróconą do swego kursu, dziennikarz go:

— Drogi panie, dlaczego z pan taceką dnem do góry?

— Bo gdybym włożył ją toby mi w nią nakładli...

A taki warjat to ja jestem... (k)

MILJON.

Rzecz dzieje się w tych chwilach miłosnego jenia.

Ona: — Czy sprzedasz mi za tysiąc złotych?

— Nigdy!

— A za sto tysięcy?

— Przenigdy.

— A za milion!

On z żalem: — Kto ciębie milion złotych?..

Lekarstwo na katar

Pan Adam kichnął dziewięćdziesiąt dziewięć razy skolei, zużył dwunastą zrzędu chusteczkę i wyrzekł z zastożeniem w głosie:

— Zdaje mi się, że mam katar.

Przyjaciel, który bawił właśnie z wizytą u pana Adama, oświadczył obojętnie:

— Katar? Nic prostszego, jak wciągnąć kilkakrotnie wodę nosem. Obowiązkowo zimną.

Zabieg był niekosztowny, a więc — zdaniem pana Adama — nie było ryzyka: Mimo wrodzonego wstrętu do wody pan Adam przeprowadził gruntownie płukanie nosa, poczem — wierząc głęboko, iż rada była skuteczna, poszedł spać.

Po bezsennej, przekichanej nocy wstał nazajutrz ze spotęgowanym katarzem.

W drodze do biura spotkał pan Adama przyjaciela, który — słysząc o ciężkiej przypadłości kataralnej — wystąpił ze swoją receptą:

— Kto słyszał płukać nos w zimnej wodzie przy katarze? Właśnie katar jest poto, że w człowieku za dużo wody się zebrało i trzeba ją wykichać. Radzę ci, mój kochany, wpuść sobie do nosa kilka kropel spirytusu. Zobaczysz! Ułży, jak ręką odjął.

Pan Adam nie umiał podnieść alkoholu wyżej, aniżeli do ust. Tym razem jednak wysiłił się i bohatercko zaaplikował sobie do nosa, z pominięciem ust, potrzebną rację spirytusu.

I to nie okazało się zbyt skuteczne. W biurze przechodził pan Adam niebawem męczarnie. Prawą ręką pisał, a lewą — trzymał się za nos. Cały personel współczuł Adamowi. Lecz i to również nic nie pomogło. Jedną z ko-

leżanek poradziła mu, aby zażył pół szklanki gorącej herbaty i 2 krople jodyny. W tej samej chwili wezwano go do gabinetu dyrektora. Zmieszany i rozkatarzony pan Adam kichnął przez kwadrans, nie dopuszczając zwierzchnika do słowa, aż wreszcie został wyproszony za drzwi. Wślazł za wychodzącym pobiegło złowieszcze zdanie:

— Kwalifikuję się do redukcji przy najbliższym skreśleniu etatów.

Pograżony w czarnej rozpacz podążył od domu i przygotował sobie herbatę. Trochę pomieszało mu się; pół szklanki herbaty i 2 krople jodyny, czy naodwrot? Zdaje się, iż jodyny trzeba mniej. Ale dlaczego dwie krople? Chyba trochę większe? Pan Adam przywykł „krople” mierzyć na kieliszki, „angielski” lub — szklanki. Skończyło się na tem, że szklanki, napełnionej w połowie herbatą, wlał dwa duże kieliszki jodyny. — Głośne jęki i wyrzekania ofiary tej domowej kuracji zaalarmowały sąsiadów, a ci skolei zaalarmowali pogotowie.

Gdy karetka zajęchała przed dom i sanitariusze weszli od mieszkania pana Adama ten — wijąc się z bólu — kończył właśnie zdejmować poszewkę z poduszki, gdyż oprócz wszystkich chusteczek do nosa, wielkie prześcieradło pocielowe było również zużyte.

Po wypompowaniu żołądka pan Adam ułożony został w stanie osłabionym na łóżku. Wkrótce potem nadszedł jego przyjaciel, który — słysząc o ciężkim strapieniu Adama — z całą swobodą zaproponował:

— Wymocz tylko nogi w najgorętszej wodzie. Może być osolona. Przejdzie, jak ręką odjął.

Gdy następnego dnia przyszedł do pana Adama, ten siedział na łóżku w pozycji dziwnie skurczonej, w lewej r-

ce trzymał obrus, który co chwila przysuwał do nosa, w prawej zaś — jabłko, którą jadł, jak jabłko, z dziką wrwą kwaśny miąższ kawałami i zapamiętałe.

— Cóż ty robisz?

— Daj mi spokój! Wiem co robię, Surowa cytryna napewno pomoże mi powiedziała sąsiadka. Bardzo mi kobieta. Już jem piątą sztukę, ale raz przyniosła mi cały tuzin.

Nie można się z nim było dogadać, Co chwila przysuwał do twarzy jabłko, albo prawą rękę, dla wytarcia albo dla ukaszenia cytryny. Ilekroć cierał nos, mruzczał:

— A bodajżeś się rozleciał!..

bym chociaż spokój do końca życia.

Następnego dnia powiedziano mu, że pan Adam został odwieziony do szpitala. Powód? Niestylchane burzenie żołądka, a po bliższym daniu stwierdzono u chorego poparzenie cie organizmu, ciężkie poparzenie nóg, ostre zapalenie błon śluzowych zgorzel tychże, pozatem lekkie zapalenie w rodzaju fanatycznego uwielbienia jodyny, spirytusu i surowych cytryn.

Poszedłem do szpitala, kichnął wiedzic. Na mój widok kichnął drugi, dwudziesty, pięćdziesiąty... czyłem do 350 i poszedłem wytrzymać. Jeżeli bicdak żyje do czasu, napewno jeszcze kicha. A kichanie nie pozbędzie się, minie tylko doświadczył recept, chyba nawet po śmierci.

Trzebaby się jednak dowiedzieć, może ktoś zna coś skutecznego... tar?... No, proszę!..

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Rena” Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49. Redakcja: Administration: Łódź, Piotrkowska 49.

Tajemnicze sekty religijne w Rumunii

Innocenty nowy Rasputin. — Niesłychana ciemnota ludu.

Niedaleko Thidżina, w Besarabii — policja rumuńska niedawno na trop największego podziemnego „kościółka” w Europie.

Kościół ten był centrum kultury innocentystów. Jest świątynią okropności, której śladów szukała policja rumuńska od przeszło dziesięciu lat.

Od dawna przebakiwano, że nie powiedziano coś poważnego o tem — że tysiące członków tajemniczej a potężnej sekty zbierały się w tem celu aby odprawić tam tajemnicze msze, które były spłotem grzechów i występków.

Z pomiędzy wielu zebranych mniichów wędrujących od miasteczka do miasteczka Eu-

ropie związani byli ścisłą tajemnicą; nowych członków przyjmowano tylko po trudnych próbach.

Innocenty rozkazał, aby nowe kościoły budowano w podziemnych pieczarach po lasach.

W rok potem — Innocenty zmarł w dziwnych okolicznościach, otruty podobno winem przez dwie kobiety. Od tego czasu minęło trzynaście lat — i dzisiejszy innocentyzm ma bardzo niewiele wspólnego z pierwotną nauką.

Dopiero ostatnie odkrycie tajemniczego kościoła w pobliżu Thidżina — umożliwiło przeniknięcie do ciemnych zakamarków tej dziwacznej wiary.

Wiara ta opiera się na dziwnej doktrynie. Ojciec Innocen-

ty zwał ją siłą do lasu, niedaleko Thidżina i tam w podziemnej jaskini zdarły z niej suknie i kazały stać nago, jak zresztą stali wszyscy tam obecni. Dzie wczynie jednak udało się umknąć — i jej informacje naprowadziły policję na ślad.

Natrafiono na całą kongregację, mężczyzn i kobiety, zupełnie nagich. Były tam całe rodziny z dziećmi — razem z rodzicami i dziećmi.

Wszystkich wiernych zarejestrowano i wiele ciekawych szczegółów wyszło przy tej okazji na jaw.

Jak przyjmowano nowych członków? Kandydat musiał przejść przez ostry, trwający 30 dni post — i w tym okresie czasu — kapłan aby go utrzymać przy życiu zastrzykiwał mu morfinę. Narkotyk ten uważany jest przez sekciarzy za „cudowny środek”. Potem dopiero następuje ceremoniał wta jemniczenia, który jest niezmiernie jak wyuzdaną orgią perwersji i zmysłów.

Policji z trudem udaje się walczyć z tym zadziwiającym kultem, gdy bowiem uda jej się odnaleźć jeden kościół, rozfanatyzowane chłopstwo natychmiast buduje drugi. Kościołów tych, budowanych w stylu dawnych chrześcijańskich katakumb, — nie można prawie odkryć bez ścisłych informacyj.

Wedle zebranych danych na cele sekty stoi tajemniczy przywódca, którego policja ująć nie może. Rozkazów jego słuchają ślepo całe rzesze wier nych, lecz żaden z nich nie chce zdradzić jego osoby.

Naprawdę policja niszczy kościoły — na miejsce zniszczonych powstają nowe. Odalenie jednego z ostatnich kościołów w Perjolten, zawdzięcza również policja przypadkowi; zauważono mianowicie, że okoliczni chłopcy sprzedają swoje mienie i znikają ze wsi.

Gdy jedna z rodzin dokona-

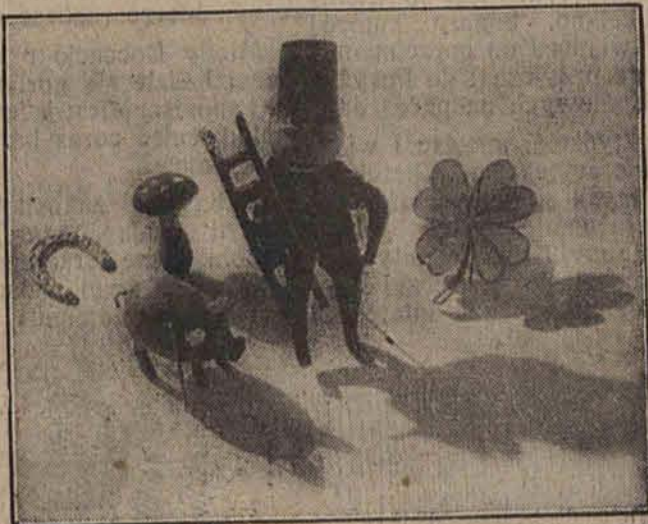
nia rozstała się pod ich stopami. Skrupulatnie przetrząsnęto całą okolicę i odkryto wejście do podziemnego kościoła, gdzie zastano pięćdziesiąt osób, mężczyzn i kobiet, nago, w budzących obrzydzenie pozach. Wszystkie te osoby miały na piersiach krwawą ranę w kształcie krzyża.

Sledztwo ujawniło, że według przepisów sekty każdy członek musiał wyrwać na swych piersiach krwawy znak krzyża przy każdym spotkaniu. Niektórzy z obecnych nosili na sobie znaki po licznych ranach. Pomiędzy członkami — od-

naleziono pewną młodą Niemką studentkę, nazwiskiem Paulina Kronmann. Jak sama wyjaśniła — przywiózł ją do sekty pewien człowiek, który uratował ją od popełnienia samobójstwa.

Władze rumuńskie z przerażeniem obserwują ten niebezpieczny ruch — mimo bowiem prześladowań, innocentyści żyją z dniem każdym coraz więcej członków. Istnieje obawa, że zanim uda się schwycić właściwego przywódcę — innocentyzm wysse soki i siłę z Besarabskiego chłopstwa.

Livio Dalinescu.



Czy posiada pani talizman?...

Historia amuletów jest tak stara, jak historia ludzkości, a wiara w nadprzyrodzone właściwości tych tajemniczych przedmiotów również chyba zniknie dopiero razem z ostatnim człowiekiem. Historia ludzkości wspomina często o amuletach, które z biegiem lat poczęto nazywać talizmanami, nie wyjaśniając jednak dokładnie ich roli. Czyżby dzięki zwierzętom, noszonym na szyi przez pierwotnego człowieka, posiadał takie samo znaczenie, jakie posiadają dzisiaj noszone laleczki, srebrne świnki, pieśki i wiele innych przedmiotów? Przypuszczalnie jednak posiadał znaczenie głębsze. Tkwiła w tem wiara, że przedmiot ten zdola odwrócić grożące pierwotnemu człowiekowi klęski, których przyczyn nie umiał sobie wytłumaczyć, nie umiał, ich przewidzieć, ani im zapobiec. Najbardziej groźna i tajemnicza była dziedzina chorób, które przychodząc zniemacka potrafiły nagle i niespodziewanie ustąpić. Największą zatem rozmoitosc panuje wśród amuletów posiadających rzekomą moc uzdrawiania.

Napoleon wierzył w tajemniczą moc brylantów, które rzekomo miały przynosić szczęście. W rękojeść jego szabli z którą się nigdy nie rozstawał, wprawiono brylant pokażnej wielkości. Edward Bekenner przywiózł swego czasu z Jerozolimy pierścień, który przez długie lata uważany był w Westminsterze za talizman. Balzac przez całe swoje życie nosił na palcu pierścień wschodniej roboty, na którym widniało tajemnicze słowo: „Bedouk”.

Gustaw Adolf szwedzki posiadał według opowiadań współczesnych, tylko dlatego szczęście w prowadzeniu zwycięskich bitew, że nie rozstawał się nigdy z alrauna. (Jak wiadomo, jest to korzeń roślinny, przypominający wyglądem kształty ludzkie).

Specjalnie zabobonni są ludzie, którzy zawód naraża na codzienne niebezpieczeństwa.

I tak z przesądów i zabobonów słyna lotnicy, igrający codziennie ze śmiercią. Pewien znany lotnik, który chlubił się tem, że nie jest przesądny i lata bez żadnych talizmanów przechowywanych w aparacie, uległ pewnego razu wypadkowi. Uratowała go od niechybnej śmierci, koszula, którą nosił na sobie, dzięki której zaczęto o gałęz drzewa i osłabił siłę upadku. Lotnik ten starannie przechował tę koszulę, nie kazał jej prać i zawsze kładł; gdy miał do spełnienia jakąś poważniejszą misję lotniczą.

Ulubionym amuletem lotników są wasy tygrysa, które rzekomo posiadają cudowną moc ujarzmania tajemniczych mocy. Lotnicy wreszcie wierzą także w to, że szczytów rozbitych aparatów przynoszą szczęście. Niektórzy lotnicy kazały nawet wmontować do swych maszyn poszczególne części aparatów, które kiedyś uległy rozbiciu.

Bardzo przesądni są również artyści, których powodzenie zależne jest w wielkiej mierze od nieuchwytnych czynników, jak sympatii publiczności, braku tremy, opanowania i t. d. To też w garderobach artystów, nie brak na honorowych miejscach najrozmaitszych tajemniczych przedmiotów, laleczek i t. p.

Murzyńcy — to rasa przesądna — aż do przesady. Wśród sportowców murzyńskich rozpowszechniona jest wiara, że noga królicza potarta o policzek, dodaje zawodnikowi męstwa.

Najbardziej jednak przesądna jest kategoria ludzi, którzy rzeczywiście zależni są od kaprysu nieuchwytnego szczęścia. Są to gracze. Niema bodaj nałogowego gracza, któryby nie był przesądny lub nie posiadał tych czy innych amuletów lub przyzwyczaję przynoszących mu rzekomo szczęście w grze. Wśród graczy w Monte Carlo, rozpowszechniona jest wiara, że szczęście przynoszą garbaci. W Monte Carlo mieszka sta le pewna liczba garbatych, którzy prowadzą dostatni żywot, utrzymując się jedynie z tego, że służą graczom za „mascotte’y”. Pewien bogaty Amerykanin zwrócił swego czasu uwagę w Monte Carlo tem, że obstawiając ruletę przez cały czas trzymał lewą rękę na garbie swego towarzysza, którego na czas pobytu w Monte zaangażował jako swoją „prywatną mascotte’y”.

W Anglii pokutuje przesąd, że pan na, która na wieczorku urodzinowym którejś z koleżanek zje kawalek babki z ukrytym w nim migdałem, wyjdzie pierwsza z grona swoich rówieśnic z mał.

Wśród ludu w Polsce rozpowszechniona jest wiara, że ta z dziewcząt która w drugi dzień świąt Wielkiejnocy nie zostanie oblana wodą przez parobczaków — ta za mąż nie wyjdzie.

Amulety używane w miastach, jako ozdoby w formie broszek, wisiorów i t. d. to — czterolistna koniczyna, podkowa, mały kominiareczek, świnka, grzybek i t. d.



IKONA. ZNALEZIONA WŚRÓD CZŁONKÓW KONGREGACJI INNOCENTYSTÓW. IKONA TA JEST MIESZANINĄ POSTACI ŚWIĘTYCH Z SZARLATANAMI, TEKSTÓW BIBLIJNYCH Z TEKSTAMI OBLAWIENIAMI.

rodzajowej — najbardziej tajemnym był ojciec Innocenty. Przeszło trzydzieści lat był ów skromny zakonnik z gołą głową po wszystkie miasteczkach Besarabii i szanowany i znany rzesze biedaków.

Gdy doszedł do pięćdziesięciu lat został mianowany przełożonym klasztoru św. Teodozjusza na Ukrainie. Wkrótce po tym klasztor ten stał się najznanym miejscem pielgrzymek. Po kraju ciemnym i

nieoświeconym rozniosła się wiara, że ojciec Innocenty potrafi uleczyć każdą chorobę. W klasztoru, i oczywiście, epizody, przyniesione przez nich, zaczęły się szerzyć w okolicy, w sposób zaskakujący. Zjawisko to zmusiło władze do interwencji i zabroniono ojc

gdy ojciec Innocentygo wywieziono cichaczem w głąb Rosji. Wierni dowiedzieli się o zamordowanie tysiące kilometrów wzdłuż i wszerz kraja, który uzdrawiał ich jednym słowem.

Sława ojca Innocentego urosła z dniem każdym, tak, że nawet wielki Rasputin, na oczach potężnego carskiego pałacu — uląkł się potęgi skromnego mniacha. Ojciec Innocenty został zarejestrowany i uwieziono go w ukryciu, z którego udało mu się uciec dopiero podczas rewolucji Kiereńskiego.

Powrót zakonnika do Besarabii był powitany z żywiołową radością przez wiernych. Przez czas swego uwiezienia przetrwał bowiem, zapomocą sekretnych nici utrzymać kontakt ze swym stadkiem. Z jego powrotu — nowa religia zaczęła szerzyć się szybko. Wyznawcy

ty nauczał, że oczyścić się można jedynie, biorąc na siebie samego pełną świadomość swych grzechów. Jego uczniowie przekreślili tę zasadę w tym sensie, że biedny chłopiec jest najmocniej przekonany, iż należy grzeszyć umyślnie w celu otrzymania zbawienia. Łatwo przewidzieć, jakie konsekwencje musiała wywołać ta doktryna



TYPY CHŁOPÓW BESSARABSKICH, NALEŻĄCYCH DO SEKTY INNOCENTYSTÓW. ZDJĘCIE TO ZOSTAŁO DOKONANE „INFLAGRANTI” PRZEZ „SIGURANZE” KISZYŃOWSKA.

w zetknięciu z ciemnym tłumem.

W jaki sposób „wyzwała się zło” odkryła wreszcie pewna mała piętnastoletnia dziewczyna. Doniosła ona mianowicie policji, że jakieś dwie kobiety

ła tego rodzaju tranzakcji, detektywi postanowili nie spuszczać jej z oka. Za wsią spotkali człowieka o podejrzanej powierchowości, który zawiódł ich od lasu. Tam w gęstwinie, znikli tak nagle, jak gdyby zie-

Giovanni Boccaccio

awanturnik i piewca miłości

DZIECKO MIŁOŚCI.

Paryż... Dzielnica łacińska... W za-
jeździe „Pod białym rumakiem” panuje
niezwykle ożywiony ruch. Przed chwi-
lą przybyli dylżansie z Włoch. Z je-
dnego z nich wysiadł mężczyzna słusz-
nego wzrostu o czarnej brodzie i ciem-
nych, płomiennych oczach — typowy
syn słonecznej Italii. Służba kłania mu
się głęboko i zaprasza do pokoi.

Cudzoziemcem tym jest bowiem
Boccaccio di Chellino, bogaty kupiec
z Florencji. Oświadcza on uprzejmemu
gospodarzowi, że przyjechał do Paryża
w sprawach handlowych na parę dni.

Mija jednak tydzień, miesiąc i wię-
cej, a Włoch nie wyjeżdża. „Cherchez
la femme”, — myśli sprytny właściciel
zajazdu, przymrużając chytrze jedno
oko. Istotnie nie mylił się. Bogaty cu-
dzoziemiec zakochał się w uroczej Pa-
ryżance. Zaniedbał zupełnie interesy,

lekcje, ale.. tabliczka mnożenia niezbyt
go pociągała. Widząc to ojciec wysłał
syna do Neapolu, by tam nauczył się
kupieckiego kunsztu. Młody chłopak
woli jednak czytać poezje rzymskich
i greckich klasyków, niż uczyć się sztuki
odmierzania płótna oraz sporządza-
nia bilansów. Wkrótce wstępuje on na
uniwersytet, gdzie zgodnie z życzeniem
ojca ma studjować juryspudencję. Może
Giovanni zostanie zdolnym adwoka-
tem, myśli strapiiony ojciec, widząc,
że syn bierze rozbrat z kupiectwem.

Młody Boccaccio przyrzeka, że tym
razem będzie się gorliwie uczył. Pra-
wo kanoniczne jest jednak bardzo nudne
i młodzieniec coraz bardziej zaniedbuje
się w nauce.

Niebawem zakochał się w pięknej
Marji d' Aquino, naturalnej córce króla
Neapolu. Pisze teraz sonety, w których
sławi urodę swej ubóstwianej. Ta je-
dnak nie odwzajemnia mu się tem sa-

się do miłośnicy. Aby zapomnieć o
okropnej dżumie, opowiadają sobie na-
wzajem przeżycia miłosne ze swego
życia.

Boccaccio jest również jednym z u-
ciekinierów. Gorliwie zapisuje sobie
owe historie, by później wydać je jako
zbiór opowieści pod nazwą „Dekame-
ron”.

Odsłania w nim bezlitośnie kulisy
życia i z niesłychaną, jak na owe czasy
śmiałością nie oszczędza nikogo, po-
czynając od książąt, a kończąc na ma-
luczkich.

Przed oczyma czytelnika przewija
się niby w kalejdoskopie, barwna gale-
ria najrozmaitszych typów ludzkich:
wierni i przewrotni mężowie, głupie i
wierne, sprytnie i zdradliwe żony, chrze-
ścijanie, poganie i żydzi, oszuści, hoch-
sztaplerzy, arystokraci, robotnicy, kup-
cy, młodzi i starzy, duchowni, chłopi,
mieszczanie itd., itd. Centralną posta-
cią opowieści jest kobieta w swej tro-
jąkiej postaci: obojętnej, demonicznej i
anielskiej.

Współcześni przeciwstawili „Deka-
meron”, „Boskiej Komedji” Dantego,
nazywając go „Ludzką Komedją”. Dzie-
ło to spotkało się jednak ze sprzeciwem
ze strony duchowieństwa, które umie-
ściło je na indeksie. Zarzucano autor-
owi, że wszystkie jego typy kobiece są
lekkomyślnie i prowadzą rozwiązły ży-
wot, a opisywane przezeń sceny są aż
nadto frywolne. Mimo to jednak utwór
ten cieszył się w ciągu wielu wieków
ogromną popularnością i doczekał się
niezliczonych wydań we wszystkich
językach świata.

LABIRYNT MIŁOŚCI.

Boccaccio staje się słynnym czar-
nikiem nie tylko we Włoszech ale i poza
granicami swej ojczyzny.

Jest teraz bardzo bogaty, gdyż ojciec
umierając zostawił mu ogromny ma-
jątek.

W wieku lat 40 uchodzi wielki pi-
sarz wciąż jeszcze za jednego z najnie-
bezpieczniejszych uwodzicieli. Mimo to
nie zaznał on szczęścia w miłości. Uko-
chana jego zdradzała go z innym. Roz-
gorączony poeta chwytą ponownie za
pióro i pisze „Labirynt miłości”, książkę
tchnącą nieopohamowaną nienawiścią do
całego rodu niewieściego.

GDY DJABEL SIE STARZEJE..

Boccaccio usuwa się w zacisze do-
mowe i zmienia się radykalnie. Szuka
ukojenia i pociechy w budującej lektu-
rze. Zagłębia się w klasykach. Nie jest
już dawny szalony Boccaccio. Wy-
rzeka się dzieła swego życia „Dekame-
ronu”.

Starzejący się poeta szuka pocie-
chy u przyjaciela swego Petrarcki. Pod
jego wpływem pisze życiorys Dantego,
który po dziś dzień uchodzi za najlep-
sze dzieło o genialnym poecie.

Wkrótce potem Boccaccio obejmuje
katedrę literatury klasycznej w Neapo-
lu. Nie pozostaje tam jednak długo i wy-
jeżdża na wieś, gdzie 21 grudnia 1375
roku umiera.

Obecnie w blisko 560 lat po jego
śmierci, pragnie Florencja naprawić
swoją niewdzięczność wobec swego wiel-
kiego syna. Na wniosek rządu włoskie-
go ma wkrótce stanąć we Florencji
wspaniały pomnik, dar narodu ku czci
jednego z największych poetów pięknej
Italii. Boccaccio jest uosobieniem kilku
typów ludzkich, zależnie od różnych o-
kresów swego życia. W każdym razie
jak na jego epokę był to człowiek nie-
zaprzeczenie wielki.



odwiedzając w towarzystwie swej
przyjaciółki najelegantsze lokale sto-
licy.

Jego kochanka nazywa się Jean-
nette. Jest młoda i piękna, ale trochę
lekkomyślna. Czyżby Boccaccio zamie-
rzał się z nią ożenić? Jeżeli tak, to
należało się pospieszyć, gdyż młoda
kobieta spodziewa się wkrótce zostać
matką. Po paru miesiącach przychodzi
na świat syn, którego na cześć matki
nazwano Giovanni.

Dzieje się to w roku 1313. Mimo
obietnicy małżeństwa piękna Jeanette
zostaje wkrótce sama, kochanek bo-
wiem wrócił do Florencji, zabrawszy
ze sobą swego nieślubnego syna.
Przed wyjazdem obiecuje wprawdzie
matce, że niedługo zabierze ją do
Włoch. Po paru jednak miesiącach
Boccaccio donosi jej lakonicznie, iż w
ubiegłym tygodniu ożenił się. Biedna
Jeanette nie może otrząsnąć się ze
straszego ciosu, zadanego przez wia-
rołomnego kochanka i wkrótce umie-
ra w nędzy i zapomnieniu. Kim więc
była matka największego piewcy Włoch,
o tem historia nie wie.

PIERWSZY ZAWÓD MIŁOSNY.

Małemu Giovanni'emu powiodło
się nieźle w domu ojca. Miał on zo-
stać zgodnie z życzeniem rodzica kup-
cem. Giovanni był bardzo zdolnym i
pojętym uczniem, uczęszczał regular-
nie do szkoły, odrabiając pilnie zadane

mem uczuciem i wkrótce wychodzi za-
mąż za jakiegoś miejscowego bogacza.

MIŁOŚĆ I HOMER.

Młody poeta jest wstrząśnięty
zdradą ukochanej. Szuka pocieszenia
w sztuce poetyckiej oraz w uciechach
życia wielkomięskiego. Staje się za-
wadiką i awanturnikiem, domagając
się nieustannie pieniędzy od ojca, który
czując w kości, że coś jest nie w po-
rządku ze studjami syna przybywa nie
spodzianie do Neapolu. Wybucha skan-
dal i marnotrawny syn wraca skruszo-
ny do domu.

We Florencji zabiera się, ku naj-
większej radości ojca, do interesów.
W wolnych chwilach jednak studjuje
Homera i Dantego. Autor „Boskiej Ko-
medji” staje się jego ulubionym mi-
strzem

W tym samym czasie Boccaccio po-
znaje Petrarke, z którym łączy go póź-
niej przyjaźń, aż do śmierci. W duszy
Giovanni'ego rodzi się postanowienie
pójścia w ślad mistrza Dantego i przy-
jaciela Petrarcki.

DEKAMERON — CZYLI

1000 SŁÓW MIŁOŚCI.

Małe miasteczko pod Florencją.
Straszliwy, pamiętny rok 1348.

Na świecie szaleje czarna zaraza,
która pochłonięła tysiące ofiar. Trzech
rycerzy i siedem młodych kobiet chroni

Sztuka sceniczna o Edisonie

Teatr Narodowy w Pradze wy-
stawił czteroaktową sztukę czeskiego
Konrada o Edisonie. Sztuka jest
w tym eksperymentem. Nie rozwinęła
tylko indywidualną wolę, nie skierowała
tu siły zbiorowe z siłami indywidualnymi,
mi, lecz koncentrują się siły dynamy-
dotychczas nie odkryte. Napiecie
wiska tkwi w wyniku badań
czych, w których wieczne perypetie
ca są zastąpione reakcjami chemii
wypróbowanych pierwiastków, reakcjami
mi wybuchów, których siły i napięcie
zna ani widzi, ani protagonista sztuki
nalazca Edison.

Duchowe życie Edisona, które
muje niemal całe stulecie, nie obfito-
przygody. Spotkanie Edisona z ro-
cają Marią Stillwellówną, która po-
małżonkę po kilkuminutowej zale-
rozmowie, spotkanie Edisona w noc-
westrowia 1880 r. z największą ar-
dramatyczną owych czasów Sara
nhard i rozejście się tych dwójga
nych ludzi — oto cała prywatna
tego eposu pracy.

Przewodnim motywem jest tu
cze napięcie, które nie zna odpoc-
Aby streścić w ramach jednego
stawienia 50 lat życia Edisona, wy-
sobie czeski pisarz abstrakcyjna
antypody Edisona, darmozjada
Dlaska, który Edisona niemilosier-
kłania do robienia jednego wynalaz-
drugim. Edison wynalazł żarówkę
tryczną, spętał telefonem i tele-
przezeń fal powietrznych, wy-
kinematograf, przezycyćiel cież-
terji, ułatwił warunki życiowe
wszystkich ras i części świata, ale
tecznie męczy się wątpliwościami
lowości swego dzieła w czasie, kiedy
jony bezrobotnych umierają z gł-
kiedy sens jego dzieła traci się w
kantylinowanym świecie.

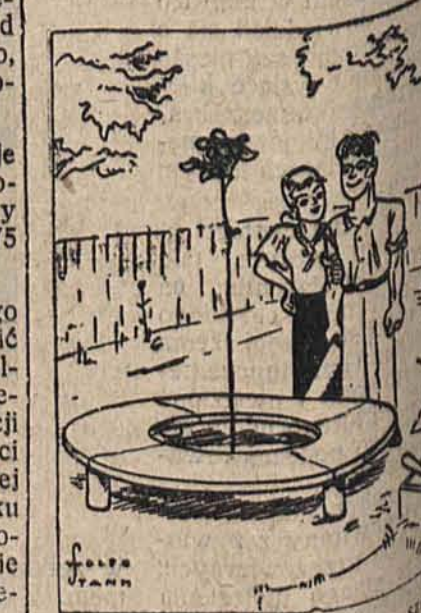
Sztuka Konrada o Edisonie ciesz-
niebywałem powodzeniem.

Avignon raj kotów

Avignon, słynne miasto śle-
plezów jest rajem kotów. Dama
świadczą każdy mieszkaniec, że w
rach tego starego, godnego miast-
szcze żaden kot nie był brutalnie po-
towany.

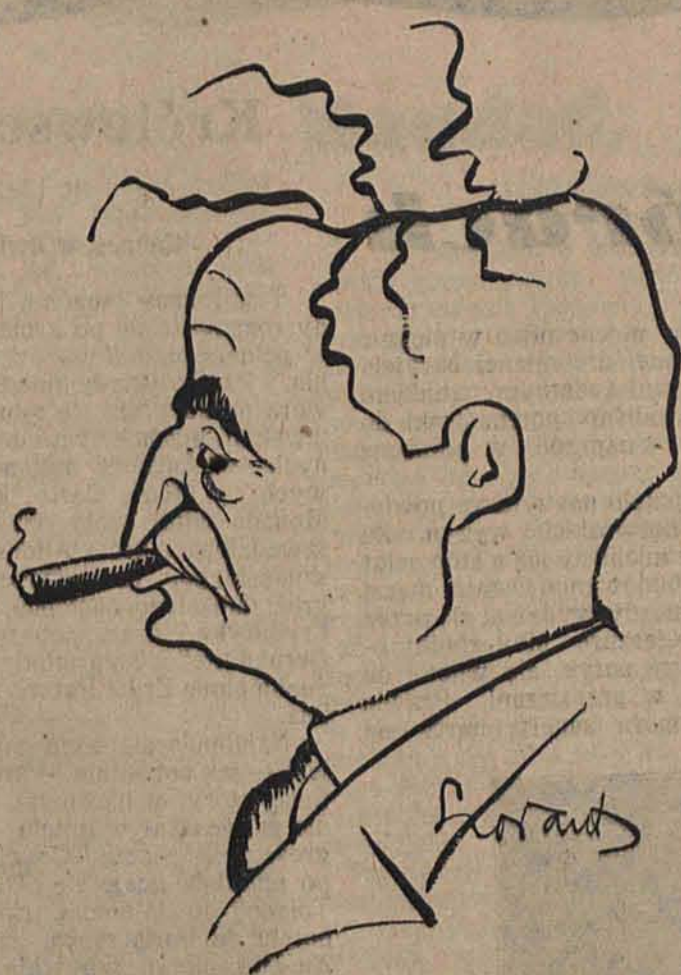
Koty opanowały tu ulice i czuły
tak szczęśliwie, jak nigdzie na świecie.
Temu też Avignon zawdzięcza fakt,
niema w tem mieście ani jednego
ra.

O ile jednak każdy mieszkaniec
przyjacielem kotów, to każdy auto-
lista jest wrogiem kotów. Kot, ko-
przeleci przez drogę, oznacza dla
rowcy nieszczęście. To też mędr-
rząd miasta postawił na drodze do
gnomu tablicę ostrzegawczą: „Automo-
liści, jedźcie wolno i uważajcie na
ty”.



— A jeżeli drzewko będzie za słabe...
zrobisz nową ławeczkę...

Moja najnowsza pasja - brydż



DR. EMANUEL LASKER
w karykaturze Stefana Lorenta (Londyn)

Swego czasu byłem głośnym graczem w szachy — teraz zaś jestem zapalonym brydżystą; zawsze jednak zajmowałem się wyłącznie pisaniem. Niedawno ukończyłem studia psychologiczne o rozmaitych grach. Głównym przedmiotem mego zainteresowania jest psychologia gracza. Moje osobiste doświadczenia w tej dziedzinie dostarczają obfitego materiału. Od lat przeszło siedmiu wycofałem się z czynnej gry w szachy — i w tym czasie brydż, pogłębiłem psychologię i filozoficznie moje studiowanie gry w ogólności. Wyjątkowo — teraz interesuje mnie brydż.

Brydż — posiada własną filozofię i własną psychologię. Jest to jedna z cech — to zachowanie indywidualności. Brydż jest bardziej indywidualny niż gra. To już prawie nie wiadomo — to coś co się nie zmienia rozwija i następcza no nowych, wyjątkowych problemów i obserwacji dla graczy. Przedstawia on naprawdę ciekawsze pole dla studiów psychologicznych, niż szachy.

Możliwość. Odzywka w brydżu jest dowodem prawdziwej wiedzy i doświadczenia. Rozmaite systemy licytacji stoją w ścisłej zależności od usposobienia i sposobu rozumowania graczy. Którykolwiek z nich przyłmiemy, zawsze stanowiąc on będzie dla nas obraz ciekawego turnieju psychologicznego. Mylą się ci, którzy twierdzą, że w gruncie rzeczy wszystko opiera się na karcie, a więc za-

leży od ślepego losu. Losowość — to właśnie jedna z rzeczy które nadają brydżowi jego właściwy posmak. Jest to coś, co musi być nieustannie brane pod uwagę, z czym należy się poważnie liczyć.

Jest rzeczą ciekawą, że wszyscy prawie mistrze szachowi są entuzjastami brydża. Muszę stwierdzić, że obie te gry, wbrew powszechnemu mniemaniu mają zupełnie odrębną psychologię. Licytacja wymaga więcej, niż liczenie się tylko z możliwościami, które ma się w swoich kartach. Subtelności w odzywkach i odpowiedziach na odzywki partnera może dosięgnąć czasami stopnia prawdziwego kunsztu.

Oczywista, jeśli dobra licytacja nie idzie w parze z umiejętną rozgrywką, wszystko jest daremne. Podczas gdy licytacja jest poniekąd sztuką zespołową — rozgrywka jest już najzupełniej indywidualna.

Wszyscy jesteśmy omylni i nawet najlepsi gracze popełniają omyłki: zwłaszcza przy licytacji trudno jest odnaleźć granicę, co wydaje się rozumnym posunięciem, a tem, co może pociągnąć za sobą nieuniknioną porażkę. Mimo wszystko — brydż dla myślącego gracza przedstawia olbrzymie pole, zarówno jeśli chodzi o licytację, jak i rozgrywkę.

Kocham tę grę — może być już bez tego bezgranicznego zapалу, z jakim oddawałem się szachom, ale w każdym razie z spokojną radością starzejącego się człowieka.

Najgłębsze jezioro w Polsce

Ostatnie wyniki pomiarów głębokości jeziora Hańcza na Suwalszczyźnie wykazały istnienie w nim głębi, dochodzących do 108 m., co czyni z tego jeziora bezapelacyjnie najgłębszy zbiornik słodkowodny nie tylko w Polsce, lecz też na całym niżu północno - europejskim.

Jezioro Hańcza leży w północnej części powiatu suwalskiego, o 5 km. od granicy niemieckiej i około 18 km. od Suwałek. Powierzchnia jeziora wzniesiona na 227,2 m. nad poziom morza, zajmuje przestrzeń 2,963 km. kw.; głębokość maksymalna wynosi 108 m., głębokość średnia 42 m., pojemność 124,4 milionów metrów kubicznych.

Głębokość największa Hańczy przekracza o 35 m. głębokość jeziora Schaalsee w Holstynii, uważanego dotąd za najgłębsze na niżu półn.-europ. Hańcza ustępuje w tym względzie tylko jeziorom wschodnioeuropejskim i niektórym skandynawskim, wśród których najgłębsze w Europie jezioro Hornindalsvatn w Norwegii posiada głębokość maksymalną 514 m., a średnią 237,2 m.

W Polsce jednak nawet najgłębsze jeziora tatrzańskie są płytsze, niż to wyjątkowe jezioro niżowe. Wodę Hańczy cechuje znaczna przezroczystość dochodząca nawet w miesiącach letnich do 7,5 m. oraz barwa wody zbliżona do niebieskiej. Brzegi Hańczy otoczone są na znacznej przestrzeni pasmem kamieni.

powieściowy „Panorama” — nr. 2

Wiewy but na prawej nodze

powieść kryminalna Allana Parkera

2. śledztwo

Przestępstwo, którego ofiarą padło tych dwoje było zupełnie oczywiste, iż skromny urzędnik z prokuratury odwołał się natychmiast do pomocy z Londynu. Towarzystwo głęboko poruszone opuściło bibliotekę — widownie krwawej tragedji, — i udało się do pokoju stołowego. Funkcjonariusz policyjny spacerował wzdłuż pokoju, pocierając nerwowo skroś obie ręce. Natomiast profesor Huxley stanął przy oknie i spoglądał w dobrze znany sobie ogród. Jego myśli błądziły dokoła osoby zamordowanego. Już nie będzie ten wysoce subtelny, wybitnie wykształcony i oryginalny człowiek spacerował między drzewami. Już nigdy... Teraz leży on w sąsiednim pokoju z zmasakrowaną twarzą i z rozbitym głowem.

uciekniemierem politycznym; przynajmniej tak opowiadano. On sam o tem nigdy nie mówił, zaś Adam Huxley, doktor Apleton i pułkownik Dobber, którzy zamieszkiwali w sąsiadujących, położonych na wybrzeżu willach, to małe kółko, w którym obracali się Estradatisowie, również nigdy nie poruszali tego tematu. Domyślano się powszechnie, że przeszłość hrabiego łączy się z bardzo bolesnymi wspomnieniami, i dlatego unikano taktownie drażnienia ran. — Z drugiej strony nie zdarzyło się w ciągu trzech lat, podczas których hrabia przebywał w Anglii nic, co by wskazywało na to, że Estradatis utrzymuje kontakt z jakimiś rodakami, lub aby nosił się z zamiarem powrotu do Aten. Jedyne, co wskazywało na greckie pochodzenie małżeństwa, to — specyficzny akcent w wymowie, który specjalnie się zaznaczył u hrabiny.

Hrabia interesował się bardzo historią sztuki, — jak stwierdził Huxley — posiadał w tej dziedzinie głęboką orientację. W jego bibliotece reprezentowani byli wszyscy znamienitsi znawcy przedmiotu. Huxley wiedział również, że Estradatis jeszcze przed swoim małżeństwem zwiedził Italję, Francję i Niemcy i poznał dokładnie wszystkie sławne galerie. Trzeba było mu przyznać, że posiada wyjątkowe odczucie sztuki, a nawet miał na te sprawy własne, nader oryginalne poglądy. Dlatego też Huxley nigdy się nie irytował, gdy Estradatis wypowiadał swe sądy, które się rzadko kiedy pokrywały z akademickimi pojęciami sędziwego starca.

Funkcjonariusz policyjny, który spacerował nerwowo po pokoju, zmienił nagle plan. Pomyślał, że należałoby przeprowadzić jakieś badania, ażeby móc przyjąć kolegów londyńskich już z jakimiś gotowymi wynikami. Miał jeszcze jakieś sześćdziesiąt do siedemdziesiąt minut czasu, — mógł więc jeszcze przesłuchać służącego i kucharkę.

Udał się do kuchni, gdzie służący Willy siedział bezwładnie na krześle, biały jak kreda.

Gdy zobaczył policjanta porwał się z miejsca. — Czego pan sobie życzy? Czem mogę panu służyć? — pytał chaotycznie, gotowy do usług i pełen strachu.

Funkcjonariusz policyjny kazał mu iść za sobą do pokoju jadalnego.

— Opowiedzcie nam, co wam wiadome jest o tej sprawie.

Służący podniósł powątpiewająco ramiona, poczem opuścił je znowu.

— Nic, proszę pana — jękał — prawie, że nic. Wczoraj wieczór około godziny 11-ej udałem się na spoczynek i spałem całą noc. Rano o 7-ej udałem się do biblioteki, ażeby posprzątać... i tam znalazłem...

Przez kącik ust młodzieńca przebiegła drgawka, jakby odniósł on w tej właśnie chwili dotkliwy ból.

— Hm, — mrucał wyraźnie niezadowolony funkcjonariusz — to wszystko? Nie słyszeliście w nocy żadnych szmerów?

— Nic. A właściwie...

— A więc jednak... — podchwycił komendant.

— Nad ranem nagle się obudziłem. Słyszałem jakieś kroki na tarasie. Ale w tym samym momencie uprzytomniłem sobie, że pan sekretarz miał wczesnym porankiem jechać do Londynu. Wtedy zasnęłam spowrotem.

Komendant kazał zawołać kucharkę.

Ukazała się tęga postać kobieca z zapłakanymi oczyma.

— Nie wiem o niczem, szanowni państwo — powiedziała, wstrzymując szloch. — O, biedny pan hrabia... Biedna pani hrabina...

— Proszę zaważać do mnie sekretarza! — przerwał z zniecierpliwieniem komendant.

— Pan sekretarz — odezwał się służący — wyjechał, jak powiedziałem, wczesnym porankiem do Londynu. Ale powinien wrócić pociągiem o pół do dziesiątej, a więc za jakie trzy kwadransy.

Na twarzy komendanta odmalowało się zniechęcenie. W ten sposób nie uzyska on niczego. Głupi Willy i płacziwa kucharka nie posuną sprawy ani o krok. I ponlewał kępował się wobec obydwu panów przerwać śledztwo, — kontynuował je dalej.

— Czy był tu ktoś wieczorem?

— Nikt, proszę pana — odpowiedział służący.

— Przedwczoraj wieczorem był u nas mister Huxley. Dzień przedtem byli — mister Apleton i mister Dobber. Ale wczoraj wieczorem nikt nas nie odwiedził.

— Czy zginęło coś z mieszkania?

— Ja niczego nie zauważyłem. Coprawda wcale nie przeszukiwałem domu.

— Czy brama była w nocy zamknięta?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Biała wiosna w norweskich górach

Geilo (Norwegia), w kwietniu.

My, Polacy, dawno już przy witaliśmy wiosnę, wyjątkowo pono w tym roku łaskawą, a tu, w norweskich wyżynach modne jest uprawianie sportów zimowych. Sport zimowy w ciepłym słońcu wiosennym! Duże miasta opustoszały. Kto może sobie na to pozwolić, wędruje w góry, naturalnie z nieodłącznymi nartami. Każdy uważa za swój obowiązek powrócić z wycieczki z brunatną

czyzn, których kolor twarzy wykazywał wszelkie możliwe odcienie między brązowym a czarnym. Ciemne okulary ochronne nadawały temu widokowi jeszcze bardziej ekscytryczny charakter. Dopiero chłodny podmuch wiatru spowodował zwrot mojego zainteresowania z wsi murzyńskiej na śnieżno - białą rzeczywistość Hardangerjökul.

— Pokój hotelowy?

Wyśmiano mnie ze współ-

roboty mocne piwo w pięknie rzeźbionej drewnianej baryłce. Rozgrzani świetnym trunkiem przypasaliśmy potem deski do nóg — i naprzód w północne góry.

Owionęło nas rzeźwe powietrze norweskich wyżyn. Za chwilę mieliśmy już u stóp ostatnie zabudowania. Ostatni maszt telefoniczny wydawał się przez chwilę jeszcze niby gładki, ostrugany patyk, ale wnet i on zginął w przestrzeni. Prawie bez oporu sunęły narty na



PIĘKNE ZBOCZE NARCIARSKIE W GÓRACH NORWESKICH.

cerą twarzy. Brązowa cera stała się poprosi nieodłącznym akcesorium dobrego tonu zarówno w Oslo, jak i w Bergen i Droutheim... Dobroczyńna wiosna zabląkała się do stolicy.

Prędko jednak rozwiewają się sny o wiosnie, gdy nasz pośpieszny pociąg, ciężko sapiąc, wieździe nas z niebieskiego... Oslo-fjord do pod góry. Potężne potoki uwolniły się wprawdzie od lodowych okowów zimy i rwa gwałtownie naprzód, zmieniając zupełnie oblicze ziemi. Ale dookoła, jak okiem sięgnąć, leży nienaruszona biała pierzyna śniegu, lśniąca dziewczęco w wiosennym słońcu. Właśnie przybyć musiał mocny pług śnieżny, który ze zgrzytem ruszył naprzód, torując drogę lokomotywie. Spod potężnej turbiny tryskały fontanny zwały śniegu, mącąc czyste, jak perła powietrze.

— Geilo!!

Przestraszony zrywam się. Urzędnik kolejowy zbudził mnie z głębokiego snu. Mechanicznie biorę mój plecak, wystawiam przez okno ski... ale... co to...?

Jeszcze raz przecieram oczy — czyżbym śnił jeszcze? Dworzec otoczony jest przez horde indjan czy mulatów, przez dziwne kobiety i męż-

czuciem. W całej miejscowości nie można było znaleźć maleńkiej choćby komórki. Mój pociąg odjechał już i nie było innej rady, jak tylko przyjąć zaproszenie chłopca, który zeszedł tu z gór.

Już przestały nasze okute buty łomotać o skalistą powierzchnię i poczułem jak miękko ugina się pod moimi nogami norweski, rozmiękły wiosennymi opadami czarnoziem. W chwilę potem siedziałem już przy rozgrzanym „peis-ie” — otwartym kominku norweskim, grzejąc skostniałe nieco dłonie.

W międzyczasie wniesiono już niedzielny posiłek. Gospodarze nałożyli na siebie najpiękniejsze stroje narodowe. Stary nosił niebieską kurtkę z wielkimi niebieskimi guzikami, szeroką chustkę fularową na szyi i krótkie, do kolan, spodnie z długimi pończochami. Chłopka ma na głowie kunsztownie haftowaną myckę, długą, czarną chustkę, spod której widać długie rękawy śnieżno - białej koszuli. Kaftaniki i fartuszki radują oko kolorowymi różami również u dziewcząt, które z dolnego i górnego piętra szerokich łóżek rodzinnych obserwują wielkimi oczyma każdy ruch obcego gościa. Wszystkie meble są artystycznie rzeźbione lub ozdobione starami malowidłami narodowymi. Po obiedzie gospodarz wniósł domowej

gładkiej, przemarznętej powierzchni śnieżnej. Nieskończenie daleko ciągnął się łańcuch gór, pokrytych wachlarzami śniegu. Nie czulem absolutnie zimna, zato jeszcze słońce zmuszało do chronienia oczu za ciemnym szkłem okularów.

Dopiero późno pod wieczór odnalazłem drogę do mego mieszkania. Życzliwy i uprzejmy gospodarz przygotował mi zaraz gorącą czarną kawę, do której wlał kilka kropel okowity. Jeszcze nigdy w życiu nie miałem takiego apetytu i nigdy jeszcze nie smakował mi tak chleb z masłem, brązowym serem i „rakfisk” — osobiście, po norweskim przyrządzona ryba.

Stary zdjął ze ściany skrzypce i cicho, i smętnie zagrał łzawo drżącą pieśń. Słuchałem zadumany.

Nagle urwał i wskazał na okno. Doszedł do szyby... Gorący oddech wyłoblił otwór w przemarznętem szkłem... Nad dołną błyszczało, płonęło, jarzyło się stuiskrowe światło. Na ciemnym niebie wieczornem ukazał się płomienny pas, który błyskawicznie rozciągnął się na całym horyzoncie. Wydało się, że w śnieżno - białe zbocza, połyskujące teraz ognisto - krwawą czerwień wstąpiło życie. Światło północy promieniuje...

B. B.

Królewscy goście na Rivierze

Cannes, w kwietniu.

Tegoroczny sezon wiosenny rozpoczął się po królewsku w pełnym tego słowa znaczeniu. Rzadko kiedy mogła Riviera poszczycić się tylu królewskimi gośćmi. Na dorocznych wyścigach samochodowych w Monte Carlo księżę Monaco witał króla Gustawa szwedzkiego, króla Alfonsa hiszpańskiego, księżniczkę Ingrid, duńskiego następcę tronu Fryderyka, oraz „obywatela Bernadotte” z jego młodą małżonką panią Eriką Patzek z Berlina.

Najpopularniejszymi gośćmi jest — jak corocznie — król Alfons, który w bieżącym sezonie zamieszkał w hotelu „Negresco” w Nizy. Codziennie po południu udaje się „Duc de Toledo” do Monte Carlo. W hotelu de Paris mogą bogate Amerykanki przybywające do Europy w poszukiwaniu splendoru królewskiego, wypić herbatę w towarzystwie „Jego Wysokości”.

„SZPERA” W KASYNIE.

W kasynie król Alfons jeszcze nie był. Wogóle zamilował nie do gry hazardowej w obecnym sezonie znacznie zmalało czego niezbitym dowodem jest duży napis na drzwiach wejściowych: „Otwarte od 10 rano do 12-ej w nocy”. A zatem kasyno, w którym przez długie lata największe batalie hazardowe odbywały się o brzasku, w którym stale grano do białego rana, zamyka się obecnie o północy. Krupierzy udają się grzeć do domów, a kasyno, które nigdy nie opróżniało się z ludzi zostaje skrzętnie zamknięte. Naogół „baissa” ta jest w ciągu dnia niewidoczna. Liczba odwiedzających nie zmalała, jednak stoliki przy których stawki zniżono do 5 franków są zatłoczone grającymi, podczas gdy stoliki 50-frankowe są omijane.

Film i... kryminal

Sztokholm, w kwietniu.

Na jednej z odludnych ulic Sztokholmu rozegrała się niedawno scena, jakiej nie potrafiłyby wymyślić scenarzysta, obdarzony najbardziej bujną fantazją.

Pewien obywatel, przechodząc ulicą, spostrzegł nagle, jak jakiś osobiście usiłował wyrwać przechodzącej pannie torebkę. Dżentelmeński przechodzień pośpieszył napadniętej z pomocą i odebrał opryskowi torebkę zwracając ją jej właścicielce.

W tejże chwili zjawił się jakiś jegomość i porządnie zwymyślał obrońcę, który popsuł scenę nakręcania filmu. Na pocieszenie jednak dodał:

— Scenę obrony zagrał pan świetnie. Posiada pan nadzwyczajne zdolności filmowe i jest pan bardzo fotogeniczny...

Następnie nieznamy, przedstawiając się jako reżyser pewnej wytwórni filmowej, zaproponował przypadkowo odkrytej sławie udział w filmie o nieco zmodyfikowanym scenariuszu.

— O warunki mniejsza — Oświad-

Kryzys daje się odczuć nie tylko w Cannes, ale i na Rivierze. Starzy „system” który przez wiele lat bezskutecznie usiłował rozbić bank, pozostali nadal. Jednak „system systemu” zmienił się nieco w obecnym roku. Dokonano nowego odkrycia, które stanowi sensację. Księżę Carlo. Dotychczas wszystkie „niezawodne systemy wyścigowe” bywały opisywane w „Belach i broszurach”. Obecnie skonstruowano aparat podległy do maszyn do rachowania, który system polega na mnożeniu ostatniej wygranej przez współczynnik. Tajemniczy współczynnik może być oznaczony przez siebie kupująca taki aparat.

Postęp techniki...

Nikomu nie udało się dotychczas udowodnić czy technika może zdobyć szczęście.

Na ustach wszystkich krąży już duża dziwna legenda o saskiej artystce. W dniu wyścigów samochodowych przyszedł do kasyna. Przez cały czas wyścigów — przez 3 i pół godziny — stała przy oknie, obserwując ich przebieg. W ostatniej minucie przystąpiła do stawki. Postawiła najwyższą sumę na numer dwudziesty. Numer zwycięzcy wyścigów, Mollard, i wygrała. Horendalna kwota...

Wyścigi w Monte Carlo przyniosły popularność jeszcze jednej osobie — księciu Monaco. Książę zakazał budowania nowych motowłaz, ten zakaz nie narodził się w ogóle, gdyż nie było w tym celu żadnego zdumienia, gdy następnego dnia urządził z okna swojego zamku całą trasę upstrzoną małymi budkami zbudowanymi z cegieł, rownych wozów i aut.

Obywatele Monaco pobili od cudzoziemców po 10 franków od osoby za miejsce w „trybunie”.

Obok francuskiej aktorki pobili na wyścigach również obywatele Monaco.

czyli — dostanie pan tyle, ile warta biała gwiazdy Hollywoodu... Amator gry filmowej był uszczęśliwiony. Rola jego polegała na tym, że w chwili, gdy zaczynała się scena, dwa napastnicy rzucili się na niego, zdejmując ubranie i wracając na ziemię.

— Będzie pan tak długo leżał na ziemi, aż nie dam sygnału do przystania — oświadczył reżyser. Nakręcenie powyższej sceny odbyło się na odludnej ulicy Sztokholmu. Amator filmowiec zagrał swoją rolę świetnie i leżał na jezdni tak długo, aż mu się znudziło.

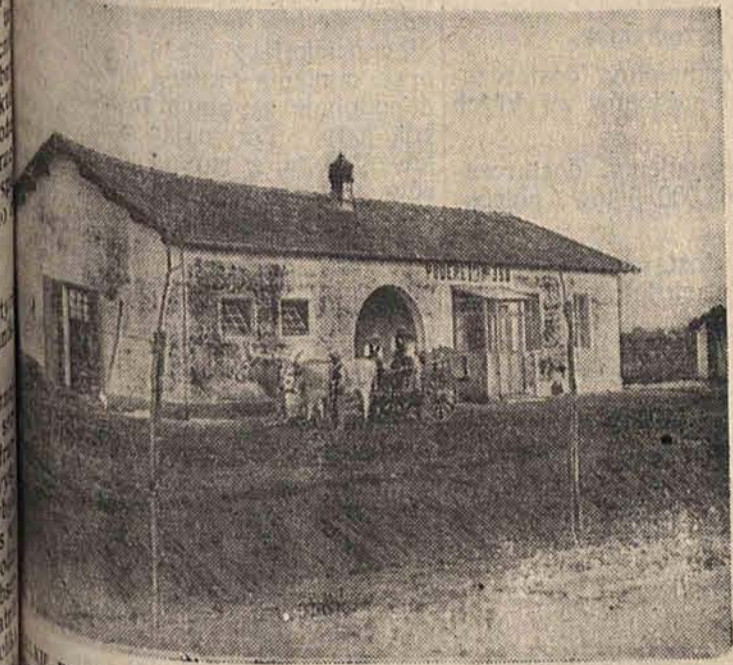
Gdy się obejrzał, reżysera, operatorów już nie było. „Reżyserem” okazał się Leon, znany niebieski ptak, który właśnie nabrał szereg osób pod płaszczykiem „filmowania”.

Nieszczęsny amator gry filmowej udał się do policji, gdzie złożył meldowanie o oszustwie, podał jednocześnie rysopis „reżysera”. Kilku dniach udało się policji wyłapać „reżysera”. Okazał się Leon, znany niebieski ptak, który właśnie nabrał szereg osób pod płaszczykiem „filmowania”.

Włochy zbudowały nowe miasta

Włochy zbudowały nowe miasta na zamówienie nie tylko dla nikogo nowożytności — dwa kraje wszelkimi sposobami, ale nawet Polacy.

Polesie. Nikt nie przypuszczał nawet, że jest tam możliwe równie intensywne życie gospodarcze, jak w innych prowincjach. A jednak dziś stało się to faktem. Na błotach pontyjskich, osuszonych olbrzymim systemem kanałów, dziś powstaje życie, osiedlają się ludzie, rodzą się miasta i wioski. Tam, gdzie do niedawna nie



BUDYNKI GOSPODARSKIE STAJĄ TAM. GDZIE JESZCZE PRZED ROKIEM ROZCIAGAŁY SIĘ, NIEUŻYTKI

Włochy zbudowały nowe miasta na zamówienie nie tylko dla nikogo nowożytności — dwa kraje wszelkimi sposobami, ale nawet Polacy.

postała stopa człowieka, zaczęła naja kursować automobile i po ciagi.

Bagna pontyjskie znajdują się na południowy wschód od Rzymu, nad brzegiem morskim. Prace nad ich osuszeniem trwają od kilku lat; dotychczas odwodniono i uzdrowiono od malarji około 42 tysięcy hektarów, tworząc dwa nowe miasta: Littoria i Sabaudia.

Poświęcenie Littorii odbyło się przed rokiem. Uroczyste otwarcie Sabaudji miało miejsce 15 kwietnia b. r. Zaszczycili je swą obecnością król Wiktor Emanuel z małżonką, szereg dygnitarzy faszystowskich oraz korpus dyplomatyczny.

Sabaudja i Littoria nie są jeszcze właściwie miastami, bo ludność ich jest jeszcze dość nieliczna. Niewątpliwie jednak wobec szeregu ułatwień czy nionych przez rząd kolonistom, gęstość zaludnienia wzmoże się niebawem.

Bagdad, miasto z bajki

Uciążliwa droga. — Chmury piasku. — Fanatyzm religijny.

Bagdad, w kwietniu.
Od niepamiętnych czasów szare strumienie Eufratu i Tygrysu przepływają pokryte ruinami pola Mezopotamji. Między rzeczce to deptane było w ciągu stuleci przez asyryjczyków, babilończyków, medów i partów. Plemiona, szczepy i narody zjawiały się i znikły w półmrocznych wiekach. Ale ani Rzymianie, ani Grecy, Turcy, Anglicy czy Niemcy nie potrafili swoją udoskonaloną techniką wyeliminować starożytnych i prymitywnych środków lokomocji używanych przez tuziemców. Zupełnie jak przed laty tysiącem podróżuje Arab i dziś karawana albo zdaje się na łaskę obu świętych rzek, które na grzbiecie swych fal unoszą go do celu.

Sami sobie wydawali nam się niepożądanymi intruzami, gdy na naszej lśniącej maszynie pedziliśmy wzdłuż Eufratu do Bagdadu. Ale kilka tylko dni holdowaliśmy temu szaleńcemu tempu Europy, potem mimowoli zastosowaliśmy się do rytmu tego kraju.

„El adżile minesz - szejtan”, — powiadają krajowcy, co znaczy: „prędkość jest dziełem diabła”. I istotnie, czyż nie było nam obojętne, czy osiągnęliśmy Bagdad w dwa dni czy też w dwa tygodnie?

Namiot nasz opuszczaliśmy codziennie jeszcze przed wschodem słońca, wtedy tylko bowiem możliwa była podróż. — Gdy tylko słońce wznosiło się ponad horyzont, powietrze rozgrzewało się do niemożliwej temperatury. W godzinę potem panuje już śmiertelny upał, królując niepodzielnie nad pozba-

wioną jakiegokolwiek życia pustynią. W dzień poruszaliśmy się naprzód z największym trudem, chroniąc się przed upałem w ten sposób, że co pewien czas zanurzaliśmy się w spodniach, butach i koszuli w brudno - szarych falach Eufratu, kontynuując potem jazdę w mokrem odzieniu. Ubranie jednak wysychało w zastraszająco szybkim tempie i chcąc nie chcąc musieliśmy wreszcie zatrzymać się w najbliższej samotnej osadzie.

Podczas tych rzecznych kąpielii poznałem poraz pierwszy osobliwych pielgrzymów, którzy przepływają w dół rzeki, aby osiągnąć święte miasto Kerbela. Gdzieś, w górnym biegu Eufratu w Kurdystanie opuszcza pielgrzym swą wieś, ubogi dobytek pakuje w skórzany worek i szczerze go zaszywa. Z tym workiem wchodzi w rękę, kładzie się nań na brzuchu i płynie spokojnie z prądem. Ta dziwna podróż trwa wiele tygodni. Okoliczni wieśniacy są dla pielgrzymów bardzo uprzejmi i wykazują zazwyczaj swą gościnność karząc ich i udzielając im noclegu.

W kilka dni potem przeżyliśmy w pustyni na naszym motocyklu niebezpieczną burzę piaskową. Prawdziwy, oryginalny samum. Byliśmy oddaleni o sto kilometrów od Bagdadu, gdy po kilku gwałtownych podmuchach wicher powietrze ściemniało od mas napędzonego piasku. Nie widzieliśmy nic na pięć metrów przed sobą. Z niezwykłą siłą orkan pchał przed siebie chmurę drobnego piasku, który przy ze-

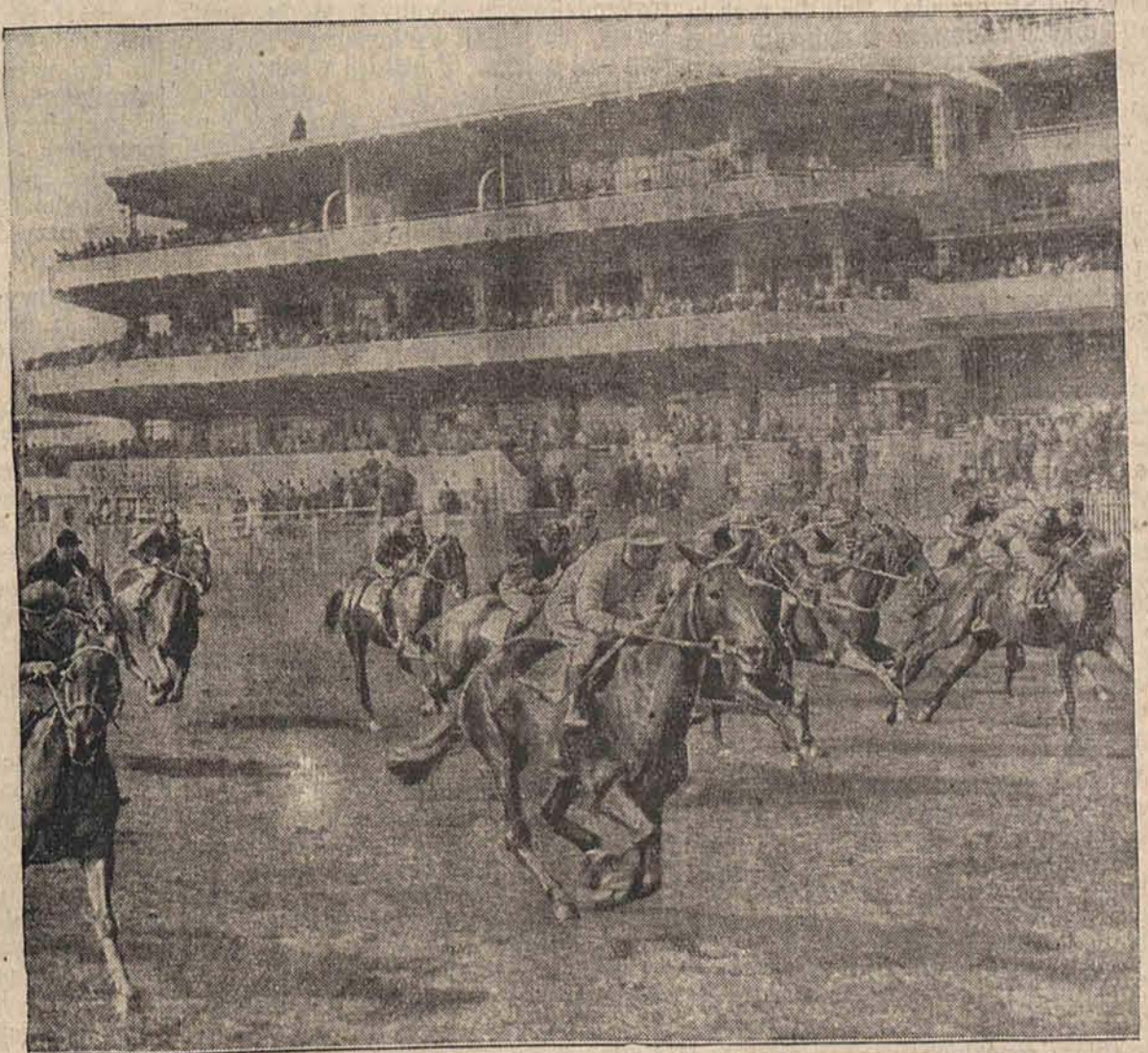
tknięciu ze skórą sprawiał dotkliwy ból. Piekielny ten wicher trwał kilka godzin. Potem uspokoił się i mogliśmy nadal naszą podróż kontynuować, ale delikatne ziarenka piasku długo jeszcze unosiły się w powietrzu, stwarzając przy zachodzie słońca niezapomniane, wspaniałe widoki.

Bagdad, bajeczne miasto z 1001-ej nocy!
Pod parasolkami stoją białe ubrani stróże porządku publicznego i obserwują surowo auta, wielbłądy i osły, od których roją się drogi Bagdadu. Mówię drogi, ponieważ Bagdad jest właściwie wielką wsią, przez którą przechodzi jedna tylko nowoczesna ulica „New-street”. Po obu jej stronach rozciągają się małe, brudne, zakurzone uliczki, zamieszkałe wyłącznie przez biedotę. Napróżno szukamy romantyki starego miasta kalifów

Stąd jest zaledwie 100 kilometrów do Kerbeli, największego miasta szyjitów. Jeszcze dzisiaj nawet nie wolno żadnemu chrześcijaninowi przenocować w tym mieście. Tylko dzięki specjalnym staraniom kilku arabskich przyjaciół, udało się nam pozostać dwa dni w tym mieście, które jest co roku celem licznych pielgrzymek z Arabji, Indji i centralnej Azji.

Panuje tu jeszcze głęboki fanatyzm religijny, jaki istniał w dobie powstania Mahdiego. Szklanki, z których piliśmy lemoniade, zostały własnoręcznie strzaskane przez gospodarza, po naszym dotyku bowiem stały się brudne i bezwartościowe.

OTWARCIE SEZONU WYŚCIGOWEGO



W Epsom (Anglja) rozpoczęły się wielkie wyścigi konne. Zdjęcie nasze przedstawia start o nagrodę Metropolitan.

Licytacja miłości

San-Francisco, w kwietniu.

Amerikanin wszystko kupił miłość. Dzieje się w San Francisco — ale nie tak jak w bajkach z zachowaniem miłości. Drugi milioner — Muller był jeszcze bardziej szczodry. Podbił ofertę swego rywala, zaofiarował bogdanca ponadto wspaniałe luksusowy apartament i ubezpieczył ją na większą sumę.

Panna Scoolthise wybrała oczywiście więcej dającego. — Mundet wycofał się z licytacji. Jednak już po trzech tygodniach zdarzył się wypadek zgoła nieprzewidywany w tej kupieckiej transakcji — matrymonialnej transakcji Muller zmarł nagle. Spadkobiercy bogacza nie uznali całej transakcji uważając ją za niemoralną. Mundet nie chce o pannie Scoolthise słyszeć. Sprawa znajdzie się przed sądem.



Cuda indyjskie

Odwieczne tajemnice jogów i fakirów

Indie, klasyczny kraj mistycyzmu, kraj kultu bóstw, kraj świątyń, kraj kapłanów. Mieszkańcy mają zrozumienie dla religii i otaczają jej przedstawicieli należnym szacunkiem i czcią, rozumiejąc, że człowiek, który chce zbliżyć się do Boga i poznać Jego tajemnice, musi wyżyć się przyziemnych trosk materialnych, aby nic ziemskiego nie mąciło jego myśli. Nic zatem dziwnego, że na tem podłożu wyrosło mnóstwo sekt i odmian religijnych, że spory na temat wiary są niebezpieczne i często kończą się krwawo.

To wszystko jest dla przeciętnego Europejczyka zrozumiałe. Niezrozumiałym jest joghizm — owoc religijnego fanatyzmu, a którego przejawy wzbudzają zdumienie Europejczyków i ciekawość luzi nauki.

Jog hinduski, czyli fakir, to człowiek który dostąpił zaszczytu wtajemnicze-



nia w cud Stworzenia. Kult dla tych ludzi, których tajemnica w dalszym ciągu frapuje cały świat cywilizowany, wywołał oczywiście wielu naśladowców, których sztuczki nie wspólnego nie mają z tajemnicami misterjami prawdziwych jogów hinduskich. Oszustów i ludzi złej woli, którzy starają się wykorzystać naiwność współbłżnich, nie brak na żadnej szerokości geograficznej. Nie ujmuję to jednak znaczenia prawdziwych jogów hinduskich, których wiedza wkracza w dziedziny niedostępne dla przeciętnego Europejczyka.

Niewybrednemu turyście pokazuje fałszywy fakir w wielkich miastach Indyi — sztuczki, które już dziś potrafi wykonać znacznie zręczniejszy pierwszy lepszy żongler z podrzędniejszej budy cyrkowej. Jeżeli jednak ktoś chce dostać się w krag tajemnic i opuścić wielkie miasta z ich wspaniałemu europejskimi dzielnicami, a uda się odważnie w zapadłe kąty kraju, do leśnych wiosek i napół dzikich miasteczek, zobaczy tam rzeczy, których nie zapomina się przez całe życie i które raz na zawsze zmieniają całą psychikę ludzka.

Wiele słyszy się o „sztuczce“ fakirów indyjskich polegającej na tem, że zwinęta na ziemi lina, nagle wypręża się, rośnie w górę i trzyma się tak nieruchomo, jak kolumna. Po linie wchodzi na wierzchołek fakir, lub jego pomocnik, a potem, ku zdumieniu i przerażeniu widza, z wierzchołka stojącej nieruchomo w powietrzu liny, zaczynają spadać skrąwane członki ludzkie. Najpierw fakir zbiera rozczłonkowanego człowieka, wkłada do worka, aby po chwili wyszedł stamtąd cały i nienaruszony hindus, który przed chwilą leżał, u stóp

zmarłych widzów w... kawałkach. Jest to sztuczka o której się słyszy bardzo wiele, ale tylko niewiele osób ją widziało.

Ci zaś, którzy dostąpili zaszczytu rzucenia okiem w kraj ponurych tajemnic — ci nigdy nie zapomną tego widoku swego przerażenia. Widzieli te sztuczki już ludzie inteligentni, ludzie nauki, żołnierze o zimnej krwi, których nie wzruszyć nie zdoła, a jednak żaden z nich nie umiał wytłomaczyć na czem to dziwne zjawisko polega. Zjawisko, którego był naocznym świadkiem w jasny dzień bez żadnej scenerji i przygotowań.

Niestety, nikomu jeszcze dotychczas nie udało się sfotografować tego momentu. Klisza, której nie można zasugerować, może uchyliliby rąbek wielkiej hinduskiej tajemnicy. Kolej, nowoczesne parowcy i samoloty, zbliżyły do siebie wszystkie części świata. Hinduscy jogowie bawili nawet w Anglii podczas wystawy w Wembley. Zimnokrwistcy Angliści dostawali dreszczy na widok niezwykłych sztuczek, które można było, obejrzeć. Widzieli ludzi, którzy panowali nad biciem swego serca i odruchami mięśni, widzieli jogów, których żywcem zakopywano w ziemi na przeciąg kilku godzin, czasu wystarczającego zupełnie do uśmiercenia człowieka z powodu braku dostępu powietrza. Wiele rzeczy, których w żaden sposób nie może medycyna dzisiejsza wytłomaczyć. Jednej rzeczy na wystawie w Wembley nie pokazano. Nie pokazano cudu z wyrastającą kolumną ze zwykłego sznura. Tylko indyjskie słońce, tylko atmosfera mistycyzmu, którą przesycony jest cały kraj pozwala na wykonanie podobnego eksperymentu.

Pewien europejski iluzjonista, który bawił przez szereg lat w Indiach i osobście pobierał lekcje wtajemniczenia u osiemdziesięciu słynnych jogów hinduskich, nie umiał wytłomaczyć na czem ten cud polega. Z historii wiadomo tyl-



ko tyle, że sztuczka ta nie jest pochodze hinduskiego, ale znana była od najdawniejszych lat z opowiadań i legend chińskich, zawartych w książce Liao-asai-aszi-i, których pochodzenie określa się na rok 1680 przed narodzeniem Chrystusa. Niewiadomo tylko, czy historia o sznurze po którym można dostać się do nieba była tylko chińską bajką, która przedostała się do Indyi i tam znalazła częściową realizację, czy też eksperymenty takie dokonywane były, jeszcze w Chinach. Każdy wykształcony człowiek, powie, że z punktu widzenia fizyki, rzeczy takie są wręcz niemożliwe. Uwierzą mu wszyscy, którzy w Indiach nie byli i na własne oczy... nie widzieli.

EGON ERWIN KISCH

Automaty i ludzie — automaty

na poczcie w New-Yorku

Można młotkami podróżować po Ameryce, nie posiadając się z zachwytem oglądając te czy inne urzędnictwa, podziwiać niesamowity wprost rozmach, z jakim budowali jankesi swe życie. Ale gdy przestąpiłem próg poczty nowojorskiej — zapomniałem o wszystkim, co widziałem dotychczas. Byłem oszołomiony, przyznając to bez wstydu.

Kierownik poczty nowojorskiej przez chwilę przyglądał się memu zakłopotaniu z pobłażliwym uśmiechem, aż zaczął recytować jednym tohem:

— Mamy 1800 urzędników.

Codziennie otrzymujemy, dostarczamy i wysyłamy 16 milionów zwykłych listów.

Codziennie otrzymujemy, dostarczamy i wysyłamy 160.000 listów poleconych.

Otrzymujemy i dostarczamy codziennie 75.000 paczek wartościowych.

Ważymy i dostarczamy codziennie 600.000 kg. gazet i czasopism.

Znajdujemy codziennie sto dolarów w listach, które nie mogą być dostarczone z braku dokładnego adresu.

Corocznie uzyskujemy 30.000 dolarów z licytacji paczek, których nie można było doręczyć.

Codziennie otrzymujemy 2100 zawładowień o zmianie adresu.

Codziennie mamy 350.000 zwrotów listów.

Codziennie wynajdujemy miejsca przeznaczenia 200 niezaadresowanych paczek.

Codziennie pobieramy 250.000 dolarów za opłaty pocztowe.

Codziennie wypłacamy 165 milionów dolarów przekazami pocztowymi.

Mówił jeszcze więcej, ale już nie notowałem. Ten rozmach nie jest dostępny dla umysłu Europejczyka, nawet gdy wie, że mowa o Ameryce, w której nie wolno się niczemu dziwić.

Aby stać na czele takiego urzędu pocztowego trzeba być nie lada fachowcem. Kierownik poczty nowojorskiej jest wspaniałym fachowcem. Ale to ma znaczenie tylko w Europie — w Ameryce nie. Gdyż kierownik poczty jest nie tylko fachowcem w swej dziedzinie, jest również demokratą. I jeśli kiedyś, miast Roosevelta, w Białym Domu zasiadłby prezydent - republikanin, znakomity fachowiec pocztowy z pewnością opuścił swe stanowisko, a na jego miejsce z pewnością przyjdzie inny fachowiec, należący do partii republikańskiej.

(Życzliwy czytelniku wybaczy mi zwrot „z pewnością“. Nie mogłem się jednak powstrzymać, by go nie użyć. Jakkolwiek zdanie w Ameryce, bez tego słowa, które brzmi „sure“, nie jest dobrze zbudowane).

Przechodzę przez hall budynku pocztowego, który od zewnątrz przypomina marmurową świątynię grecką, od zewnątrz zaś — brzydkią fabrykę.

Długie szeregi piszących. Nad ich głowami przesuwają się w plecanych z drutu rurach przesyłki pocztowe, przed nimi posuwają się ruchome taśmy, a pod podłogą, na której siedzą — poczta.

Dziesięciu mężczyzn otacza stalowy stół i dwadzieścia rąk pracuje błyskawicznie, aby szeleszczące listy sklerować w dwóch kierunkach — listy w dłuższych kopertach w jednym, mniejsze zaś i pocztówki — w drugim kierunku. Szyny prowadzą do dwóch maszyn stemplujących, które co godzinę pozbawiają wartość 30.000 znaczków pocztowych, przez nadruk „Nowy Jork“ daty i czasu z dokładnością do pół godziny. 30.000 na godzinę, 720.000 dziennie.

Przy stołach korespondencji poleconej jest nieco spokojniej, ale zato przerażenie wzbudza broń, wystająca z tyl-

nej kieszeni spodni pracujących z samymi rękawami i bez marynarek i krawatów. Przeróżająco wielkie rewolwery, przywołujące do myśli niemal armaty.

Tu właśnie się strzela. Oczym nie z rewolwerów. Ze specjalnych Świszcza pociski 32-centymetrowe zamiast materiału wybuchowego są wypełnione listami. Przesyłane w przebiegających przez cały Jork rurach pneumatycznych do filij pocztowych. 16 takich granat można wystrzelić na sekundę, gdzie są one ładowane, pracują przy ociekającej oliwi i potem trączy ramieniu pracują ludzkie. Rodzaj podobnie szybkich ruchach. Rolają listy. Trzymając całą paczkę lewem ręką, z rutyną starych strzelców z Monte Carlo, rzucają je do Filadelfji, drugi do Europy, trzeci do Chicago, czwarty do Texas, piąty do San Francisco... Listy migoczą jak papierowe w swej powietrznej drodze we wszystkich kierunkach.

Najwybitniejsi detektywi świata czele z Sherlockiem Holmesem by połączyć swe umiejętności, aby cyfrować adresy na przesyłkach, re po większej części wysyłają do Włoch, Polski, Słowacji, Francji, Niemiec, Czech, Szwajcaryi, Japonii, do swych krewnych zamieszkałych w Nowym Świecie. Często miejsca przeznaczenia, ale w urzędzie pocztowym znajdują się spisy amerykańskich ulic wszystkich miast Ameryki. Jeśli jest napisane na kopercie Washington Street, bez podania numeru, list przetrąca się w kierunku sta — sprawdza się natychmiast, czy ca Waszyngtona z tak wysokim kosztem może być tylko w Filadelfji, gdzie urzędnicy, którzy władają wszystkimi językami europejskimi. Nawet bez adresu docierały już do swego miejsca przeznaczenia.

Przesyłki, których adresatów można znaleźć, otwierają się. Sorki zawartość: stare męskie ubrania, no, stara bielizna damska osobno, ty domowe osobno, osobno obrabiane, poniedziałki można oglądać te przesyłki. We wtorki sprzedaje się je w aukcyjnej.

Za kilka dni znajdą się te przesyłki na niedźnych bazarach w południowej wschodniej dzielnicy Nowego Jorku.

W specjalnych piecach palą się te listy — które nie mogą być dostarczone adresatów. Ale przed spalaniem legają one sekcji, czy nie ukryły w nich jakiś dolar czy czek.

Specjalna maszyna rozcina je na listy — trupy pocztowe. Specjalni urzędnicy. Każdy dzień przejrzą 3200 listów, które znajdują banknot lub przekaz. Jeśli list przechowuje się jeszcze, jeśli właściciel się nie zgłosił, w czasie, pieniądze idą do skarbu państwa a list do pieca.

Listy są już posegregowane w żel sali leżą na podłodze w specjalnych przegródkach. Urzędnik naciska — podłoga usuwa się, listy podnoszą się i unoszą się dachami. Listy dają do właściwych wagonów pocztowych z odsuniętymi dachami. Zgrzytem zasuwały się dachy, ciągi hiec będą w różne strony zjurujący tam urzędnicy pozbierają i ułożą je na półkach.

Przesłanie listu kosztuje w Ameryce 2 centy. Za te dwa centy chodzi tak niezwykle metamorficzne nie mogłem się powstrzymać, mówiąc gmach poczty, nie wyobrażając sobie równikowi mojego uznania Ameryki.

Na poczcie nowojorskiej żywi ludzie, a roboty. Urzędnicy mają nerwów, nie mają mózgu, mówią tak precyzyjnie i mechanicznie jak automaty. Ale co będzie, gdy pewnego dnia zaczną myśleć?

WROZBA CYGANKI

(Nowela)

Doktor Blendwyll i jego żona, Gładys, wrócił swoimi samochodami do Anglii. Spędzili dwa cudowne dni pod włoskim niebem, a teraz wracali do domu. Nad ranem spożywali ziołowe herbaty i chleba z marmeladą; inne posiłki były proste i niewygodne.

Trzeci dzień jazdy, kiedy zatrzymali się w lesistej okolicy, Gładys i doktor roznegli się. Doktor roznegli się i pozbył, ale Gładys była zachwycona tem spotkaniem. Właściwość jej nie miała granic. Wchodząc do wozu mieszkalnych cyganów, Gładys i doktor roznegli się i pozbył, ale Gładys była zachwycona tem spotkaniem. Właściwość jej nie miała granic. Wchodząc do wozu mieszkalnych cyganów, Gładys i doktor roznegli się i pozbył, ale Gładys była zachwycona tem spotkaniem.

— Dzień dobry, Filipie! Tak, to ja... Oczywiście, ktoś inny? Czy ma pan tak wiele znajomych, które do pana dzwonią? Przyjechaliśmy o trzy dni wcześniej, aniżeliśmy zamierzali. Ryszarda wzywano na jakąś ważną operację... Czemu pan milczy? Chciałabym usłyszeć pański głos i wiedzieć, jak się pan przez cały czas powodziło... Wciąż jeszcze pan milczy? Wobec tego proszę powtarzać za mną: „Dzień dobry,

ny swem wielkiem, trochę niedźwiedzio- watem ramieniem i zaczął jej tłumaczyć. — Kiedy się, dajmy na to, dostanie pięścią w oczy, pokazują się jakieś dziwne błyski, czyli, jak to się mówi popularnie, światełki. W podobny sposób reaguje zwykle oko ludzkie na podjętą mechaniczną. Taką podniętą jest również promień słoneczny, który przenika delikatny naskórek powiek... — No dobrze... ale kochanek nie jest przecie mechaniczną podniętą! — Nie, Gładys. To też wroźba tej starej cyganki nie ma najmniejszego sensu. Jeżeli kiedykolwiek będę miał szczęście oglądać twojego kochanka, to stanie się to inaczej, niż ona przepowiedziała. Gładys wpatrzyła się w nieskazitelny błękit włoskiego nieba. Na ustach jej błąkał się ledwie widoczny, niepokojący uśmiešek.

II. — Dzień dobry, Filipie! Tak, to ja... Oczywiście, ktoś inny? Czy ma pan tak wiele znajomych, które do pana dzwonią? Przyjechaliśmy o trzy dni wcześniej, aniżeliśmy zamierzali. Ryszarda wzywano na jakąś ważną operację... Czemu pan milczy? Chciałabym usłyszeć pański głos i wiedzieć, jak się pan przez cały czas powodziło... Wciąż jeszcze pan milczy? Wobec tego proszę powtarzać za mną: „Dzień dobry,

już mój los... muszę być właśnie taką damą, która mówi „nie”, a myśli... „tak”... Mój numer... czy rzeczywiście będzie gopan pamiętać nawet nawet w godzinie śmierci, Filipie?... Tak, Sussex 2111... Jest pan przekonany o tem, to ślicznie! Mój drogi, już marzę o tem naszym jutrzejszym śladaniu we dwoje!... Myślę, że jednak lepiej będzie u pana w mieszkaniu... Jestem taka ciekawa pańskiego biurka, pańskiej biblioteki, a nawet szafy na rzeczy... Niech pan do mnie zadzwoni o siódmej, będę sama. Muszę się zastanowić. Bądź zdrów mój bardzo, bardzo kochany Filipie...

III. — Sussex 2111... — Kochana Gładys! Jak się czujesz? Opowiedz mi, co robiła przez cały dzień... nie, opowiedz o wszystkim dokładnie... Ależ nie, nie zaczynał od rana, lecz od ostatniej naszej rozmowy telefonicznej wczoraj w nocy!... Czy mogła zasnąć? No to świetnie! A ja? Ja, jak zwykle, nie mogłem obejść się bez środka nasennego. Zresztą, to samo ma miejsce prawie w każdym domu naszej dzielnicy. Kobiety zasypiają odrazu i śpią snem sprawiedliwych, a mężczyźni lykają preparaty, w których nazwie jest prawie zawsze słowo „nox”, albo „somnia” Noc i sen. Gładys — sen i noc... Tak masz rację, jestem trochę



GLADYS PODAŁA MĘŻOWI OBRANE JABŁKO.

Gładys! Czy to pani naprawdę? Już pani wróciła do Londynu? Jak się pani czuje? Jak przeszła podróż?... Tak, świetnie pan to powtórzył! Tak, Filipie, to naprawdę jestem ja, rzeczywiście wróciłam do Londynu i miałam wspaniałą podróż... A teraz, proszę znów powtarzać za mną: Czy myślała pani o mnie choć trochę, Gładys?... Tak, Filipie, myślałam trochę o panu... trudno powiedzieć, kiedy i jak często... Raz, pamiętam, w Viareggio, nad brzegiem morza. Wie pan, czasem mam wrażenie, że my oboje mamy w głowach jakąś stację nadawczo - odbiorczą. W każdym razie wówczas słyszałam wyraźnie, że pan mówi... Nie, nie — „kocham cię”, przecież to byłoby zbyt wulgarnie! Czegoś takiego nie byłby mi pan przecież powiedział! Ot, prosto, powiedział pan jasno i rzeczowo: Gładys, czy nie zechciałaby pani zjeść z mną śniadania?... Filipie. Możemy jutro o drugiej zjeść razem śniadanie. Nie, nie u pana! W tej małej restauracyjce, gdzie jemy zawsze... Nie, nie u pana! Proszę, niech pan o to nie prosil! Nie chciałabym być damą z ubiegłego stulecia, która odmawia czegoś przyjacielowi! Obludna dama, która mówi „nie”, myśląc „tak”... Nie, Filipie, niech pan tego nie mówi! Proszę mnie wysłuchać: otóż, Filipie, taki jest

przedenerwowany. Czem? Bo ja wiem... Może naszą miłością... Kocham cię zbyt mocno!... Czy przypominasz sobie nasze pierwsze śniadanie w moim mieszkaniu? Było lato... Zdobyłem cię nagle, jakgdyby oszaloną powrotem do kraju, wspomnieniami podróży, szalonym zgiełkiem londyńskim... Mimo to, nie posiadałem cię naprawdę. Tak, to stara piosenka... Któż może wiedzieć, co robiła dziś o dwunastej, wpół do pierwszej, pierwszej... nikt, prócz twego męża. Twój mąż ogląda rzeczy, które przynosił z zakupów, twój mąż jest przy tobie, kiedy boli cię głowa, kiedy masz dobry humor i kiedy jesteś zmęczona, On... nie ja. Twój mąż i ty to właściwie jedno ciało. My dwoje odnajdujemy się tylko przypadkowo... Czy wiesz, często zastanawiam się nad tem, jak śmieszna rolę gra kochanek. Tylko on jest śmieszny, Gładys, a nie mąż... W filmach i powieściach dzieje się inaczej. Tam kochanek wsadza sobie gardnę do butonierki i gwizdże bezτροsko, idąc z przyjaciółmi na obiad... A przyjaciele traktują go niemal z nabożeństwem, ponieważ łączą go „tajemne” stosunki z zamezną, piękną damą. Tak, kochanie, mam dziwne usposobienie, to prawda. Nie, nie przychodzi dziś do mnie. Deszcz ślecze w szyby, a po-

całunki wypadną blade i smutnie. Nox, somnium, noc, sen. Sen noc, Dobranoc, droga Gładys. Masz dziś przyjęcie u twojej kuzynki, Vinzingen, prawda? Baw się dobrze!... Jeszcze raz: dobranoc!

IV. Doktor Blendwyll i jego żona wybierali się. Naraz wezwano doktora do telefonu. Kiedy wrócił znowu do pokoju, powiedział: — Będziesz musiała przeprosić mnie u Vinzingen'ów. Przyjdę dopiero w połowie kolacji, albo pod sam koniec. Wzywają mnie do kliniki. Gładys spojrzała badawczo na męża. — Czy coś złego, mój drogi? — Niewiem jeszcze — mruknął doktor, który nie znośił rozmów z żoną o swoich pacjentach i o wydarzeniach w klinice. Przy kolacji u Vinzingen'ów krzesło doktora Blendwyll było niezajęte. Gładys od czasu do czasu spoglądała z troską na puste miejsce. Człowiek, którego tu brakło, dokonywał jakichś straszliwych cięć na żywym ludzkim ciele. Jego potężne ciało tkwiło aż po szyję w kredowej białości kitlu, twarz jego była zamaskowana, jak u skrytobójcy, a ręce obleczone w gumowe rękawice. W ten sposób pracował. Kiedy kończył, wręczał siostrze dyżurnej lśniący róż, z którego kapwały krople krwi, szedł do swojego pokoju ordynacyjnego, mył się i dezynfekował ręce, nakładał frak i wracał do prywatnego życia. W towarzystwie przyzwyczajono się do tego, że doktor Blendwyll spóźniał się na każde niemal przyjęcie. Czasami siadał do stołu wówczas, gdy wszyscy goście odeszli wstawali. Gładys zawsze towarzyszyła mu w takich okolicznościach. Doktor spożywał potrawy z żywością ocalałego, mimo to jednak zręcznego mężczyzny. Nigdy nie można było po nim poznać, czy uratował pacjentowi życie, czy też pozostawił na stole operacyjnym stygnące zwłoki. Jedną Gładys wyczuwała to. Pani domu, mrs. Vinzingen, kuzynka Gładys, przypilnowała, ażeby Blendwyll, skoro tylko się zjawił, otrzymał kolację. Potem, przeprosiwszy doktora i Gładys, wróciła do gości, którzy przemieśli się do palarni. Przy stole pozostała Gładys z mężem. Panował półmrok. Świece w kandelabrze gasły. — Czy stało się coś złego? — zapytała, jakkolwiek wiedziała, że doktor bardzo niechętnie odpowiada na tego rodzaju pytania. — Jeżeli śmierć jest czemś złym, to rzeczywiście, nie zdarzyło się nic dobrego — mruknął doktor. Gładys wzięła ze stołu wielkie, matowozielone jabłko. — Mężczyzna, czy kobieta? — Mężczyzna, który wpakował sobie kulę w skroń — wyjaśnił Blendwyll, ociągając się i spojrzawszy na smukłe palce Gładys, która obierała dla niego jabłko. — Żle celował... uszkodził sobie nerwy oczne w samym przecięciu — dodał. — Wobec tego musiał długo żyć jeszcze — zapytała Gładys. Na myśl o tem, zrobiło jej się zimno. — Około półtorej godziny... — Tak? — powiedziała Gładys i końcami palców wręczyła Blendwyllowi obrane jabłko. — Opowiadam ci to, ponieważ pewna rzecz wydała mi się w tem wszystkim specjalnie interesująca i... zagadkowa. Nie znam absolutnie tego człowieka, nigdy nie słyszałem jego nazwiska. Ale na moment przed śmiercią wypowiedział on głośno i wyraźnie numer telefoniczny. Można powiedzieć, że krzyknął go niemal z tamtego świata. Gładys wstała. Doktor pokręcił głową. — Mogę to sobie tylko w ten sposób wytłumaczyć, że jeszcze przed strzałem postanowił mnie wezwać... Ponieważ, wyobraź sobie, wypowiedział on numer naszego telefonu! Sussex 2111! Gładys dziwnym tukiem pobiegła naprzód. Nie ku drzwiom, lecz na ścianę obok drzwi. Tam, w cieniu gasnących świec, znalazła ją Christa Vinzingen, jej kuzynka. Doktor nie zwrócił uwagi na jej dziwaczne zachowanie. Wytarł wargi serwetką i wstał. — Potrzebał głowa, powiedział: — Podobał mi się bardzo, szkoda, że go nie znalazłem wcześniej. Widziałem go tylko z zamkniętymi oczyma. W. Speyer.

Ludzie z Legji Cudzoziemskiej

Przeszło 13.000 ofiar w wojnie światowej

Legja Cudzoziemska to ostatnia deska ratunku dla wszystkich nieszczęśliwców, lawirujących między samobójstwem a morderstwem, dla tych, którzy winni byli przyjść na świat w epoce kondotjerstwa, dla tych wszystkich, którzy nie potrafią żyć bez „wielkiej przygody“.



W szeregach Legji grupują się ci, dla których normalna karność wojskowa nie wystarcza, ludzie, którzy nie mogą żyć inaczej jak w obliczu niebezpieczeństwa, igrając z życiem własnym i cudzym. Jest to niejako świecki zakon wojskowy, kultuwający cnoty militarne. — Przewodem jest dowódca, reguła — karność, religia — sztandar Legji.

Wśród piasków Sahary i w górach Atlasu walczą pod sztandarem Legji — Francuzi, Niemcy, Rosjanie, Polacy, awanturnicy i nieszczęśliwcy, chłopcy i arystokraci. Szukają wyzucia się i ukojenia; znajdują najczęściej — śmierć.

Z piasków pustyni wyrasta nowy szereg skromnych krzyżów drewnianych. Nazwiska: Meyer, Lopez, van Petersen, Demidow, Kalinowski, Dubois i Cypriani. Osiem narodowości w jednej mogile, w szeregu.

ŻOŁNIERZE LEGJI W OPINII WODZÓW.

Poległy tragiczną śmiercią prezydent Francji Doumer widząc w Tonkinie bohaterskie czyny Legji cytował z Cezara przyrównał legionistów do wojowników rzymskich.

Callieni, żądając przysłania 600 legionistów pisał: „Potrzebuję ludzi, którzy potrafią zwyciężać umierać“.

Gdy Legja pod Sewastopolem przestała wchodzić w skład korpusu gen. Vinoy, pisał on: „Tracąc Legję tracę najpiękniejszy liść mego wawrzynu“.

Generał de Negrier, uchodzący we Francji za człowieka najlepiej znającego Legję, podczas walk w Tonkinie, gdzie dla wykonywania straceńczych zadań wysyłano wyłącznie legionistów, oszczędzając inne formacje, rzekł: „Wy legionieści, jesteście innymi żołnierzami. Was wzywają wtedy, gdy trzeba ludzi, którzy wiedzą jak należy umierać“.

„Corps d'elite“ — nazywa Legję generał Thevanay.

NECO HISTORJI.

Ustawa z dnia 9 marca 1831 roku powołująca Legję do życia, głosiła, iż Legja występować może zbrojnie jedynie poza kontynentalnymi granicami ówczesnego królestwa Francji. Jednakże w roku 1835 Legja Cudzoziemska, która w ciągu czterech lat istnienia zdołała dobrze zapoznać się z Afryką, zostaje ściągnięta do Hiszpanji i walczy jako część armji francuskiej z Karlistami.

Fakt złamania przez rząd francuski regulaminu Legji, wywołuje wśród legionistów oburzenie, doprowadzające w kilka miesięcy potem do cofnięcia z linii walk oddziałów Legji. Jednocześnie w grudniu 1835 r. ukazuje się rozporządzenie królewskie, przywracające w całej pełni prerogatywy dawne. W rok później rząd francuski ogłasza dodatkowy paragraf do ustawy o Legji, mocą którego każdy legionista ma prawo opuścić Legję w wypadku, gdy władze złamią kontrakt. Paragraf ten obowiązujący do dzisiaj nie pozwala na użycie Legji w drodze prawnej do działań wojennych na terenie europejskim. Dalsza historia Legji to historia wojen w Algierze, Tonkinie, Madagaskarze i Marokku. Legji zawdzięcza Francja pacyfikację Marokka i przywrócenie porządku w Tonkinie.

Pierwszy pułk cudzoziemski ma wypisane na sztandarze zło temi literami nazwy: Algieru, Dalekiego Wschodu, Marokka oraz Sofferino i Meksyku.

LEGJA W WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Paragraf o nieużywaniu Legji w Europie został złamany na początku wielkiej wojny. We wrześniu 1914 roku 1-szy pułk Legji wysłany zostaje do rejonu Reims i wcielony do t. zw. dywizji Marokańskiej. Drugi pułk cudzoziemskiej Legji wyruszyć miał na front samodzielnie, jednak potężne straty, jakie w tym czasie poniósł pułk pierwszy sprawiły, że obydwie te pułki połączone w jeden pułk marszowy Legji Cudzoziemskiej. Pułk ten stał się chlubą dywizji marokańskiej. Łącznie z tą dywizją zajmował Alzację i Lotaryngię, wreszcie łącznie z całą dywizją opuścił w roku 1918 Europę, powracając do afrykańskich kwater.

Z okresu wojny światowej słynne są czyny legionistów pod Artois w maju roku 1915. Pułk zajmuje okopy niemieckie na uważanym jako nie do zdobycia wzgórzu oznaczonym literą 140, przerywa front i utrzymuje zdobyte pozycje. Tego dnia pada prawie połowa żołnierzy pułku, — zabitych lub rannych. Zostaje również zabity bohaterski dowódca pułku, płk. Peyn. W dniu 4 lipca 1916 r. pułk Legji zdobywa kosztem strasznych ofiar wioskę Belloy-en-Sauterne i bierze 750 jeńców z 15 oficerami niemieckimi. Tego dnia wszyscy oficerowie i żołnierze pułku odnieśli rany. W dwa tygodnie potem legionieści przez pięć dni walczą bez tchu. Pułk ponosi olbrzymie straty. Ginie drugi jego dowódca — płk. Duriez.

Legja zwycięsko wdziera się we front na dystans czterech kilometrów i utrzymuje pozycje. 20 sierpnia tegoż roku pułk Legji bierze udział w walkach pod Verdun, zajmując słynne pozycje: Cumieres, las des Corbeaux, wzgórze de l'Oie 2200 jeńców, 41 armat, 48 kara-

OLIMPIJADY — STAROŻYTNE I WSPÓŁCZESNE

Rok 1896: pierwsza olimpiada współczesna. — Antagonizmy narodowościowe zakłócają wszystkie uroczystości sportowe

W latach 1875 do 1881 znakomity archeolog Curtius odkrył ruiny starożytnej Olimpii. W tym samym czasie inny wybitny archeolog Schlüfman zwrócił uwagę całego cywilizowanego świata odkryciem pozostałości po słynnej z Ilijady Troji. Te dwa triumfy wiedzy wzmogły zainteresowania świata kulturą helleńską i współczesną Grecją. Myśl o wskrzeszeniu igrzysk olimpijskich znalazła oparcie.

W czerwcu 1894 roku na międzynarodowym kongresie atletycznym, który zebrał się

styl. Uznano, że za wyjątkiem szermierzy(!), w igrzyskach olimpijskich mogą brać udział tylko sportowcy - amatorzy.

Z tych też względów dla zwycięzców ustanowiono nagrody honorowe, a nie pieniężne, wzorem starożytnych laurów olimpijskich.

Z entuzjazmem przyjęto wniosek o urządzeniu pierwszej nowożytnej olimpiady w Grecji, Francja, jako gospodarz kongresu, zagwarantowała sobie prawo urzędzenia następnych igrzysk w 1900 r. Kongres wybrał międzyna-

70.000 widzów. Ofiary narodowe popłynęły szeroka falą całej Grecji. Jednak trudne finansowe usunęła dopiera na ofiara patrioty greckiego Averoffa, który przeznaczył na budowę stadionu jeden milion drachm. Jednym z punktów programu miało być wystąpienie „Antygony“ Sofoklesa w kierunku znawcy starożytności i archeologa prof. Dorneda. Antagonizmy narodowościowe już wtedy utrudniały działalność wszystkich narodów zawodach. Obawa przed niesprawiedliwością sędziów



Mimo, iż od Olimpiady dziel nas jeszcze dwa lata, amerykańska drużyna na piłkę wodną uprawia już intensywny trening.

w gmachu paryskiej Sorbony, postanowiono jednogłośnie organizować co 4 lata (starożytne olimpiady odbywały się w podobnych odstępach czasu) międzynarodowe zawody sportowe. Wszystkie narody cywilizowane miały brać w nich udział.

W Paryżu ustalano rodzaje dopuszczanych na olimpiadę konkurencji pomiędzy którymi znalazły się i obecnie uprawiane sporty i gry. Kongres uchwalił specjalną nagrodę: „dla tego, który od ostatniej olimpiady dokona najbardziej interesującej wyprawy wysokogórskiej“.

Już w tym okresie zagadnienie profesjonalizmu wysunęło się na czoło innych kwestii.

binów maszynowych wpada w ręce legionistów.

W ciągu roku 1918-go wespół z całą dywizją marokańską walczy legionieści nad Sommą, wstrzymują przez dwa tygodnie napór armji niemieckiej na Soissons, wreszcie w dniu 14 września rozbijają słynną linję Hindenburga. W godzinie rozjeżdżają pułk marszowy Legji Cudzoziemskiej triumfalnie wkracza do Alzacji.

Teraz pułk może obliczyć swe straty. Z 15 tysięcy ludzi, którzy przewinęli się przez jego szeregi zostało 1500. Reszta to zabici, inwalidzi i ranni. Lista oficerów tego bohaterskiego pułku wykazuje następujące straty: dwaj pułkownicy, 19 sze-

rodowy komitet igrzysk, którego prezesem został Bikelas, przywódca greckiej kolonii w Paryżu, generalnym sekretarzem zaś obrano barona de Coubertin, jednego z głównych inicjatorów współczesnych olimpiad. Niebawem grecki komitet złożony z blisko 100 osób rozpoczął prace przygotowawcze związane z urządzeniem pierwszej olimpiady. Początkowo zdecydowano urządzić igrzyska w Elidzie na terenie dawnej Olimpii, lecz gdy lokalne trudności uniemożliwiły ten zamiar, wybrano ostatecznie Ateny.

Przystąpiono bezzwłocznie do odbudowy starożytnego stadionu Aerodesa Attilzusa, który miał pomieścić od 50.000 do

fów batalionu, 22 kapitanów, 70 poruczników i podporuczników.

LEGJA I MESTWO TO SYNONIMY.

Na sztandarze Legji widnieją dziś nowe daty i miejscowości: Artois — 1915, Champagne — 1915, les Monts — 1915, Verdun — 1917, Vauxaillon — 1918.

Grot sztandaru nosi na sobie Krzyż Wojenny z dwoma palmami, Medal Wojskowy, Le gę Honorową oraz podwójną furazerkę o barwach Krzyża Wojennego i Legji Honorowej. Prawo do takiej furazerki mają jedynie pułk Legji Cudzoziemskiej i pułk marokański piechoty kolonialnej.

tagonizm francuski - nie spowodowały, że na starożytnej olimpiadzie brali udział tylko nieliczni sportowcy greccy. Prawie wszystkie sportowe Niemieckie działały się przeciwko olimpiadzie. Lecz przedstawił w tym celu Bunsena, Virhoffa, Jägera i w. in. prawie głośno wypowiedzieli się w imię zwycięstwa w wojnie i sztuki niemieckiej w dziedzinie sportu.

W niedzielę 4 kwietnia roku pod słońcem Aten Grecji rozpoczęły się pierwsze nowożytne igrzyska olimpijskie. Trwały one do 15 kwietnia. Jedenaście narodowości współzawodniczyło w konkurencjach. Zdobyli 9 nagród na 15, inni w biegach, skokach, w dziedzinie i młotem. Węgier zwyciężył w pięciu (stylem dowolnym), Dancuz w kolarstwie, wiedeński w biegu rowerowym na dystans.

Lecz największym triumfem olimpiady stał się zwycięstwo w „Biegu Maratonu“ — Ludwik Spyrus, zwycięzca w „Biegu Maratonu“ (stylem dowolnym), w podnoszeniu ciężarów, w biegu rowerowym na dystans.

Za dwa lata, w roku 1900 odbędzie się olimpiada w